

WIARUS

ROK IX

NI 9



Kolekcja
Emila Kornasia



DZIEŃ SPRAWNOŚCI ŻOŁNIERZA



Rewia wojskowa w dniu 3 maja w Warszawie



Defilada piechoty. Przyjmują defiladę (stoją w loży) Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki



Defilada oddziału Legii Akademickiej



Generalicja



Defilada zmotoryzowanego oddziału karabinów maszynowych



Kawaleria



Artyleria

W I A R U S

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO, MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA
ROK IX WARSZAWA, 7 MAJA 1938 ROKU NR 19

DZIEŃ SPRAWNOŚCI ŻOŁNIERZA

W dniu święta narodowego po pięknej defiladzie, którą odebrał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie ministra spraw wojskowych generała Kasprzyckiego — odbyły się na polu Mokotowskim w godzinach popołudniowych pokazy wojskowe. Żadna dotychczas impreza w stolicy nie zgromadziła takich tłumów, jakie widzieliśmy w tym dniu. Dowód to najlepszy, że społeczeństwo nie tylko interesuje się życiem i pracą wojska, ale darzy żołnierza szczerą sympatią i aby go lepiej pokochać nie omija żadnej okazji, aby go dobrze poznać i w pracy podziwiać.

Dla propagandy idei żołnierskiej, o której tak często wspomina w swoich przemówieniach Naczelny Wódz, uczyniono w tym dniu bardzo wiele.

Pokazom przypatrywali się pp.: wicepremier Kwiatkowski, minister spraw wojskowych Kasprzycki, członkowie rządu, sejmu i senatu, generalicja oraz przedstawiciele obcych państw.

Entuzjazm publiczności, zachwyty i brawa, były najlepszą nagrodą dla organizatorów i wykonawców pokazów.

Pokazy wojskowe, które rozpoczęły się punktualnie o godzinie 15, były pewnego rodzaju sprawdzianem sprawności fizycznej naszego żołnierza — postępu techniki i wyszkolenia wojskowego. Władze wojskowe, organizując po-

wyższy niezwykle ciekawy pokaz, dołożyły wszelkich starań, aby w krótkim czasie na niewielkiej przestrzeni przedstawić publiczności w dzień święta narodowego, fragmenty pracy wojskowej we wszystkich ważniejszych jej dziedzinach. W pokazach wzięły udział następujące rodzaje broni: piechota, kawaleria, artyleria, lotnictwo, broń pancerna, łączność i saperzy. Wystąpili również wychowankowie Szkoły Podchorążych Piechoty oraz orkiestry garnizonu warszawskiego.

Żołnierze wszystkich rodzajów broni, przygotowując się do wspaniałego popisu, chcieli jak najlepiej zdać egzamin przed publicznością — ze swojej sprawności.

Udało się im to w zupełności. Wszak byli oni aktorami na wielkiej scenie pracy pokojowej, przygotowują-

cej ich do przyszłych zadań wojennych.

Pokazami kierował major dyplomowany Kempki Stanisław, wkładając niemal energii i wiedzy fachowej w całą imprezę. Jego wielką zasługą jest, że pokaz o tak różnorodnym temacie i skomplikowanych sytuacjach odbył się wyjątkowo sprawnie i, co najważniejsze, zakończył się w przewidzianym czasie. Objaśnień pokazów udzielał przez specjalnie zainstalowane przez Państwowe Zakłady Inżynierii megafony kapitan Jerzy Ciepeliowski. Pokaz lotniczy objaśnił kapitan pilot Prohaska.



Pokaz orkiestr wojskowych



Szermierka



Musztra artylerii konnej

ORKIESTRY

Z trzech stron pola pokazów nadeszły, grając, orkiestry pułkowe garnizonu warszawskiego.

Orkiestra, zbliżająca się od strony hangarów, ustawiła się w szyku luźnym — na wzór amerykańskich orkiestr wojskowych. Szła ona szerokim frontem, a orkiestranci ustawieni byli w szachownicę. Grając, stanęła naprzeciw trybuny reprezentacyjnej.

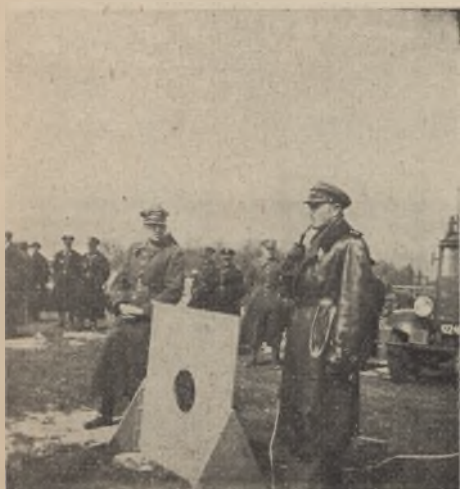
Dwie inne orkiestry szły w normalnym, polskim szy-



Atak lotniczy na oddział cyklistów



Pokaz łączności



Kierowanie przez radio akrobacją lotniczą

ku. Po chwili wszystkie orkiestry ustawiły się wzdłuż wytkniętej linii, przyczem jedna po drugiej zaprzestały gry. Piękny był widok wyprostowanego bloku grających, liczący około 200 ludzi. Przed swoimi orkiestrami wzniesli buławki tambormajorzy, a kapelmistrz, kapitan Chrapczyński, objął komendę nad całością, dał znak białą i z dwustu tręb popłynęła melodia

marsza koncertowego Mariana Dorożyńskiego „Cześć Prezydentowi”. Po odegraniu utworu zerwały się oklaski, po czym orkiestry, grając, odmaszerowały na wyznaczone miejsce.

Pięknym pokazem musztry orkiestr, które rozpoczęły i zakończyły popisy tego dnia odegraniem „Pierwszej Brygady”, kierował major Bogusław Sidorowicz.

GIMNASTYKA

Tymczasem na boisko wbiegło czterystu wychowanków Szkoły Podchorążych Piechoty.

Pokaz rozpoczął się od sygnału trąbką „bacność”. Czterystu podchorążych ruszyło biegiem w takt orkiestry poszczególnymi grupami i rozwinęło się następująco: na lewo w granatowych kostiumach z szablami i maskami 100 szermierzy, na prawo, ubrani w strój gimnastyczny, granatowe spodnie, białe koszulki, w rękawicach bokserkich — 100 pięściarzy, nawprost trybuny głównej 200 gimnastyków.

Przy dźwiękach fanfar ćwiczący oddali powitanie: gimnastyki w postawie zasadniczej, szermierze salutowali szablami, bokserzy przez podniesienie złączonych obu rąk w górę. Gimnastyki w takt melodii piosenek żołnierskich przerobili ćwiczenia nóg, tułowia, ramion — z bronią i bez broni, ćwiczenia cięć i ciosów.

Sygnał trąbką „bacność” zakończył świetnie przeprowadzone ćwiczenia. Przy dźwiękach fanfar grupy tak, jak na początku, oddały honory (pożegnania) i w takt orkiestry grupami biegiem opuściły boisko.

Pokaz sportowy Szkoły Podchorążych Piechoty odbył się pod kierownictwem kapitana Banaszewicza, gimnastykę prowadził porucznik Wingert, pięściarstwo — starszy sierżant Knieszner, szermierkę — plutonowy Strzałkowski, orkiestrą dyrygował porucznik Zakrzewski.

MUSZTRA ARTYLERII KONNEJ

Po zejściu z boiska podchorążych, od strony hangarów nadjechała w galopie bateria konna dywizjonu generała Bema pod dowództwem kapitana Skarżyńskiego. Na znak, podany przez dowódcę, bateria wykonała bardzo sprawnie różne szyki: „w tył na lewo”, „w tył na lewo marsz”, szyk rozwinęty „w przód”. Musztrę wykonywała bateria na znaki szablą, dawane przez dowódcę. Po odprzedkowaniu bateria zajęła stanowisko ogniowe, a przodki i koniowodni odjechali od sprzętu. Po zaprzodkowaniu bateria w galopie przedelfilowała przed trybunami, oklaskiwana przez publiczność.



Ścinanie łóz



Dżigitówka

działki uszykowały się jakby w klucz, podobny do szyku eskadry samolotów, a to celem ułatwienia przejścia do właściwej walki, oraz zwiększenia bezpieczeństwa oddziałów. W ostatnim ruchu kompania kolarzy posuwała się zupełnie rozsypana, to jest rojem.

Z chwilą kiedy kolarze po wykonaniu innych szyków, zgrupowani w kolumnę marszową chcieli opuścić boisko, na horyzoncie ukazały się samoloty i zmusiły kolarzy do działania bojowego. Lotnicy w trzech kluczach zaatakowali kolarzy, tak, iż zaskoczenie udało się w zupełności.

Kolarze zostali ostrzelani przez lotników z ciężkich karabinów maszynowych i obrzuceni bombami. Mając przed sobą otwarty teren, kolarze zawrócili, aby skryć się w zabudowaniach. Tymczasem dał się słyszeć ponownie warkot silników, z którego można było wnioskować, że lotnicy atak ponowią.

Tak się też stało, lecz za drugim razem kolarze byli przygotowani do obrony, gdyż ich posterunek obserwacyjno - alarmowy w porę ich uprzedził, rozluźnili więc szyki i nastawili karabiny maszynowe.

Lotnicy, widząc kolarzy przygotowanych do obrony przed nalotem, zrezygnowali z dalszej walki.

POKAZ ŁĄCZNOŚCI

Do bardzo ciekawych pokazów należał pokaz łączności, w którym przedstawiono widzom wszystkie jej środki, będące na usługach naszego wojska.

Na pole Mokotowskie wjechały trzy radiostacje i z niezwykłą szybkością rozstawiły swoje aparaty, a to: dużą radiostację z wysokim masztem, pięknie strzelającym w górę, małe radiostacje z bambusami, sterczącymi w górę na wózkach o gumowych kołach.

Po chwili wjechały na plac pokazów 3 drużyny telefoniczne, które rozwinęły kabel telefoniczny i uruchomiły centralę telefoniczną. Z ogromną szybkością zbudował patrol linię telefoniczną.

Wyjątkowo ciekawie wypadła współpraca lotnika na korzyść łączności. Na pole wjechał motocykl z trzema żołnierzami, a po chwili nadleciał samolot, lotnik obniżył lot, a obserwator przy pomocy kotwiczki, umocowanej na linie, podchwycił rozkaz bez pudła.

KOLARZE W MUSTRZE I AKCJI BOJOWEJ

Ciekawie przedstawiał się duży oddział kolarzy, którzy wjechali na boisko, mając po bokach motocykle z ciężkimi karabinami maszynowymi. W miarę zbliżania się do trybun kolarze wykonali kilka szyków bojowych.

Należy zaznaczyć, że taki oddział kolarzy jest jednostką bojową bardzo ruchliwą i w pewnych okolicznościach wojennych wprost niezastąpioną. Po chwili małe od-

Nie mniej ciekawy był moment, kiedy na teren pokazów wybiegł pies, wytresowany znakomicie w roli telefonisty, rozwijającego linię telefoniczną w trudnych warunkach bojowych. Można było przekonać się o rezultacie cierpliwej tresury psów meldunkowych.

Wylot chmury gołębi pocztowych zakończył ten piękny popis telefonistów oraz pokaz wspaniałych urządzeń łączności.

AKROBACJE LOTNICZE

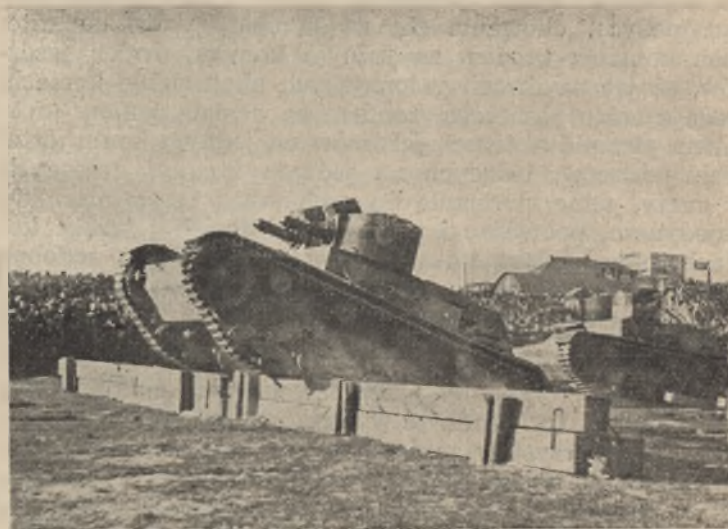
Do najbardziej emocjonujących popisów należały niewątpliwie akrobacje lotnicze, kierowane z ziemi przez radio przez kapitana pilota Gnysia. W pokazie tym słyszeli wszyscy nie tylko głos wydającego komendę, ale również głos pilota, który meldował wykonanie każdej akrobacji.

Pomijając wielką brawurę lotników, wszyscy podziwiali formę nadawania i odbierania rozkazów. Pokazem kierował major Skarżyński.

DŻIGITÓWKA

Po emocjonujących akrobacjach lotniczych strzelcy konni z Garwolina zademonstrowali akrobację na koniach. Dżigitówka cieszyła się powodzeniem u publiczności. Przewodził ją porucznik Sawicki, sam wykonywując ciekawe akrobacje.

Pokaz rozpoczęły wybuchy. Galopujący trębacz zagrał na alarm, poczym nastąpił wypad galopującego patrolu nieprzyjaciela, wspierany ogniem ciężkich karabinów



Pokaz czołgów





Artyleria przeciwlotnicza

maszynowych, który ścigał nasz patrol znacznie mniejszy liczebnie. Toteż wycofał się on po przeprowadzeniu w y w i a d u. W czasie odwrotu jeden z naszych strzelców padł ranny. Dowódca patrolu nieprzyjacielskiego położył konia i zabrał rannego do niewoli, lecz oddział nasz odbił rannego w ten sposób, że dowódca naszego patrolu przeskoczył na konia dowódcy patrolu nieprzyjacielskiego i zabrał go do niewoli.

Po tym fragmencie nastąpiły akrobacje na koniu. A to: efektowne zwisy z konia, przeskoki przez konia, jazda stojąc, nożyce, chowanie się za koniem, jazda na czterech koniach, tandem za jednym koniem, dwóch jeźdźców, stojąc na dwóch galopujących obok siebie koniach, podaje sobie papierosa, tandem za dwoma końmi, efektowna piramidka trzech jeźdźców na jednym koniu, czterech jeźdźców, jadących na jednym koniu i grających w karty, celne strzelanie do ruchomych tarcz, piramidy pojedyncze, podwójne i potrójne na dwóch i trzech koniach, przeskoki za tylnym łękiem konia i tym podobne popis, które ogromnie podobały się publiczności.

RĄBANIE I KLUCIE

Również efektownie wypadł pokaz zespołowego rąbania i klucia, wykonany przez szwoleżerów pułku Józefa Piłsudskiego. Ćwiczenia te wykazały dużą sprawność naszych kawalerzystów zarówno w prowadzeniu konia, jak i we władaniu lancą i szablą. Zwłaszcza pięknie wypadł pokaz, w którym pluton szwoleżerów w galopie zwalczał pozorunki równocześnie szablą i lancą.

Pokazem kierował rotmistrz Flatau.



Szarża szwoleżerów na baterię konną

CZOLGI I MOTOCYKLE

Pod dowództwem porucznika Fligla Tadeusza wjechała na pole pokazów kolumna motocyklistów. Po oddaniu honorów motocykle całym pędem ruszyły, rozrzucając się po swojej trasie jeden za drugim, poczem na znak dowódcy wykonały woltę i półwoltę. Podzieliwszy się na dwa oddziały wjechała kolumna na przekątne trasy, zmieniając szybko kierunek jazdy. Złączywszy się w kolumnę trójkową, kolumna przedefilowała przed trybunami.

Równocześnie z pokazem musztry motocyklistów wjechały na pole Mokotowskie czołgi, które, łamiąc piętrzące się przed nimi przeszkody, pokazały, że nic ich nie może powstrzymać w groźnym i uporczywym parciu naprzód. Przeszły więc czołgi wspaniałe leje o dużej głębokości, rzekę, którą pięknie prując, przeszły bez zatrzymania, przeszły wysoką barykadę, zbudowaną z tak zwanych kozłów hiszpańskich, przeszkodę z pali, wywracając je i łamiąc, jak zapalki, runęły na mury, które rozsypały jak domki z kart, a w końcu wjechały w zasięki z drutu kolczastego, rwąc je jak nitki. Po tych efektownych działaniach czołgów zerwała się burza oklasków. Radość była wielka, kiedy podano publiczności do wiadomości, że sprzęt w tych pokazach jest wykonany całkowicie w kraju przez polskich inżynierów i robotników.

Wzruszający był moment, kiedy z czołgów padły wiązanki kwiatów na miejsce, z którego przyjmował ostatnią defiladę Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

LOTNICY I ARTYLERIA PRZECIWLOTNICZA

Wspaniałą walkę w powietrzu zademonstrowali lotnicy w pokazie, kierowanym przez majora Skarżyńskiego. Był to nalot lotnictwa bombardującego na hangary eskadry treningowej, zwalczany przez dwie eskadry myśliwskie i baterie artylerii przeciwlotniczej. Pokazem tej artylerii kierował major Sztukowski.

SZARŻA KAWALERII NA BATERIĘ

Ogólny zachwyt wzbudził fragment ćwiczenia bojowego kawalerii. Przedstawiony on został następująco:

Bateria artylerii konnej otrzymała rozkaz zajęcia stanowiska ogniowego. W galopie wjechała na plac, odprzodkowała i za chwilę otworzyła ogień na Warszawę. Na skrzydłach zobaczyliśmy na taczankach karabiny maszynowe dla osłony baterii. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie mała niespodzianka, trafiająca się często w działaniach wojennych.

Otóż zobaczyliśmy, że od strony Alei Żwirki i Wigury wyłoniła się kawaleria nieprzyjacielska i przedarłszy się na tyły naszych artylerzystów, rozwinęła się do szarży.



Miotacze ognia

Dowódca baterii, kapitan Skarżyński, zauważył podjazd kawalerii i wyczuł zamiary przeciwnika. Dał rozkaz baterii zmiany frontu i skierowania ognia na pędzący galopem szwadron kawalerii.

Podjazdem kawalerii był szwadron pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, którym dowodził rotmistrz Motz.

Rozwinął on swój szwadron do szarży, a karabiny maszynowe wysłał na skrzydła dla wsparcia ogniowego.

Szarża na baterie artylerii konnej przeprowadzona została w zawrotnym tempie. Po jej zakończeniu zerwał się huragan oklasków. Po tej zaciętej walce tak szwoleżerowie, jak i artylerzyści przedefilowali przed trybunami.

Pokazem kierował rotmistrz Flatau.

MIOTACZE OGNI

Już sama nazwa pokazu świadczy o jego efekcie. Istotnie pokaz ten wypadł i efektownie i groźnie.

Tarcze w kształcie popiersi, ustawione na środku pola, przedstawiały leżących strzelców nieprzyjacielskich.

Od strony Alei Niepodległości wybiegł oddział saperów i posuwając się skokami, zwalczał nieprzyjaciela strumieniami zapalanej ropy.

Potęga ognia, kłęby czarnego dymu sprawiały widok niesamowity. Pokazem, który wywarł na widzach duże wrażenie, kierował kapitan Zawaliński.

NATARCIE PIECHOTY

Na zakończenie pokazów królowa broni, piechota, zademonstrowała swoje działania. Przy alei Niepodległości bronili się czerwoni. Od strony alei Żwirki i Wigury rozpoczęli działać niebiescy. Obie strony, tak czerwoni, jak i niebiescy, starały się ukryć i zniknąć w terenie, aby stworzyć jak najmniejszy cel dla przeciwnika.

Po całym polu rozproszyły się sylwetki cyklistów, jadących od Alei Żwirki i Wigury poprzez pole Mokotowskie w kierunku na obronę.

Obrona starała się zaskoczyć ogniem cyklistów i otworzyła ogień, ostrzelani cykliści zniknęli z pola obserwacji obrony i, wykorzystując teren, starali się posunąć naprzód.



Major dypl. Stanisław Kempki kierownik pokazów

Czerwoni mieli przewagę, niebiescy zaś nie mogli posunąć się dalej naprzód i wezwali pomocy.

Tymczasem obrona widząc zbliżające się czołgi, wezwała na pomoc artylerię. Ostrzelane czołgi mieszają szyk, jeden został trafiony i unieruchomiony, reszta, osłaniając się zasłoną z dymu, wycofała się.

W tym czasie siły główne niebieskich rozwinęły się i ruszyły w szerokich i głębokich szykach do natarcia.

Zasłona dymu maskowała natarcie przed wzrokiem obrony, która dzięki temu nie mogła skutecznie tego ruchu zwalczać.

Ciężkie karabiny maszynowe natarcia, wykorzystując wysoko położone stanowiska, ostrzeliwały już obronę, a artyleria zasyłała swym ogniem jej stanowiska.

Natarcie w tyralierach wyloniło się z zasłony dymu i podjęło walkę ogniową z obroną. Obronie udało się zatrzymać natarcie, które wszystkimi środkami walki starało się złamać opór obrony.

Efektownym zakończeniem natarcia było wezwanie pomocy czołgów (przy pomocy dymu żółtego). Widać było idące pełnym biegiem ciężkie czołgi, które wyminęły piechotę i obezwładniły obrońców. Wykorzystując to, piechota rozpoczęła szturm na obronę. Cykliści i lekkie czołgi ruszyły w końcu do pościgu.

Pokazem kierował major Głowacki.

Prasa codzienna o uroczystościach 3 maja w Warszawie

DEFILADA

„Kurier Warszawski“ stwierdza, że:

Piechurzy prezentują się doskonale: twardym, długim krokiem defilują zwarte kolumny. Ekwipunek i wygląd żołnierza zasługuje na najwyższą pochwałę; widać doskonale przygotowanie marszowe, a trzeba pamiętać o tym, że wzdłuż całej, długiej Alei Niepodległości, stały tłumy entuzjastycznych krytyków, bacznie obserwujących, noszących w sercach pragnienie, aby postawa wojska była ponad pochwały.

Entuzjastyczne przyjęcie przemarszu piechoty było najlepszym dowodem sprawności naszego żołnierza.

„Goniec Warszawski“ wyraża opinię, że:

Szczery entuzjazm publiczności wywołał przemarsz Szkoły Podchorążych Piechoty. Rzeczywiście, maszerowali wspaniale, mocnym krokiem wybijając rytm marsza, tak zgrani i wyćwiczeni, że nie zachwiał się żaden szereg, nie załamała jedna linia. Wielki, bojowy, żywy blok ludzki od początku do końca trasy zachował idealny geometryczny rysunek.

Szare helmy bojowe, szare polowe mundury, ogorzałe twarze, żołnierskie, rytm kroków ludzi i koni, chrzęst uprzęży, szczęk kół, na tle marszów wygrywanych przez orkiestry, zlewały się w jeden bojowy, bohaterski akord, drogi każdemu obywatelowi. Znakomicie scharakteryzował to uczucie głos spośród publiczności, mówiący:

— Przepadam za widokiem maszerującego wojska. Jest w nim rytm i ład, te dwie cechy, których tak nam brakuje w naszym życiu cywilnym.

„Czas“ opisuje defiladę:

Poprzedzana orkiestrą, maszeruje Szkoła Podchorążych Piechoty w ósemkowym szyku, doskonale ubrana, zwarta i jednolita. Piękna postawa, idealnie równy krok, wzbudzają entuzjazm widzów. Rozlegają się huczne brawa. Z anonimowych rąk sypią się kwiaty.

A oto już druga podchorążówka, sanitarna. Czerwienią się wyłogi na kolnierzach. Twarde słowa komendy podrywają szeregi na baczność.

Za nimi podchorążówka saperów. Publiczność podziwia ekwipunek, a szczególnie lopatki o długim drzewcu.

Szmer sympatii wzbudza błękitno-szary oddziałek Szkoły Podchorążych Lotnictwa. Dorodni chłopcy maszerują wprawdzie bez broni, ale doskonałym, sprężystym krokiem.

W zwartych czworobokach nadchodzi warszawski pułk piechoty. Zielone helmy — szereg przy szeregu. Ziemia dudni. Znow brawa i znów kwiaty.

W marszu oddziałów piechoty jest niewysłowiona dynamika. Żadna inna broń nie odzwierciadła tak plastycznie żywotnej siły wojska, sugerującej nas idealną koordynacją ruchów setek i tysięcy ludzi, potężnym a rytmicznym łomotem ziemi, o którą bije twarde buty żołnierza.

Nowe orkiestry, nowe pułki. Popularny pułk strzelców kaniowskich, za nim ulubieńcy Warszawy, pułk Legii Akademickiej. Wspaniałą orkiestrę tego pułku prowadzi majestatyczny sierżant szef, popularna osobistość, znana z wszystkich wojskowych uroczystości.

Jeszcze pułk piechoty ze Skierniewic, a za nim wspaniałe maszerujący, granitowy blok batalionu stołecznego. Przemarsz piechoty zamyka kompania cyklistów, wymuskana i lśniąca. Za nią dwurząd motocyklistów z wózkami, na których groźnie panoszą się grube walce karabinów maszynowych.

Artyleria. Łomoczą złowrogo armaty, polyskujące, jakby wprowadzone prosto z magazynu. Wszystko schludne i nowe: mundury, oporządzenie żołnierskie i uprząż na koniach. Ten cały brzęk, łoskot i polysk prowadzi oficerowie na pięknych koniach z obnażonymi szablami, w rękawiczkach, których forma przypomina dumasowskich „Trzech muszkieterów”.

Faworyci pięknych pań — pułk szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego. Galopem zajeżdża przed główną trybunę orkiestra na białych koniach. Ułany — zuchy, wyglądają barwnie i zawadliwie.

To już ostatnie oddziały wojskowe. Jeszcze batalion inżynierii, jeszcze pułk strzelców konnych, robiący jako całość doskonałe wrażenie.

„Kurier Polski“ snuje takie refleksje:

Raz jeszcze przed oczami oczarowanych i upojonych tym widokiem widzów przesunęła się wizja naszej sily zbrojnej, wojska polskiego, o którym śniły całe pokolenia, a które dla szczęśliwych współczesnych Polaków stało się już nie marzeniem, lecz rzeczywistością. My, starsi, my, którzy inne, a jakżeż odmienne od obecnych czasy pamiętamy, my, którzyśmy na cud narodzin tego wojska patrzyli i uczestniczyli w nim nie tylko sercem, spoglądamy przy takich okazjach ciągle, jak urzeczeni, ciągle jeszcze radośnie zdumieni, że cud ten naprawdę się spełnił.

„Kurier Poranny“ pisze:

Z pierwszymi dźwiękami orkiestry zadygotała ziemia pod rytmicznym krokiem żołnierskiej kolumny. Uderzyły w niebo błyski idealnie równanych bagnetów, popłynęła zielona rzeka hełmów i mundurów, przetykana barwnymi sztandarami.

Na czele — królowa broni — piechota. Krok rytmiczny i lekki, jak taniec, mocny i sprężysty, jak nagłe uderzenie. Jeszcze nie dość nacieszyli oczy, jeszcze nie przebrzmiały oklaski, gdy jak kwieciami rozmigotała się jezdnia powodnią porporczyków. W takt galopem sadzący na stanowisko srebrno-białej orkiestry, w dźwięku i chrzęście, jadą ulubieńcy stolicy — szwoleżerowie.

Jak w barwnej panoramie czerwień pionierska zastąpiła białe otoki, przemknęły z jadowitym pomrukiem karabiny maszynowe i potężnym, głębokim hukiem oznajmiła się artyleria.

Przedelfowały smukłe, polowe działa, poniosły się ciężkie, śmiertelne haubice, lekko a stalowo przemknęły konne baterie.

Jeszcze powietrze drży echem oklasków i szczękiem broni, jeszcze oczy się rwą za znikającymi w dali oddziałami, za barwnym snem, ziszczonym najpiękniejszym snem o potężnej, własnej armii, gdy oto ukazuje się też armii bojowe zaplecze, wali ochoczo i sprawnie, głębokimi, długimi kolumnami, zawsze gotowa żołnierskiego narodu rezerwa.

„Gazeta Polska“ w następujących słowach maluje defiladę:

Miarowym rytmem uderzają nogi piechurów o granit jezdni ulicznej. Nad głowami błyszczy w słońcu majowym stal bagnetów. Szarostalowa kolumna przesuwa się przed trybunami, kołysząc się rytmicznie i pracę naprzd jak symbol mocy i nieustępliwości piechoty — królowej broni. Ogorzale twarze, ocienione stalą hełmów, zwracają się ku loży honorowej. Tysiące oczu żołnierskich patrzą śmiało w oczy Pana Prezydenta.

POKAZY

W „Kurierze Warszawskim“ czytamy:

Tradycyjna sprawność konnej artylerii wywołuje żywą reakcję ze strony publiczności, która entuzjastycznie oklaskuje ćwiczenia baterii.

„Goniec Warszawski“ pisze:

Akrobacje trzech samolotów myśliwskich wywołały niebawem entuzjazm. Zwłaszcza, że pierwszy raz każdą ewolucję, wykonywaną pod chmurami bezpośrednio, poprzedzał bądź rozkaz, nadawany z ziemi za pośrednictwem ruchomej krótkofalowej stacji radiowej, bądź też wyjaśnienie, pochodzące bezpośrednio od pilota, a słyszane przez wszystkich za pośrednictwem głośników.

Koordynacja słów z ruchami samolotów robiła nadzwyczajne wrażenie.

— Robię pętlę — wołały głośniki, podczas kiedy samolot już wykonywał ten manewr. — Teraz pikuję w dół — i samolot pędził prostopadłe ku ziemi. — Teraz świeca w górę — samolot dotyka już niemal obłoków.

Nie wiadomo, co należało więcej podziwiać, czy akrobację tych trzech samolotów myśliwskich, wykonywane skrzydło, w skrzydło, jakby były związane, czy też płasy po całym niebie samolotów szturmowych, których nalot nad samą ziemię, kolejno jeden za drugim, w jakimś zawrotnym pędzie, tamował niemal oddech patrzającym.

Błyszczące rakiety, unoszące się nad polem, szczenie karabinów maszynowych, płomienne języki, wydobywające się z broni, miotaczy ogni, cały szczeń bitewny zbladł, wobec wrażenia nalotu dwóch trójek bombowców „P 30“ i „P 37“. Warkot ich potężnych silników zagłuszył wszystko. Setki tysięcy oczu śledziło z zachwytem ów symbol naszej potęgi powietrznej. Smukłe i szybkie mają w sobie taką moc i grozę, że duma rozplera serca na myśl, że to nasze, takie najbardziej własne tytany powietrzne — groźne ostrzeżenie dla przyszłych — wrogów, którym nieś kiedyś mogą śmierć i zniszczenie.

„Czas“ zamieścił następujący opis pokazów:

Popisy wszystkich broni były świetne. Wykonawcy wykazali ogromne opanowanie, zapał i nieprzeciętną technikę.

Obsługa dział, wyćwiczona wprost idealnie, nie traciła ułamka sekundy, żaden ruch nie był zbędny. Taylor i Emerson*) byliby zachwyceni. Wprost wierzyć się nie chciało, że można sobie z nieruchym na pozór zespołem koni, jaszczów i armat tak łatwo poradzić. Oklaski nagrodziły dzielnych artylerzystów.

Pokazano również niezwykle efektowne ewolucje kawalerii. Jeźdźcy robili na koniu, co chcieli. Z początku jechano „tylko“ tyłem (to znaczy siedząc twarzą do ogona), po tym kawalerzyści, stojąc na koniu, prowadzili w klusie jeszcze trzy inne konie. Po tym grano (w galopie) w brydża! Po tym ustawiono piramidę lanc, na stojącego na dwu koniach żołnierza wdrapał się jego kolega, dwa inni podtrzymywali lance. Cała ta chytrze ustawiona piramida ruszyła z kopyta. Żołnierze niby związani sznurami. Koniec jakby wyczuwające myśli ludzi spiętrzonych nad ich grzbietami. Zlecają nie zlecają? Oczywiście nie zlecieli. Grzmot oklasków.

W „Kurierze Porannym“ czytamy:

Tak żywiołowy pęd na pokazy wojskowe, entuzjazm, manifestacja na cześć armii, to dowód ogólnego zainteresowania się ćwiczeniami wojskowymi, szczególnież zaś wojsk zmotoryzowanych. Każdy z widzów rozumiał dobrze, że silna, nowoczesnie uzbrojona armia gwarantuje bezpieczeństwo kraju i jest dowodem potęgi państwa. To też serca 60.000 widzów były wraz z żołnierzami, widok zaś nowoczesnych czołgów, artylerii, lotnictwa, siła ogniowa piechoty — stanowiły przedmiot słusznej dumy.

W „Expresie Porannym“ czytamy:

Ciągnie nad polem klucz samolotów myśliwskich, którym kieruje z ziemi polowa radiostacja krótkofalowa.

Publiczność słucha ze zdumieniem poleceń, biegnących z radia i widzi równocześnie, jak posłusznie wykonywują je samoloty.

— Zakręć w prawo, marsz! I klucz stalowych ptaków zakręca w prawo.

— Beczka w lewo! Beczka w prawo! Powrót do klucza!

Zanim głos z mikrofonu dotrze do naszych uszu, już pilot odebrał polecenia na słuchawki, już je wykonał...

Bajeczne, niezrównane widowisko!

Zadudniła ziemia. W obłokach spalin suną przez pole czołgi. Nie ma dla nich przeszkód, choć wzniesiono po drodze ściany, wykopano rowy, posadzono drzewa.

Czołgi walą mury, jak domki z kart, przesadzają rowy, gniołają drzewa, jak słomki.

Przeszły! świetnie zdały trudny egzamin — czołgi polskiej produkcji.

Pokaz skończony. Orkiestry grają marsza Legionów — I-ązą Brygadę.

Nad głowami tłumów szybują w stronę Okęcia najszybsze bombowce świata — P-30 i P-37.

Jakby chciały dać z powietrza: „jesteśmy i czuwamy!“.

„Gazeta Polska“ pisze:

Podczas pokazów objaśnień udzielali przez megafony: kapitan Ciepeliowski i kapitan pilot Prohaska. Objasnienia te pozwoliły publiczności na wzywanie się we wszystkie sytuacje wojenne i były cenną inowacją na tego rodzaju imprezach.

Publiczność z zalem opuszczała pole Mokotowskie, unosząc ze wspaniałego pokazu niezatarte wrażenie.

*) Twórcy zasad naukowej organizacji pracy.

Konstytucja trzeciego maja

Dzień 3 maja przeszedł do historii narodu polskiego, zapisując się złotymi literami na jednej z najpiękniejszych kart dziejów ojczystych. W tym właśnie dniu w roku 1791 ówczesny sejm polski uchwalił, a król zaprzysiął wiekopomną konstytucję, kładącą podwaliny pod gmach dzisiejszego ustroju demokratycznego.

Nim jednak doszło do tego, źle się działo w Polsce właśnie z powodu braku dobrego prawodawstwa, to jest konstytucji. Najgorszym złem było, że Polska nie posiadała tyle wojska, by w razie potrzeby mogła się obronić. To też korzystając ze słabości państwa, nasi sąsiedzi dopuścili się rozbioru kraju (pierwszy rozbiór). Złem było, że król nie miał prawie żadnej władzy, a rządził tylko jeden stan szlachecki. Wobec smutnego stanu kraju świątli patrioci poczuli się usilnie domagać ostatecznego usunięcia tych wszystkich ustaw państwowych, które Polskę osłabiły i bezbronną wydały na łup sąsiadów.

Celem obalenia szkodliwych praw starych, a uchwalenia nowych, czyli nowej konstytucji, zebrał się wreszcie ważny sejm w Warszawie, nazwany wielkim, gdyż przez cztery lata obradował. Widząc, że Polska niezależna być może, gdy będzie silna militarnie, uchwalono jednomyślnie zwiększenie liczby wojska do 100.000. W tym też celu uchwalono zwiększenie podatków. Na tymże sejmie przeszło jednomyślnie „prawo o mieszczanach“. Przyznano im nietykalność osobistą jak szlachcie, nadano prawo nabywania dóbr ziemskich, dopuszczono do sejmów, ułatwiono zdobycie szlachectwa i wyższych rang wojskowych. Najwybitniejsi członkowie wpisali się w księgę mieszczan warszawskich. Koroną jednak sejmów czteroletniego było uchwalenie konstytucji 3-go maja. W niej naród polski wyrzekł się swoich dawnych błędów i przez usta swych posłów sejmowych poprzysiął rozpocząć nowe życie.

Ustawa głosiła: Religią panującą jest religia katolicka, jednak zapewnia się tolerancję innych wyznań. Rząd bierze w opiekę lud wiejski. Znosi się szkodliwe „liberum veto“. Tron królewski jest dziedziczny. Znosi się wolną elekcję. Co 25 lat ma być zwołany sejm nadzwyczajny dla dokonania rewizji konstytucji, to jest usunięcia czy zmienienia wszystkiego, co okaże się nieodpowiednie.

Znaczenie jej istotne poznamy dopiero, gdy rozważymy całość dokonanych w niej reform i wzajemny ich pomiędzy sobą związek. A wtedy dostrzeczemy, że jest ona reformą gruntowną i powszechną. Dawniejsze ograniczały się przeważnie do organizacji rządowej, a były zawsze tylko częściowe, zatem niedostateczne. Ta przekształciła wszystkie najważniejsze elementy politycznego i społecznego życia narodu. W tym zrozumieniu reforma ta jest pierwsza! Nie ma żadnych poprzedniczek z czasów sobie bliższych. Dokonała od razu wszystkiego, czego dawniej nawet z osobną nie odważono się przeprowadzić. Uprawniła stany niższe, uchyliła „liberum veto“ i konfederacje, zniosła elekcyjność tronu, odpowiedzialność króla i niemoc rządu. Usunęła wszystko, na co Polska od kilku wieków chorowała i umierała. Była wielkim odrodzeniem narodu, społecznym i politycznym przełomem, od którego począwszy, nowe miała rozpocząć życie. Była jedną z tych

chwil, na które Bóg wieki każe czekać narodom, o których potem wieki pamiętać muszą.

Z taką kartą konstytucyjną mógł ten naród śmiało ruszyć dalej w pochód dziejowy. Że się tak nie stało, że naród uległ, to już było rzeczą przewagi oręża nieprzyjacielskiego, nie zaś upadkiem patriotyzmu w kraju, ani rozkładem wewnętrznym. Owszem zaznaczyć wypada, że w tym okresie datuje się największe odrodzenie moralne narodu, nie licząc garstki zdrajców i zaprzedańców, względnie słabszych duchem.

Konstytucja 3 maja była pogrzebaniem szkodliwych ideałów złotej wolności i wyłączności szlacheckiej. A dokonała się nie przez kogo innego, tylko przez tych, którzy sami ideały te nosili w sercu. Przyszła do skutku nie przez siłę i przemoc dobijających się o swe prawa klas upośledzonych, nie przez nacisk ze strony rządu, dążącego do wzmocnienia swej władzy, nawet nie za wolą lub poparciem jakiegokolwiek potencji obcej, a owszem przeciwno ich woli — zrodziła się bez rewolucji, bez rozlewu krwi, z własnej, niczym nie krępowanej woli samego narodu.

Był to niewątpliwie zbawienny odruch narodu, niestety, znaleźli się zdrajcy w osobach trzech magnatów, którymi byli: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski, którzy w zaślepieniu swoim wystąpili do walki w obronie dawnej „złotej wolności“ i wspólnie z carową Rosji Katarzyną, której była na rękę niezgoda w Polsce, ułożyli plan obalenia konstytucji majowej. W rok po ogłoszeniu zawiązała się konfederacja w Targowicy, walcząca przeciwko zwolennikom konstytucji, poparta wojskiem rosyjskim. Oczywiście targowiczanie zwyciężyli, tym więcej, że do nich przyłączył się sam król, a caryca Katarzyna w porozumieniu z królem pruskim dokonała drugiego rozbioru Polski.

Wtedy jednak naród polski, doprowadzony do ostateczności, chwycił za oręż, aby bronić się przed gwałtem i przemocą. Ogłoszono zbrojne powstanie całego narodu, a na jego czele stanął jeden z największych polskich bohaterów — Tadeusz Kościuszko. Miała to być walka na śmierć i życie.

Nieudolny władca Polski, król Stanisław August, stracił, z chwilą przejścia do Targowicy i złamania swej przysięgi na konstytucję, zupełnie znaczenie w państwie; odtąd nikt się z nim nie liczył. Wkrótce też po upadku powstania kościuszkowskiego, które zabłysło kilkoma świetnymi zwycięstwami, dokonano najhaniebniejszego w dziejach ludzkości aktu.

Polska, jako wolne państwo — przestała istnieć! Króla wywieziono do Petersburga, gdzie życie zakończył. Tam też w stolicy państwa, któremu przez całe życie niewolniczo służył, spoczęły zwłoki ostatniego króla Polski.

Nie było więc sądzone, by szczytna ta konstytucja weszła w życie, jednak przez cały czas naszej niewoli była w każdej jej rocznicę wspominana i w skrytości obchodzona, otuchę w serca wlewając i ducha krzepiąc.

Niechaj jutrzeńka zbratania wszystkich stanów, która w dniu 3 maja 1791 roku weszła nad Polską, świeci długo i jasno, rozjaśniając mroki niezgody ludzkiej i niech roztacza blask nad historią polskiego narodu!

Cichy Joachim, plutonowy



Uchwalenie konstytucji 3-go maja
(Według współczesnego rysunku)



Romuald Gantkowski, reżyser filmu „Płomienne serca”, laureat tegorocznej nagrody literacko - artystycznej „Wiarusa”

Przyznanie nagrody literacko-artystycznej „Wiarusa” na rok 1938

W dniu 27 kwietnia bieżącego roku sąd konkursowy, złożony z członków Komitetu Redakcyjnego „Wiarusa” pod przewodnictwem redaktora naczelnego kapitana Jerzego Ciepiewskiego, obradował nad przyznaniem pierwszej dorocznej nagrody literacko-artystycznej „Wiarusa”, któ-

rej statut zamieściliśmy w numerze 51—52 naszego pisma z roku 1937.

W wyniku obrad postanowiono, zgodnie z § 5 statutu, nagrodę w roku bieżącym zdublować i przyznać ją:

a) p. Romualdowi Gantkowskiemu, reżyserowi, twórcy filmu „Płomienne serca” i

b) p. Franciszkowi Dominiakowi, artyście dramatycznemu, odtwórcy roli sierżanta Zwardonia w filmie „Płomienne serca”.

Na decyzję sądu konkursowego, który postanowił wyróżnić nagrodą kierownika artystycznego filmu i odtwórcę roli podoficera wpłynęły następujące okoliczności:

a) w filmie „Płomienne serca” wojsko potraktowano wybitnie propagandowo. Pod względem artystycznym film opracowany był bardzo starannie.

b) Postać podoficera przedstawiono w tym filmie w świetle dodatnim. Stworzono sympatyczny typ starego wiarusa, którego podwładni otaczają głębokim szacunkiem, a którego całe zachowanie się w treści filmu jest godne munduru podoficera. Rolę podoficera, sierżanta Zwardonia, odtworzył znakomicie artysta dramatyczny Franciszek Dominiak.

c) Pomimo, że rola podoficera w tym filmie była drugorzędna, niemniej potraktowanie jej w świetle dodatnim sąd konkursowy uważa za wyłom w dotychczasowych praktykach producentów filmowych, przedstawiających dotąd podoficera prawie zawsze w świetle ujemnym.

d) Ponieważ film jest jednym z najpotężniejszych środków propagandy, sąd konkursowy, wyróżniając doroczną nagrodą literacko-artystyczną kierownika artystycznego filmu i odtwórcę postaci podoficera, ma nadzieję, że wyróżnienie to wpłynie na wprowadzenie sylwetki podoficera w przyszłej twórczości filmowej zawsze w świetle dodatnim, a zatem spełni swoją rolę propagandową.

Film „Płomienne serca” stworzony został nakładem olbrzymich kosztów i uznany jest przez czynniki państwowe za pierwszy i jedyny dotąd film propagandowy z punktu widzenia państwowego i wojskowego. O ile nie zdobył on w sensie materialnym wielkiego sukcesu na ekranach całej Polski, należy to przypisać jedynie niezdrowym stosunkom, panującym dotąd u nas na rynku filmowym. To też podoficerowie, przyznając doroczną nagrodę p. Romualdowi Gantkowskiemu, twórcy tego filmu, składają tym samym hold dla jego pracy i wysiłków, wię-

rzając, że nie będzie to jego praca ostatnia. Niech takt przyznania tej nagrody będzie dowodem, że społeczeństwo pełnowartościowe pod względem obywatelskim umie ocenić dobry polski film i znaleźć pełne uznanie dla jego twórców.

Wyróżnienie nagrodą literacko-artystyczną

przez organ wojskowy reżysera i jednego z aktorów filmu „Płomienne serca” jest też dowodem uznania dla dyirekcji Polskiej Spółki Filmowej, która film wyprodukowała, nie szczędząc kosztów. Na dobrej drodze była dyirekcja, wypuszczając na rynek swój pierwszy film właśnie propagandowy. Chwilowe niepowodzenie materialne nie powinno było zahamować dalszej produkcji tego rodzaju filmów. W całym szeregu sąsiednich państw film od dawna już jest nastawiony na propagandę państwową, cieszy się szerokim poparciem władz i zdobywa coraz większe sukcesy nie tylko na własnych rynkach, ale i za granicą. I tutaj też pierwsze niepowodzenie nie powinno było odstraszyć kapitału prywatnego, tym bardziej, że film „Płomienne serca” przez kulturalne sfery naszego społeczeństwa był przyjęty z entuzjazmem.

Korpus podoficerski objawiał zawsze duże zainteresowanie dla polskiej twórczości filmowej. Rzucony był nawet swojego czasu projekt ufundowania propagandowego filmu przez podoficerów. Projekt ten nie został zrealizowany jedynie dlatego, że podoficerowie opodatkowali się na potrzeby państwowe, bardziej naglące, jak na przykład ufundowanie eskadry samolotów, FOM, FON itp.

dziom filmu, powita zapewne cały korpus podoficerski z pełnym uznaniem i radością.

To też przyznanie tegorocznej nagrody „Wiarusa” lu-urowczyste wręczenie nagrody (po 500 zł każdemu z laureatów), odbędzie się w Podoficerskim Kasynie Garnizonowym w Warszawie, w miesiącu czerwcu bieżącego roku, w obecności przedstawicieli władz wojskowych, korpusu podoficerskiego oraz przedstawicieli świata filmowego i prasy.

Członkowie Komitetu Redakcyjnego, wchodzący w skład sądu konkursowego, przed powzięciem decyzji przyznania nagrody zapoznali się z filmem „Płomienne serca” bardzo gruntownie. Na prośbę Redakcji film sprowadzono z wytwórni i wyświetlono w sali konferencyjnej Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego, przyczem niektóre sceny, szczególnie te, w których występował p. Franciszek Dominiak, odtwarzający postać sierżanta Zwardonia — powtarzane były kilkakrotnie.

Szeroki ogół społeczeństwa zostanie powiadomiony o przyznaniu tegorocznej nagrody literacko-artystycznej „Wiarusa” w specjalnych komunikatach prasowych, które opracowuje sąd konkursowy.

R. M.



Franciszek Dominiak, artysta dramatyczny, odtwórca roli sierżanta Zwardonia w filmie „Płomienne serca”, laureat tegorocznej nagrody literacko-artystycznej „Wiarusa”

Zobczyc w o i s k

NIEMCY

1) Według belgijskiego miesięcznika wojskowego „Bulletin Belge des Sciences Militaires”, wojsko niemieckie liczy obecnie trzy dywizje pancerne o następującym składzie:

I. Oddział zwiadowczy, którego siła jest dostateczna do utrzymania kontaktu i wypełnienia zadań straży przedniej.

Oddział ten składa się z: 1 eskadry z 12 samolotów; 24 samochodów pancernych; 18 czołgów bojowych; batalionu motocyklistów o składzie 3 kompanii (kompania posiada 60 do 90 motocykli); baterii artylerii zmotoryzowanej.

II. 3 pułki piechoty, przewożonej na samochodach o składzie: 3 batalionów, 1 kompanii moździerzy (8 moźdz.), 1 baterii dział piechoty (6 dział).

III. Brygada czołgów lekkich (skład nie podany — ogółem około 500 czołgów lekkich).

IV. Pułk artylerii o 4 dywizjonach, z których: 1 dywizjon przewożony, 1 dywizjon traktorowy, 1 dywizjon zmechanizowany, 1 dywizjon traktorowy ciężki.

V. Batalion przeciwczołgowy, złożony z 3 kompanii, z których każda posiada po 9 działek 37 mm.

VI. Dywizjon przeciwlotniczy (działka 20 mm).

VII. Batalion łączności.

Długość kolumny tej dywizji na jednej drodze wynosi około 100 kilometrów.

Dywizje pancerne są przeznaczone do wybijania głębokich przerw w ugrupowaniu przeciwnika, do działań na skrzydła i do pościgu.

2) Nowy samolot rozpoznawczy „Henschel Hs 126” może być użyty bądź jako samolot rozpoznawczy dzienny i nocny, bądź jako samolot łącznikowy artylerii, lub jako lekki samolot bojowy, wreszcie może być użyty do wytwarzania zasłon dymnych.

Według prasy niemieckiej, samolot ten ma doskonale warunki widoczności i jest wyposażony najbardziej nowocześnie.

Samolot ten jest górnopłatem, zbudowany prawie wyłącznie z duraluminium. Pilot i obserwator jest zabezpieczony wieżyczkami z niełukującego się szkła.

Samolot uzbrojony jest w 2 karabiny maszynowe: k. m. pilota na podstawie stałej, k. m. obserwatora na podstawie obrotowej. Samolot może załadować 10 bomb 10-kilowych lub urządzenie do wytwarzania sztucznej mgły.

Długość aparatu 10 metrów 85 centymetrów, pełny ciężar w powietrzu 3.150 kg, szybkość maksymalna na wysokości 3.000 metrów — 355 kilometrów na godzinę. Czas potrzebny do nabrania 6.000 metrów wysokości 13 minut 5 sekund, promień działania — 950 kilometrów.

ANGLIA

1) Anglia buduje w dużej ilości łodzie torpedowe. Są to najmniejsze jednostki angielskiej marynarki wojennej. Łodzie te, o długości około 20 metrów i wyporności 15 ton, są uzbrojone w kilka karabinów maszynowych przeciwlotniczych, 2 wyrzutnice torped 45 mm bomby i materiał do walki z łodziami podwodnymi. Załoga tych łodzi składa się z 2 oficerów i 10 ludzi załogi. Trzy motory „Napier”, każdy o sile 500 koni mechanicznych, pozwalają na rozwinięcie szybkości do 40 węzłów. Łodzie te są mało widoczne, doskonale utrzymują się na wodzie nawet na bardzo wzburzonej morzu, a dzięki małym wymiarom i ruchliwości są stosunkowo mało narażone na niebezpieczeństwo trafienia.

Koszt budowy takiej łodzi jest stosunkowo niewielki. Obliczono, że za cenę jednego niszczyciela można zbudować 16 takich łodzi motorowych.

Łodzie torpedowe będą używane do walki z lotnictwem i łodziami podwodnymi. Również będą one używane do ochrony brzegów i konwojowania statków handlowych.

Kilka takich łodzi zdało bardzo dobrze swój egzamin wstępny podczas wielkich manewrów morskich w pobliżu wyspy Malty, wobec czego admiralicja angielska postanowiła znacznie powiększyć ich ilość. Nowe typy tych łodzi mają być jednak silniej zaopatrzone w broń zaczepną.

2) Niemieckie czasopismo „Deutsche Wehr” podaje następujące informacje o wojskach pancernych Anglii.

Tak zwany Royal tank corps, czyli królewski korpus pancerny, składa się z 7 batalionów czołgów i 8 samodzielnych kompanii czołgów stacjonowanych w Indiach.

Z wyżej wymienionych 7 batalionów: 4 wchodzi w skład mieszanej brygady pancerniej, a 3 bataliony są samodzielne i przeznaczone do bezpośredniej współpracy z dywizjami piechoty.

Pancerna brygada mieszana ma skład następujący: sztab brygady, oddział łączności, batalion lekkich czołgów, 3 bataliony mieszane czołgów.

Z kolei, batalion czołgów lekkich składa się z trzech kompanii po 18 czołgów każda.

Batalion zaś mieszany składa się z 3 analogicznych kompanii czołgów, z których każda posiada: pluton czołgów lekkich — 7 czoł-



Anglia. Nowe ciągniki artyleryjskie (K.)

gów, pluton czołgów średnich — 5 czołgów, pluton czołgów bezpośredniego wsparcia — 2 czołgi.

Tak zwane czołgi wsparcia bezpośredniego różnią się tym od innych czołgów, że posiadają broń ostromotorową oraz urządzenie do wytwarzania zasłon dymnej.

Ogółem mieszana brygada pancerna posiada 208 czołgów.

Jeżeli chodzi o samodzielne bataliony czołgów, to posiadają one strukturę podobną do batalionów mieszanych, jednak posiadają nie jedną, a dwie kompanie czołgów lekkich.

Kawaleria angielska została w większości już zmotoryzowana. Z dawnych 22 pułków — tylko 4 pozostają kawaleryjskimi, reszta zaś nosi tylko historyczne swe nazwy — posługuje się jednak całkowicie kołmi mechanicznymi i tworzy pułki lekkich czołgów.

Oprócz powyższych formacji, powstała niedawno w Anglii jeszcze dywizja szybka, której skład nie jest znany definitywnie.

Jest przewidziane, że podczas letnich ćwiczeń w 1938 roku będzie ona występować w składzie następującym:

sztab dywizji, 2 brygady pancerne lekkie, 1 brygada pancerna mieszana, 1 batalion piechoty zmotoryzowanej, 1 pułk czołgów zwiadowczych, 1—2 dywizjony artylerii zmechanizowanej, 1 dywizjon łączności, i służb zmotoryzowanych.

Wyniki tych manewrów mają dać ostateczne wskazówki co do organizacji tej wielkiej jednostki.

ZSRR

Ostatnio zakończono wielkie ćwiczenia kombinowane marynarki wojennej i lotnictwa wojskowego w rejonie Kronsztadtu. Główny rozjemca tych manewrów wyraził opinię, że wskazana powyżej forteca przy pomocy lotnictwa, artylerii przeciwlotniczej i potężnej artylerii fortecznej zdołała pomyślnie odeprzeć wszystkie natarcia, dokonane w czasie tych ćwiczeń.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓLNOOCNEJ

Uchwalony został ostatnio dodatkowy budżet na dalszą rozbudowę marynarki wojennej w wysokości 1.113.546.000 dolarów. Nowy program obejmuje budowę 46 jednostek bojowych, 22 jednostek pomocniczych i 150 samolotów marynarki.

Chiny. Artyleria chińska w działaniu (K.)



Napad na Mielegiany

Dnia 18 czerwca 1919 roku 5 pułk piechoty Legionów rozpoczął działanie zaczepne z rejonu miasta Dawgieliszki celem opanowania wschodniego brzegu rzeki Dżisny, na odcinku od miejscowości Koczergiszki do jeziora Dżisna.

Aby wesprzeć działanie 5 pułku piechoty Legionów — pułk 6 piechoty Legionów wysłał szereg silniejszych patroli na lewym skrzydle swego odcinka, które z dnia 17 na 18 czerwca mają całą noc niepokoić bolszewików i wiązać ich siły na swoim przedpolu.

Z Mielegian, gdzie placówkę pod dowództwem podporucznika Gradka Bronisława trzymał I pluton 2 kompanii 6 p. p. Legionów plus jeden ciężki karabin maszynowy — wychodzą dwa patrole po kilkunastu ludzi każdy.

W Mielegianach pozostaje podporucznik Gradek z jedną sekcją strzelecką i ciężkim karabinem maszynowym z obsługą. Razem dwudziestu paru ludzi, łącznie z funkcyjnymi (pluton miał kuchnię polową), którymi zamknął dostęp do miasteczka placówką od wschodu, a posterunkami ubezpieczył pozostałe wyloty osiedla. Ciężki karabin maszynowy miał ukryte stanowisko w stodole między cmentarzem, a wejściem do miasteczka od wschodu.

Zgodnie z planem, patrole opuściły Mielegiany przed zachodem słońca, by pod osłoną nocy dotrzeć do celu.

Patrol Nr 1 dotarł bez przeszkód do miasta Działkowszczyzna; patrol Nr 2 natomiast musiał na pewien czas zatrzymać się w ukryciu we wsi Mieciiany, 4 km na północno-wschód od Mielegian, bowiem zauważył, że bolszewicki patrol znajduje się we wsi Wejksze (jeden km na wschód od miasta Mieciiany), na wschodnim brzegu rzeczki Konciarzyna. Obserwowany patrol po pewnym czasie wycofał się na wschód, do odległego o półtora km lasu (6 km od Mielegian), gdzie znikł z oczu.

W przeciwnieństwie do naszych patroli, które podchodziły pod bolszewickie placówki aż do nawiązania styczności ogniowej — bolszewickie patrole tego prawie nigdy nie chciały robić na tym odcinku. Mielegiany bowiem dominowały w okolicy w kierunku wschodnim, a w stosunku do rzeczki leżały ponad 20 metrów wyżej. To było przyczyną, że bolszewickie patrole podchodziły zwykle tylko do rzeczki Konciarzyna (dwór Polesie) i stąd, z odległości 2 km, dawały znać o swej obecności nieszkodliwym dla placówki w Mielegianach ogniem karabinowym.

Z tego też powodu i dowódca patrolu Nr 2 nie przywiązywał większego znaczenia do zauważonego patrolu bolszewickiego we wsi Wejksze i, skoro tenże odmaszerował do lasu, więcej nim się nie interesował i pomaszerował wypełniać swoje zadanie pod miasto Twerecz.

Tymczasem, gdy nasze patrole nękały nocą nieprzyjacielskie placówki — silniejszy oddział bolszewicki niespodziewanie i nieoczekiwanie znalazł się pod Mielegianami.

By odwrócić uwagę pozostałej załogi Mielegian, wystali na drogę Mielegiany — Polesie mały patrol, który miał zadanie rozmaitymi sposobami niepokoić nasze ubezpieczenia, a właściwy oddział, około 100 bolszewików, posuwał się wzdłuż południowej strony drogi Mielegiany — dwór Polesie, kierując się wprost na cmentarz, skąd później uderzył z nienacka na stanowisko ciężkiego karabinu maszynowego i placówkę, umieszczoną na rozwidleniu obu wyżej wspomnianych dróg.

Padł pierwszy strzał, krótko zajazgotał karabin maszynowy; ręczne granaty wstrząsnęły uślupionym miasteczkiem i ciemna fala włoczyła się w pierwsze zabudowania...



Żołnierze wycofali się do ryneczku. Tu podporucznik Gradek próbuje walki, ale pod naporem musi ustąpić. Mając jednak na uwadze bliski termin powrotu patroli (i krótka czerwcowa noc), nie wycofuje się na zachód, lecz na południe, do najbardziej wydłużonej części zabudowanego miasteczka. Z garstką swoich broni się, jak może, i stopniowo opuszcza dom za domem. Ostatni dom ma im „twierdzą” być i w tym celu zarządza opuszczenie domu przez mieszkańców.

Dniało już, gdy wszyscy znaleźli się w ostatnim zabudowaniu. W międzyczasie jednak podporucznik Gradek zostaje ranny w nogę. To prawdopodobnie wpłynęło na zmianę planu walki, bowiem zdecydował się na opuszczenie Mielegian, nie czekając na powrót patroli.

300 metrów na południe od zabudowań płynie wolno rzeczka Konciarzyna o bagnistym podkładzie. Tam skierowuje część swoich ludzi z zadaniem osłaniania odwrotu reszty. Na czele pozostałych broni się jeszcze w zagrodzie.

Znad rzeczki padają już straty osłonowe. Czas opuścić zagrodę. Wywiązuje się krótka walka ogniowa z kompanią bolszewicką. Podporucznik Gradek zarządza skok do mostku. Rana jednak szybko robi swoje i podporucznik Gradek, osłabiony upływem krwi — pada na łękę. Bolszewicy zrywają się z dzikim okrzykiem i całą linią rzucają się po łatwe zwycięstwo.

Nad rannym oficerem zatrzymał się komisarz. Szybkim i wprawnym ruchem wyjmując sztylet zza pasa, unosi w górę i pełnym zamachem wbija w pierś rannemu. Prawdopodobnie miał zamiar trafić w serce i pewnie mimo woli trafił w prawą pierś, omijając je. Nie poskąpił sobie jednak „satisfakcji” i wyjmując sztylet z piersi, począł nim w ciele rannego kręcić w prawo i w lewo, by ranę zrobić jak najszerszą. Może by pastwił się dłużej nad rannym, ale nie mógł, bo oto od północy strzały się ozwały. To kapral Jachlik Edward, wracając z patrolami Nr 1 od miasta Działkowszczyzna, słysząc walkę — śpiesznie na Mielegiany naciera.

Bolszewicy, przerażeni nagłymi strzałami, czym prędzej wycofują się doliną rzeczki, najkrótszą drogą do dworu Polesie. Jachlik wypiera pładujących bolszewików z miasteczka, odbija kilku rannych i utracony przez placówkę karabin maszynowy.

Wkrótce nadbiega i patrol Nr 2 spod Twerecza. Ten rozbija ogniem bolszewików, wycofujących się do wsi Polesie, odbija z niewoli żołnierza z czujki, który uderzony kolbą karabinu, ledwie zdążył oddać jeden strzał i dalej nie wiedział, co się z nim działo. Gdy oprzytomniał, stwierdził, że jest związany na wozie wśród bolszewików.

Nim nadeszła pomoc ze Święcian, miasteczko z powrotem było w posiadaniu plutonu, ale bez dowódcy. Podporucznika Gradka z poszarpaną na strzępy raną od sztyletu, przeniesiono natychmiast z łąki, ale już bez życia. Zmarł z upływu krwi.

Wkrótce okazało się, że wypadek bolszewicki na Mielegiany był wynikiem zdrady jednego z mieszkańców tego miasteczka. Mieszkańcy, oburzeni do najwyższego stopnia, wydali nazwisko zdrajcy, a od rodziny zdrajcy odwracali się ze wstrętem. Był to syn jednego z gospodarzy, który utrzymywał styczność z bolszewikami. Bolszewicy, nękami od dłuższego czasu naszymi patrolami, postanowili się „odegrać”. Na napadnięcie placówki o pełnym składzie załogi nie mogli się pokusić i nigdy nie próbowali. Dopiero zdrajca ulitwił im zadanie. Gdy spostrzegł, że placówka została osłabiona wysłaniem silniejszych patroli, natychmiast zawiadomił ich o tym i sam osobiście poprowadził, znając dokładnie teren i rozmieszczenie naszych stanowisk.

Jak zwykle, tak i w tym wypadku, epizod ten był tematem częstych dyskusyj. Chodziło mianowicie o to, że zdrada, nie ujawniona przedwcześnie, będzie zawsze ważnym czynnikiem zaskoczenia. Ale powstało pytanie, czy w tym wypadku nie można było zaskoczenia chociaż częściowo zneutralizować. Głosy dzieliły się, mając na względzie liczebną przewagę bolszewików w napadzie, ale większość utrzymywała zdanie, że można było osłabić siłę napadu i nie dopuścić do takiego obrotu walki. Przede wszystkim podkreślano wypadek nie zameldowania podporucznikowi Gradkowi przez dowódcę patrolu Nr 2 faktu zauważenia nieprzyjacielskiego patrolu we wsi Wejksze. Już sam fakt pojawienia się patrolu na przedpolu placówki o zachodzie słońca, mógłby nasunąć podporucznikowi Gradkowi konieczność wzmocnienia czujności. Trzeba bowiem uwzględnić, że wysłanie patroli na przedpole, na odległość od 8 do 10 kilometrów, już było pewnym ubezpieczeniem, zwłaszcza, że patrole miały zadanie niepokoić właśnie bolszewickie placówki. I z tego względu ów zauważony patrol nieprzyjacielski powinien być podany do wiadomości załogi Mielegian, by pozostali na placówce nie byli zbyt pewni siebie.

Mówiąc o „pewności siebie”, nie chcę tu naruszyć w niczym załogi, bo przyznać trzeba, że robili, co mogli, zresztą śmierć ś. p. podporucznika Gradka mówi sama za siebie.

Przytoczony wyżej przykład jest jeszcze jednym dowodem, że należy omawiać minione dni wojny, aby z przeszłości wyciągać wnioski, a z nich naukę na przyszłość.

Nawrot Marian, starszy sierżant



Rumia—Zagórze, środkiem pójdzie kanał przemysłowy Gdynia—
Zatoka Pucka



Wybrzeże polskie — okolice Rewy — punkt wyjściowy przy-
szłego kanału przemysłowego: Gdynia — Zatoka Pucka

Budowa kanału sztucznego Gdynia - Zatoka Pucka

Władze urzędu morskiego w Gdyni rozpatrują obecnie techniczne szczegóły projektu budowy gigantycznego kanału przemysłowego, który połączy port gdyński przez torfowiska chylońskie, okalające Kępę Oksywską, Chylnię, dolinę Rumii - Zagórze i Redy, Kępę Pucką aż do Rewy, z zatoką Pucką.

Plan jest olbrzymi i niesłychanie kosztowny. Realizacja jego w całości pochłonie do 12-tu lat pracy i kilkaset milionów złotych.

Ponieważ port gdyński z każdym niemal dniem staje się za szczupły i nie może w zupełności zaspokoić wzrastającego tempa pracy, albowiem w ciągu jednego tylko dnia przewija się przez wszystkie baseny od 60 do 70 statków zagranicznych, budowa kanału stała się kwestią palącą i konieczną.

Według opracowanych i zatwierdzonych już planów, ściśle obliczenia przewidują na razie budowę kanału przemysłowego (od basenu przemysłowego) pod mostem kolejowym (który będzie usunięty), długości 600 metrów w głąb torfiastego lądu, szerokości 120 metrów i głębokości 10 metrów, a w środkowej części do 11 metrów.

W ten sposób do kanału będą mogły wchodzić nawet duże statki pełnomorskie, co będzie tym łatwiejsze, że nadbrzeża kanału będą miały betonowe krawężniki (uzbrojenie), podobnie jak baseny portowe.

Budowa kanału przemysłowego podyktowana została z jednej strony brakiem miejsca dla coraz to liczniej zawijających do portu statków oraz z powodu braku terenów dla powstającego przemysłu portowego.

Bolączki te będą usunięte po wybudowaniu kanału, który z roku na rok będzie przedłużany aż do ujścia rzeki Redy, to jest do zatoki Puckiej.

Przemysł, jaki powstanie nad przyszłym kanałem, to przemysł przetwórczy dla surowców krajowych na cele eksportowe i dla surowców zagranicznych, importowanych drogą morską na potrzeby kraju, względnie na reeksport do krajów innych.

Poza tym przewidziano na nowych terenach przykanałowych zakłady uszlachetniające plody rolne, a więc młyny, przemysł mięsny, fabryki cukierków, browary, wytwórnie wódek i likierów, jak również przemysły: żelazny, włókienniczy, rybny, owocowy itp.

Jednocześnie na terenach kanału przemysłowego znajdują się bocznicę kolejową, magazyny i składy portowe, a nawet huty do przetapiania rudy. W ogólnej sumie kanał uprzemysłowi w dużym stopniu Gdynię i zwiększy zasięg samego portu.

Do budowy kanału przemysłowego przystąpi urząd morski z wiosną b. r. Setki a nawet tysiące rąk bezrobot-

nych znajdą przy tej pracy zatrudnienie i zarobek. Cały szlak, na którym powstanie kanał przemysłowy, został już przed kilku laty zakupiony przez Skarb Państwa. Są to przeważnie nieużytki, mokradła i bagna, zaturawające swymi oparami okolice Gdyni. Pod Obłuzem, gdzie rozpoczęte będą prace początkowe, znajdują się nieprzejrzone obszary torfu i mokradel. Grunty te służyły biednej ludności z Obłuzia, Oksywia, Grabówka i Chylonii do eksploatacji torfu.

Z chwilą rozpoczęcia prac, na całej przestrzeni terenu przykanałowego będzie zdjęta grząska powierzchnia torfu, co obniży tereny o około 3 metry. Torf ten będzie sprzedawany po niskich cenach najuboższej ludności Wielkiej Gdyni dla celów opałowych.

Dopiero na warstwie piasku osiadą przyszłe zakłady przemysłowe po obu brzegach kanału.

Zniwelowane tereny, podobnie jak inne tereny portowe, będą podzielone na parcele i wydzierżawione przemysłowcom. Dla każdej parceli przewidziano dostęp do kanału, drogi kołowe i bocznicę kolejową.

W związku z budową kanału przemysłowego dotychczasowa szosa Gdynia — Oksywie i tor kolejowy Gdynia - dworzec — Oksywie, będą przesunięte w formie łuku poza zasięg terenów, objętych kanałem przemysłowym.

Nowa droga otrzyma nazwę „Aleja Leszczyńki” i przebiegać będzie po wysokim nasypie nad torami kolejowymi aż przez sześć specjalnych wiaduktów żelbetonowej konstrukcji.

Szerokość alei przewidziano na 25 metrów z jezdniami dla samochodów, rowerzystów i chodnikami po obu stronach dla pieszych. Nawierzchnia jezdni wyłożona będzie granitową kostką szwedzką.

Dotychczasowa droga Gdynia — Oksywie zniknie zupełnie z powierzchni mapy Gdyni.

Oprócz korzyści doraźnych, jakie da budowa kanału przez zatrudnienie bezrobotnych, ta gigantyczna inwestycja będzie doniosłym uzupełnieniem portu gdyńskiego jako całości.

Nie należy zapominać, że już ponad trzy czwarte polskich obrotów zagranicznych przechodzi przez nasze porty morskie. A dotychczasowe możliwości rozrodcze portu gdyńskiego zostały całkowicie wyczerpane i tylko kanał przemysłowy może potoczyć losy Gdyni i jej portu na nową torę rozwoju.

Niebawem nastąpi w historii Gdyni nowy okres dziejowy, który niewątpliwie zadziwi zagranicę i wzbudzi w niej taki zachwyt, jaki budzi dotychczas najmłodszy i najdoskonalszy nie tylko na Bałtyku, lecz w całej Europie, nowoczesny port polski — Gdynia. *Tadeusz Gierut*

Wielomiliardowe armie jutra

Jeszcze dziś, w 1938 roku, ludzie walczyliby z sobą przy pomocy kamieni, pięści i zębów, gdyby nie to, że każdy z przeciwników stara się jeden drugiego zaskoczyć przez wprowadzenie nowych środków walki. Te „niespodzianki“ dają zresztą stronie wprowadzającej przewagę na czas krótki, gdyż druga strona szybko coś wymyśli, co paruje skuteczność owego nowego środka walki.

Jednakże trzeba przyznać, że każda nowa broń, naprawdę zabójcza, zanim zostanie oficjalnie wprowadzona do arsenału ludzkości, wywołuje najpierw oburzenie i protesty.

Na przykład w trzynastym wieku Konsylium Laterańskie zabroniło używania kuszy stalowej, jako zbyt precyzyjnego i zbyt celnego oręża.

Gaz, tak namiętnie zwalczany od 1915 roku, obecnie wchodzi oficjalnie w skład środków walki każdej armii świata a, co więcej, nawet policja w czasie pokoju posiłkuje się nim do rozpraszania tłumów.

Bakterie zresztą towarzyszyły każdej wojnie. Lecz towarzyszyły jako czynnik zupełnie od niej niezależny. Pomory i epidemie wybuchały w czasie wojny, kiedy warunki dla ich powstania specjalnie były sprzyjające. Lecz wybuchały i w czasie pokoju, gdyż aż do drugiej połowy 19 wieku nie umiano z nimi walczyć.

Dziś człowiek wie tyle o bakteriach, że chciałby je wykorzystywać i to nie tylko w czasie pokoju, ale i w czasie wojny.

Pierwsze o wojnie bakteriologicznej zaczęły myśleć pobite Niemcy.

W 1921 roku pisał w berlińskiej „Volkszeitung“ specjalista niemiecki, kapitan Meyer:

„Ten naród będzie zwycięski, który będzie umiał wynaleźć najbardziej zaraźliwego bakcyła, aby go rozsiać wśród wrogów i jak najskuteczniejszą szczepionkę, by się samemu przed nim obronić. Pięćdziesięciu zdecydowanych agentów wystarczy do zarażenia kraju większego od Niemiec“.

A sławny profesor toksykologii, Lewin, twierdził w 1928 roku, że... „już od dawna dżuma nie pustoszyła Europy! Wojna szybko by się skończyła, gdyby w armiach rozbrzmiały straszne okrzyki zadziwionych!“.

Oczywiście, nie brak i ludzi dobrej woli, którzy na różnych zjazdach międzynarodowych protestują przeciw użyciu bakterii, jako nowego oręża.

Lecz mimo to napewno wojna bakteriologiczna będzie kusila wiele państw, zwłaszcza słabszych.

Przemawia za tym jej taniość. Wystarczy bowiem kilka laboratoriów o ilości kilkudziesięciu pracowników do wyprodukowania dostatecznej ilości zarazków do wywołania epidemii na terenie całego państwa.

Absolutna niemożliwość stwierdzenia przez nieprzyjacielski wywiad przygotowań, czynionych w tym kierunku. Wreszcie łatwość, z jaką można rozrzucić zarazki na terytorium nieprzyjacielskim. Wystarczy do tego kilkudziesięciu ludzi, nie mówiąc już o rzucaniu ich przez samoloty, przesyłaniu przez szczury itp. Taka na przykład dżuma daje się z łatwością hodować w laboratoriach, a zarażenie następuje niezwykle łatwo, czy to pod postacią zarażenia bezpośredniego człowieka przez człowieka, jako t. zw. dżuma płucna, czy też przez ukąszenie wszy lub pcheł, jako dżuma bąblowa. Obawa przed dżumą jest całkowicie uzasadniona, gdyż dżuma płucna jest śmiertelna w 100%, a dżuma bąblowa w 80%.

Wyobraźmy sobie, jakby taka wojna mogła wyglądać.

Oto już na dwa lub trzy tygodnie przed rozpoczęciem wojny, w chwili nic jeszcze nie wskazującej na możliwość powikłań, agenci sekretnej przysługę nieprzyjaciela rozsie-

wają w kilku punktach kraju zarazę wśród bydła. Jest przecież ważne zasypać źródła odżywiania się przeciwnika. Zaraza powstaje w coraz to nowych punktach i szybko się rozszerza.

Tymczasem wybucha wojna i w wywołanym nią zamieszaniu mobilizacyjnym nikt nie zwraca uwagi na bydło. Gdy wreszcie uspakaja się i można się zająć ratowaniem bydła, okazuje się, że nieprzyjaciel dopiął celu, gdyż zostało ono zdziesiątkowane.

Tymczasem na froncie w wielu miejscach wybucha dżuma. Nim bakteriologowie się zorientują w charakterze tej epidemii, już zostaje ona zawleczona w głąb kraju. Obok dżumy wybucha tyfus, dezynteria i inne choroby. Brakuje po prostu sił do walczenia z nimi. Duch wśród żołnierzy upada. Tymbardziej, że okazuje się, że zbiory w kraju zostają całkowicie zniszczone przez zarazki, rozsiane z samolotów.

Nieprzyjaciel, przygotowany do podobnej wojny i szczepiony, podwaja uderzenia na froncie. Front zostaje przełamany i cele wojny osiągnięte. Następuje pokój i wówczas okazuje się dopiero, że zaraza nie porwała znów tak wiele ofiar i wywołana przez nią śmiertelność była o wiele niższa, niż śmiertelność spowodowana przez broń palną, czy aerochemiczną.

Nakreśliłem ten obraz bardzo czarnymi barwami. Bawiem szerokie sfery publiczności, a nawet i uczonych, wyobrażają sobie wojnę bakteriologiczną, jako typową wojnę ofensywną. Oczywiście, taka wojna, jak tutaj przedstawiona, mogłaby się rozegrać między dwoma narodami o różnym stopniu kultury. Jeden z nich musiałby być znakomicie przygotowany do unicestwienia złych skutków swej broni, a drugi zupełnie nie mający o niej pojęcia. Napastnik musiałby wyhodować jakiś bardzo zaraźliwy mikroorganizm dla przeciwnika, a jednocześnie dla siebie jakąś skuteczną szczepionkę. Lecz taki napastnik w naszych warunkach europejskich naraża się na podobną odpowiedź ze strony przeciwnika.

A z chwilą, gdy to istnieje, moment zaskoczenia przeciwnika staje się nicistotny i nowa broń po prostu się nie oplaca.

Lecz i środki obrony są potężne.

Z chwilą, gdy pewien mikroorganizm daje się laboratoryjnie hodować w celu zarażenia ludzi, można go tak samo hodować w celu przygotowania szczepionek ochronnych. A przy dzisiejszych możliwościach technicznych można przygotowywać dziennie ilości szczepionki, wystarczające do szczepienia setek tysięcy, a nawet milionów ludzi dziennie.

Jeżeli wierzyć publicyście angielskiemu, M. H. Wickham Steedowi, w 1934 roku agenci obcego mocarstwa przeprowadzali w Paryżu i w Londynie doświadczenia nad rozprzestrzenianiem się bakterii w tunelach kolei podziemnej i tym podobnych.

Należy więc czuwać i przygotowywać się do obrony.

Czuwanie to będzie się przede wszystkim wyrażało we wpajaniu w jak najszerze warstwy najbardziej zasadniczych pojęć higieny, bez przestrzegania której wszelkie sposoby obrony będą zawodzić.

Rola podoficera, jako higienisty, staje się dla armii tak ważna, jak rola instruktora broni.

Żołnierz polski, odchodząc do cywila, powinien mieć zaszczepione nie tylko mechaniczne zamięłowanie do porządku, lecz powinien rozumieć, jak wielkie znaczenie w przyszłej wojnie będzie miało i dla niego osobiście i dla państwa przestrzeganie czystości i skuteczne tępienie robactwa, tego roznosiciela najstraszniejszych zarazków.

L. Życki - Małachowski

Wiedza i życie

NOWY SPOSÓB KONSERWACJI DRZEWA

Zazwyczaj drzewo oczyszcza się z kory dopiero po ścięciu, a następnie się je suszy. Różne soki, a także i pasożyty, pozostają przy tym wewnątrz drzewa, powodując w następstwie jego gnicie, pomimo impregnowania różnymi solami i kwasami.

Ostatnio poczyniono ciekawe próby z nowym sposobem, mającym zabezpieczyć drzewo od gnicia. Korę usuwa się jeszcze z całkiem zdrowego drzewa na pniu i pozostawia w tym stanie przez pewien czas. Ponieważ kora jest konieczna dla utrzymania drzewa przy życiu, dostarczając mu niezbędne pokarmu i wilgoci, pozbawione kory sztuki powolnie zamierają, zamieniając się w martwe mumie i lignocelulozy.



zcerptuje się całkowity zapas wilgoci oraz zamierają wszystkie karzące się sokami drzewa pasożyty.

Zakonserwowane w ten sposób i ścięte następnie egzemplarze są nadzwyczaj odporne na wszelkie grzybki i mogą stać lub leżeć w ziemi niezwykle długo.

Techniczne pisma twierdzą, że mumifikowane w ten sposób szopy telegraficzne służą następnie ponad lat 20, podkłady kolejowe jeszcze nawet dłużej.

Konserwowane dawnymi sposobami (środkami chemicznymi) szopy i podkłady trzeba było wymieniać już po upływie kilkunastu lat.

UNOWOCZEŚNIENIE POLSKICH SAMOLOTÓW KOMUNIKACYJNYCH

Według danych, zebranych przez Główny Urząd Statystyczny, a odnoszących się do naszej komunikacji lotniczej, wynika, że w ostatnich trzech latach nastąpiło znaczne unowocześnienie samolotów komunikacyjnych. I tak w r. 1935 posiadaliśmy samolotów o szybkości poniżej 200 km na godzinę — 15, od 200 do 240 km na godzinę — 11, a od 241 km na godzinę — tylko 2. W roku 1937 natomiast samolotów o szybkości poniżej 200 km na godzinę nie posiadaliśmy już ani jednego (tak samo i w roku 1936), od 200 do 240 km na godzinę — 6 (w roku 1936 — 7), a od 241 km na godzinę — 10 (w roku 1936 — 6). Podobny postęp przejawiał się również pod względem silników, posiadanych przez samolot (zastąpienie samolotów jednosilnikowych przez wielosilnikowe), oraz pod względem miejsc dla pasażerów (powyżej 10 w jednym samolocie).

SYNTEZYCZNA BENZYNA

Kraje, nie posiadające własnych złóż ropy naftowej, albo dysponujące produkcją minimalną tego surowca, podjęły od jakiegoś czasu produkcję benzyny syntetycznej, wytwarzanej z węgla. Po Niemczech i Anglii, produkcję tę podjęła także Francja, a ostatnio ma być uruchomiona fabrykacja tej benzyny na Słowaczczyźnie. Prace około budowy fabryki zostaną wykończone w roku bieżącym. Wytwarzanie własnej benzyny syntetycznej ma pokryć około 15% ogólnego zapotrzebowania Czechosłowacji. Również przewidywane jest uruchomienie drugiej fabryki tego rodzaju.

Polska znajduje się obecnie w takim położeniu, że pokrywa zapotrzebowanie benzyny własną wytwórczością z ropy naftowej. Ale dzieje się to tylko wskutek niskiej konsumpcji. To też na ostatnim zjeździe inżynierów-chemików zainteresowano się również kwestią benzyny syntetycznej. Dodać jednak należy, że poważnie rozważana jest sprawa wierzeń poszukiwawczych na szerszą skalę. Wierzenia te przyczynić się mogą do wzrostu wydobycia ropy, tak, że możemy pokrywać nasze zapotrzebowanie w dalszym ciągu benzyną naturalną, poaflową.

KOMUNIKACJA SAMOLOTOWA PRZEZ ATLANTYK

Kanadyjski minister komunikacji, przemawiając w Montrealu, poinformował słuchaczy o szczegółach organizowanej obecnie trans-

atlantyckiej linii lotniczej. Próbné loty rozpoczęły się 24.VI ub. roku. Obecnie kończy się już budowa specjalnych kanałów w porcie Montrealu, w którym będą zatrzymywały się wodnosamoloty transoceaniczne.

Uruchomienie komunikacji lotniczej zredukuje odległość Montrealu do Londynu do 24 godzin. Do czasu skonstruowania aparatów, które byłyby w stanie przelecieć bez lądowania, samoloty zatrzymywać się będą w Southampton, Limerick w Irlandii, Bootwood w Nowej Fundlandii i w Shediac w Nowym Brunszwiku. Dzięki temu najdłuższy odcinek drogi wynosić będzie 2.010 mil. Odlot z Londynu następować będzie co wieczór o godzinie 20-ej, a następnego dnia o godzinie 17-ej poczta będzie w Montrealu, tak, że po rozesłaniu listów do miejsc przeznaczenia dojdą one adresatów mniej więcej w 24 godziny od chwili odlotu z Londynu. Z Montrealu odlot będzie następował o godzinie 14-ej. Przybycie do Londynu nastąpi o godzinie 20-ej następnego dnia.

Wedle obliczeń, samoloty będą odbierać około 4.000 funtów poczty i 25 pasażerów tygodniowo. Komunikacja pasażerska rozpocznie się jednak nieco później. Samoloty będą leciały na wysokości 3567 metrów, która, zdaniem ekspertów, będzie najdogodniejsza. Kanada będzie posiadała 24% udziałów w nowej linii lotniczej, która ma ogromne znaczenie gospodarcze i strategiczne.

Rekord wysokości należy obecnie do angielskiego lotnika wojskowego, porucznika Adama, który na aparacie „Eristol 138“ wzbił się na wysokość 16.440 metrów, bijąc o 785 metrów rekord Włocha Pezziego.

PYROTENAX

W Anglii i we Francji coraz bardziej wchodzi w użycie przewody elektryczne o niepalnej izolacji, którą stanowi tlenek magnezu (MgO). Posiada on niezwykle wielki opór elektryczny i doskonale przylega do miedzi.

Druty miedziane, pokryte tym nowym rodzajem izolacji, fabrykują o wszelkich wymaganych w technice przekrojach. Posiadają one niezaprzeczoną zaletę, są zupełnie niepalne, nawet przy bardzo wysokiej temperaturze. Nadano im nazwę „Pyrotanax“.

DZIAŁANIE NAFTY NA CHOROBY STAWÓW

Lekarz włoski dr Serra podaje w czasopiśmie lekarskim „Il Medico“ ciekawe wyniki długoletnich badań nad działaniem nafty na choroby stawów. Dr Serra od 40-tu lat leczy w ten sposób reumatyzm, że masuje chore stawy naftą. Nie stosuje on okładów z nafty, lecz poprostu masuje chore stawy ręką, zwilżoną w naftę. W ten sposób mechaniczny masaż połączony jest z leczniczym działaniem nafty.

Dr Serra metodę swą oparł na spostrzeżeniach medycyny ludowej, która od dawna już używa podobnych sposobów w wypadkach przewlekłych, a nawet ostrych chorób stawów.

OD CZASÓW GUTENBERGA DO DZIS

Amator statystyki, Anglik R. W. Ruthers, obrachował, iż od czasu wynalezienia prasy drukarskiej Gutenberga, wydano i wydrukowano na całym świecie więcej niż 30 milionów książek. Jeśli chodzi o tematy, istnieją takie, do których autorzy mają zdecydowaną predylekcję; jak twierdzi na przykład Ruthers, wydano ponad 700 książek poświęconych historii i uprawie kartofli. Wszystkie jednak rekordy bije Napoleon, o którym napisano nie mniej niż 70.000 książek. Z dzieł o Napoleonie można ułożyć całą obszerną bibliotekę, zawierającą książki we wszystkich omal językach świata.



W lotnictwie angielskim są czynione próby z jednoramiennym drewnianym śmigłem, które dzięki zmiennemu skokowi ma, podobno, zastąpić pracę dwuramiennego normalnego śmigła. Prób dokonuje się na lotnisku w Hanworth

Fot. Pr. Ph. S.

Zakopane — bazą inwestycji turystycznych

Dzisiejsza turystyka masowa łączy się ściśle z rozwojem dróg bitych (automobilizm), z rozwojem sieci kolejowej, przemysłem hotelarskim, organizacją placówek turystycznych takich, jak blura podróży itp.

Pod pojęciem turysty rozumie się człowieka, korzystającego z tych wszystkich udogodnień.

Przykładem wielkich przedsięwzięć turystycznych mogą być organizacje takie, jak „Canadian Pacific Railway” i „Wagons Lits Cook”, posiadające liczne agentury na terenie międzynarodowym.

Badania i studia nad turystyką dają niezbita dowody, że korzyści, płynące z ruchu turystycznego, odbijają się dodatnio na całokształcie gospodarki światowej, powodują rozwój handlu międzynarodowego, wpływają dodatnio na rozwój gałęzi szeregu przemysłów, w państwach zaś o strukturze rolnej, przejawiają się w większych możliwościach produkcji i eksportu do innych krajów przemysłowych itp.

Wyjątkowo ważna dla gospodarki światowej jest spotęgowana cyrkulacja pieniądza, międzynarodowa wymiana walut poszczególnych państw, spowodowana międzynarodowym ruchem turystycznym.

Rozwój turystyki to nie tylko gwarancja rozwoju w pewnych dziedzinach gospodarczych, to w dużej mierze przejaw wyjątkowo pocieszający w całokształcie zdobyczy kulturalnych, zezwalających na stwierdzenie dostatecznie wysokiej stopy życiowej niektórych społeczeństw.

Niestety, jakkolwiek w dużym stopniu spopularyzowano turystykę, to dla wielu warstw społecznych poszczególnych państw podróżowanie jest jeszcze ciągle w sferze marzeń.

O dodatnim wpływie turystyki na kształcenie jednostki wszyscy są już od dawna przekonani. Wszyscy dobrze wiemy, że podróże kształcą, rozszerzając horyzonty myślowe, zezwalają na poznanie najwspanialszych osiągnięć myśli i czynów ludzkich, pozwalają na zorientowanie się w bogactwie innych narodów, pobudzają krytycyzm, każą szanować zdobycze innych, rodzą głębokie pragnienie udoskonalenia zdobyczy w kraju rodzinnym. Zadolenie, wypływające z zaspokojenia potrzeb kulturalnych jednostki, trudno byłoby odtworzyć ze względu na indywidualne reagowanie, zależne od kierunku zainteresowań. Korzyści, płynące dla ogółu, to rozwój kulturalny podróżnika, możliwości nawiązania trwałych i pożądanych stosunków ekonomicznych i politycznych.

Należyte zrozumienie znaczenia turystyki spowodowało zainteresowanie się tą dziedziną życia społecznego czynników miarodajnych. W konsekwencji powstają odpowiednie zakłady naukowe, kształcące zawodowo pracowników dla przemysłu hotelarskiego, czy też dla biur podróży itp. placówek. Odpowiednie przygotowanie fachowe takich pracowników, jak kierownicy biur informacyjnych, wyszkoleni, inteligentni przewodnicy, umożliwi w przyszłości osiągnięcie jak najlepszych rezultatów w tej dziedzinie.

Turystyka stać się może też jednym z bardzo poważnych składników naszego bilansu płatniczego, równoważnikiem wartości importu szeregu towarów i maszyn, co dało impuls do przeprowadzenia szeregu inwestycji turystycznych w Polsce. Jako bazę inwestycji turystycznych wzięto Zakopane, stolicę zimowia i sportu w Polsce, która po podciągnięciu swoich urządzeń do poziomu ogólnoeuropejskiego stać się może jedną z najbardziej atrakcyjnych i ciekawych miejsc, do którego zjeżdżać będą turyści z całego świata. Inwestycją z pierwszego etapu pracy jest kolej linowa na Kasprowy, która wchodzi obecnie w trzeci rok swej działalności.

Olbrymia kampania prasowa, jaka dookoła tej budowy stworzyła atmosferę szpecenia gór — nieudolnej inwestycji — spełnia na niczym, gdyż kolej okazała się przedsięwzięciem rentownym, a tysiące turystów, młodych i starych, cieszy się z możliwości łatwego dotarcia do samego serca gór, wykorzystania nawet kilkugodzinnego urlopu na dokonanie bardzo ciekawych i emocjonujących zjazdów narciarskich.

Wpływy z kolei linowej za rok 1937 sięgają kwoty pół miliona złotych, obecny rok 1938 wykazuje dalszy wzrost wpływów w stosunku do lat poprzednich, co jest dowodem, że kolej staje się coraz bardziej popularna i jej wartość coraz bardziej doceniana, a co zresztą przez wszystkich jest potwierdzane, że jej sprawność jest coraz lepsza.

Kolej linowa była jednak tylko początkiem. W związku bowiem z zawodami FIS-u w 1939 roku, w Zakopanem projektuje się dalsze inwestycje, a mianowicie:

Wyciąg linowy z Kotła Gąsienicowego na Kasprowy, kolej linową terenową na Gubałówkę, hotel na Kalatówce itp.

Zawody bowiem FIS-u, stanowiące same przez się olbrzymi czynnik propagandowo-atrakcyjny, będą momentem stałej akwizycji dla turystów zagranicznych, którzy, przyjechawszy w 1939 roku do Zakopanego, zastaną tam piękno gór, dobre zjazdy, dojazdy do tych zjazdów, jak również hotele i schroniska, wykonane na poziomie, do którego są przyzwyczajeni. Korzyści z tego rodzaju akwizycji będą olbrzymie, oczywiście w ramach kilku lat, gdy do szlaków międzynarodowej turystyki zostanie włączona Polska, jako kraj polowań, sportów, ciekawych zabytków kulturalnych i odpowiednich urządzeń turystycznych.

Nasze obowiązki społeczne

Bywa tak, że kiedy zbliża się termin jakiejś rocznicy, zbiera się zarząd kasyna, czy ogniska, aby omówić i omówić program uczczenia tej rocznicy. W szeregu wniosków, w których nie brak pomysłów bardzo dobrych, dużego urozmaicenia imprezy itp. — okazuje się, że sprawą zajęto się nieco za późno i omawianych punktów programu nie będzie się w stanie przygotować. Gdy więc program nie może być wypełniony tak, aby całość wypadła zadowalająco — rezygnuje się. Aby jednak obowiązkowi stało się zadość, wysyła się delegację, złożoną z kilku osób, na akademię lub uroczystość urządzaną przez innych. I tu tkwi zasadniczy błąd. Bo proszę! Bywam na akademiach, urządzanych czy to przez wojsko, czy też przez władze cywilne lub organizacje społeczne i spostrzegam, że na uroczystościach tych jest obecna — poza czołowymi osobistościami — pewna ilość osób, stojących najbliżej tej instytucji czy organizacji. A wszak chodzi o to, aby do tych uroczystości wciągnąć jak najszersze rzesze obywateli i właśnie tych obywateli, którzy mają najmniej możliwości i okazji zobaczenia i usłyszenia, poco i dlaczego tę rocznicę obchodzimy. Żywe słowo, jakie pada w takich chwilach w ogół słuchaczy, działa bez porównania silniej i przekonująco od wszelkich broszurek, obwieszczeń itp.

Nasze kasyna, ogniska i świetlice muszą więc stać się nie tylko terenem życia koleżeńskiego i towarzyskiego, lecz także powinny one być ogniskami wychowania społecznego tej warstwy obywateli, która tego wychowania z różnych powodów nie ma lub mieć nie może. Tak, jak potrafimy zaprosić do naszych kasyn i ognisk swoich sympatyków i znajomych na imprezy zabawowe, tak też musimy umieć ściągnąć i na imprezy o charakterze wychowawczym jak najszerszy ogół znanych nam osób, młodzieży i drobnych organizacji społecznych. A nie wstydzmy się także zaprosić i tych najbiedniejszych, którym oprócz pomocy materialnej, jaką otrzymują od nas w postaci dożywiania i in. — potrzeba także opieki moralnej dla podtrzymania i rozwijania w nich ducha narodowego i państwowego.

Nawiązując do moich wniosków, o których na wstępie wspominałem, przytoczę tu zasadnicze i ogólne daty, które powinny wejść bezwarunkowo do terminarza programu prac kulturalno-oświatowych każdego zespołu podoficerskiego. Są to: 18 i 19 marca — Imieniny Wodzów; 3 maja — rocznica konstytucji; 12 maja — bolesna rocznica rozstania się z nami Wodza Narodu; 6 sierpnia — zbrojne rozpoczęcie walk o niepodległość; 15 sierpnia — rocznica zwycięstwa polskiego nad bolszewikami; 11 listopada — proklamacja niepodległego państwa polskiego; 29 listopada — rocznica powstania 1831 roku; 22 stycznia — rocznica powstania 1863 roku; 10 lutego — rocznica odzyskania morza polskiego.

A teraz kilka słów o charakterze tych uroczystości. Przyjął się niczym nie uzasadniony zwyczaj, że zwykliśmy większość tych uroczystości obchodzić w nastroju raczej poważnym, o ile nie wręcz smutnym. O dniu 12 maja nie będę tu pisał. Jest on dla nas dniem najboleśniejszym w dziejach niepodległej Ojczyzny. W dniu tym serca wszystkich Polaków jednakowo odczuwają bolesną rozłąkę ze swym Wodzem. Jeżeli zaś chodzi o pozostałe rocznice i tradycje, nie znajduję powodu, abyśmy nie mieli radować się z ich istnienia. Przecież są one dla nas pamiątkami chwalebnej, najpiękniejszego bohaterstwa i poświęcenia, które następnym pokoleniom, a więc jeszcze i nam — starszej generacji — dawały moc wytrwania. A kiedy wytrwaliśmy i pragnienia naszych przodków i nasze stały się czynem, powinniśmy te dni obchodzić radośnie.

Tadeusz Rębacz, st. ognm.

Za mało młodzieży chłopskiej w szkołach

Podstawowe znaczenie warstwy chłopskiej w akcji podnoszenia życia polskiego na wyższy poziom i budowania potęgi narodowej zdaje się nie ulegać wątpliwości. Skoro postawimy sobie zasadnicze założenie, iż uaktywnienie elementu chłopskiego w życiu wsi i państwa jest koniecznym warunkiem jego rozwoju, to musimy zwrócić uwagę na palące zagadnienie zaniedbania oświatowego wsi.

Jeżeli chodzi o zagadnienie oświaty powszechnej i zawodowej, to bardzo jesteśmy daleko od jego pełnej realizacji.

Nawet nauczanie czytania i pisanie nie obejmuje wszystkich dzieci na wsi. Zresztą podkreślić należy fakt, że program nauki w szkołach powszechnych niewiele ma wspólnego z rzeczywistymi potrzebami wsi.

Jest to program zbyt uniwersalny, oderwany od życia, stworzony, jak widać, z myślą o dziatwie miejskiej, podczas kiedy główną masę dzieci, objętych obowiązkiem powszechnego nauczania, stanowią przecież w Polsce dzieci wiejskie.

Zamiast iść ku pełniejszej rozbudowie szkolnictwa powszechnego wyżej zorganizowanego, cofamy się na tym polu. Wprawdzie w trzyleciu 1933/36 r. notujemy przyrost 8% szkół 1 klasowych na wsi, za to ubyło 2.4% szkół 2 i 3 klasowych, 4.9% szkół 4—6 klasowych i 1.5% szkół 7 klasowych.

W większym znacznie stopniu maleje udział chłopów synów chłopskich w kształceniu się na wyższych szczeblach nauczania.

W najniższych klasach gimnazjów odsetek dzieci drobnych rolników wynosi 9.8%, w najwyższych klasach gimnazjów — 9.9%, w najwyższych klasach licealnych — 12.5%, na 1-szym roku studiów wyższych — 11.7% w stosunku do ogólnej liczby uczniów (dane z roku szkolnego 1935/36). Widzimy więc, jak kurczy się ilość dzieci chłopskich, pobierających wyższe od powszechnego wykształcenie. Im niższy szczebel nauczania, tym mniejszy odsetek synów chłopskich. Znaczy to, że z każdym rokiem frekwencja młodzieży pochodzenia wiejskiego topnieje.

Są to cyfry bardzo smutne i wskazują na fakt, iż kształcenie dzieci własnymi siłami przerasta możliwości materialne chłopów. Państwo przyszło już wprawdzie z pomocą synom chłopskim, przeznaczając pewne fundusze na stypendia dla najzdolniejszych. Jednakże państwo nie może przecież rozwiązać drogą stypendiów zagadnienia tak wielkiego i palącego. Wiąże się ono z ogólnym zagadnieniem poprawy warunków gospodarczych wsi, jej należytej organizacji zawodowej i gospodarczej, podniesienia wydajności gruntów, a przez to i opłacalności gospodarstw, bardziej energicznego wykonania reformy rolnej.

Wszyscy ci, którzy dla celów partyjnych i demagogicznych utrudniają realną pracę zjednoczenia na wsi, opóźniają jej rozwój gospodarczy i kulturalny, biorąc na swoje sumienie pozbawionych światła wiedzy synów chłopskich, wśród których jakże wiele znalazłoby się jednostek, wyrastających zdolnościami ponad przeciętny poziom i mogących wnieść wielkie wartości do kultury narodowej.

O zdrowych instynktach wsi świadczą postępy w organizacji przysposobienia rolniczego. W roku 1929 akcja organizacji gospodarstw obejmowała 239 gospodarstw — dziś 17 tysięcy. Akcja ta przybrała przy tym bardziej racjonalną postać i od 1933 roku nie ogranicza się do organizowania gospodarstw indywidualnych, obejmując metodyczne szkolenie całych wsi, organizowanych poprzez

zespoły gospodarstw i kółka rolnicze. Liczba zespołów przysposobienia rolniczego młodzieży podwoiła się od 1929 roku, obejmując około 80 tysięcy uczestników.

Postępy w tej dziedzinie są więc widoczne, ale ciągle jeszcze niedostateczne. Akcja przysposobienia rolniczego objąć powinna ludność wiejską w całości. Przyczyni się to do jej radykalnego podniesienia nie tylko gospodarczego, ale i kulturalnego, umożliwiając należyty udział chłopów i ich dzieci w życiu kulturalnym narodu. Zasadniczym warunkiem dojścia do tego ideału jest postulat zjednoczenia wsi w imię dobra powszechnego narodu.

Rola podoficera w powstaniu 1863 roku

Historia powstania styczniowego daje nam bogaty materiał, na podstawie którego dowiadujemy się, jak ważną rolę odegrał w nim podoficer. Powstanie styczniowe — to nie regularna walka dwóch armii z sobą, lecz szereg drobniejszych bitew, stoczonych przez niewielkie oddziały partyzanckie z regularną armią rosyjską. Dowódcami tych drobnych oddziałów powstańczych byli przeważnie podoficerowie. Na ich barkach leżało nie tylko zadanie walki z nieprzyjacielem, lecz przede wszystkim organizacja oddziałów i wyszkolenie żołnierza. Dowódca oddziału musiał najpierw przeprowadzić bardzo zręczną agitację i werbunek żołnierzy do swych szeregów. Była to rola bardzo trudna ze względu na bliską obecność wojsk nieprzyjacielskich, oraz obojętne nastawienie mas chłopskich do powstania. Po zorganizowaniu sobie takiego oddziału, następowała druga trudność, to jest brak broni i możliwość szkolenia. O planowym szkoleniu nie mogło być nawet mowy z powodu braku czasu. Szkolenie żołnierza odbywało się przeważnie na polu bitwy pod nieprzyjacielskim ogniem. Mimo trudnych warunków pracy, ci mali dowódcy potrafili zebrać nieraz dość znaczne oddziały i poprowadzić je do zwycięskiej bitwy ze znacznie lepiej uzbrojonym nieprzyjacielem. Historia uczy nas, że szkoła dla tych podoficerów było pole walki. Wprawdzie istniała szkoła wojskowa we Włoszech w Cuneo, lecz tam szkolono jedynie młodszych oficerów; natomiast szkół, w których by szkolono podoficerów, nie było w ogóle. Dopiero w bitwach, gdzie dziesiątki źle lub całkiem nieuzbrojonych powstańców szturmowało na setki dobrze uzbrojonych żołnierzy rosyjskich, dojrzał zmysł taktyczny naszych przodków - podoficerów. Dowody tego znajdujemy we wszystkich bitwach i potyczkach powstania styczniowego. Dopiero pod żelazną ręką Romualda Traugutta zaczęły się z tych drobnych oddziałów powstańczych formować zaczątki regularnej armii polskiej. Akcja Romualda Traugutta nastąpiła zbyt późno. Społeczeństwo, wyczerpane wielomiesięczną walką z przeważającym wrogiem, musiało chwilowo zrezygnować z realizacji oswoobodzenia Ojczyzny. Powstanie upadło. Jedną z głównych przyczyn tego upadku był brak odpowiedniej ilości dobrze wyszkolonych młodszych oficerów, a szczególnie podoficerów. Dopiero Józef Piłsudski, studiując historię powstania styczniowego, zwrócił uwagę na ten szczegół i w pracy swej nad odbudową armii polskiej położył główny nacisk na staranne wyszkolenie kadry podoficerskiej.

Stanisław Bartusik, sierżant

Dnia 28 ub. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację górali, która złożyła Panu Prezydentowi memorial w związku z projektem utworzenia Parku Narodowego w Tatrach.

Rada miasta Tarnopola na uroczystym posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie nadać obywatelstwo honorowe miasta Tarnopola Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi.

W dniu 28 kwietnia b. r. minister spraw wojskowych generał dywizji Tadeusz Kasprzycki przyjął delegację naczelnej organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce w osobach: wiceprezesa inżyniera Jana Grabowskiego i prezesa Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego Aleksandra hr. Dzieduszyckiego.

Delegację przedstawił panu ministrowi generał Stefan Dembiński.

Delegacja przybyła celem podziękowania panu ministrowi za przyjęcie protektoratu nad krajową wystawą koni w Lublinie (otwarcie dnia 1 lipca) i za życzliwe ustosunkowanie się do potrzeb krajowej hodowli koni.

Dnia 28 kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem Pani Marszałkowej Aleksandry Pilsudskiej kolejne posiedzenie komisji rewizyjnej Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Stwierdzono na wszystkich terenach kraju prawidłowy przebieg pomocy zimowej bezrobotnym.

W dniu 2 maja b. r. Związek Powstańców Śląskich obchodził siedemnastą rocznicę wybuchu Trzeciego Powstania Śląskiego.

Szczególnie uroczystości obchodzono ten dzień w Katowicach, gdzie prócz odczytania historycznego rozkazu powstańczego, wojewoda śląski M. Grazyński, honorowy prezes Związku Powstańców Śląskich wygłosił przemówienie do powstańców.

Dnia 29 kwietnia b. r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie konferencji kolejowej polsko-litewskiej. W obradach wzięli udział p. wiceminister Bobkowski i poseł litewski p. Skirpa.

W dniu święta narodowego 3 maja, odbyła się uroczystość przekazania daru Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla szkół powszechnych we wsiach pod Spalą, w powiatach Rawa Mazowiecka i Opoczno.

22 szkoły wiejskie otrzymały ofiarowane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej radioodbiorniki.

Przewiezienie relikwii św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Warszawy nastąpi prawdopodobnie w połowie czerwca b. r.

Były minister Jan Pilsudski ofiarował Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie całą swą posiadłość w Markucicach, zastrzegając sobie jej użytkowanie do śmierci.

Premier generał Sławoj-Składkowski złożył hojny dar w kwocie 10.000 złotych jako zapomogę na dokończenie budowy szkół powszechnych w następujących gromadach: Lewniowa, gm. Uszew zł 2.000, Iwkowa zł 1.000, Wojakowa zł 2.000, Faściszowa zł 2.500, Biadoliny, gm. Wojnicz zł 500 i Jadowniki, gm. Okocim zł 500.

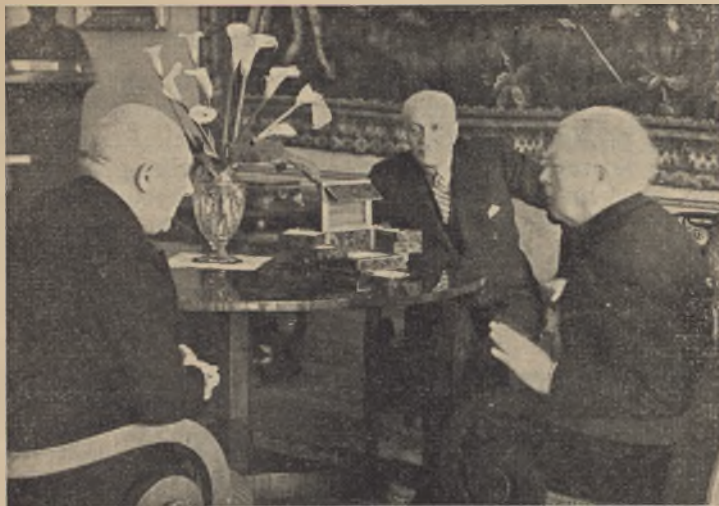
Dnia 3 b. m. tradycyjnym zwyczajem przy ruinach kapliczki w ogrodzie Botanicznym w Warszawie odbyła się msza święta celem uczczenia 147 rocznicy Konstytucji 3 maja.

Na zebraniu 500 górników z salin wielickich uchwalono ufundować jeden karabin maszynowy, jako dar górników dla wojska. W tym celu górnicy zadeklarowali 2 procent swoich miesięcznych poborów.

Poseł republiki litewskiej minister Skirpa, wystąpił pierwszy raz oficjalnie podczas uroczystości, w dniu święta narodowego — 3-go maja.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął Jana Zytklewicza, ślusarza z Krokotki, gm. mizewickiej, pow. słonimskiego, który ofiarował Panu Prezydentowi w darze skonstruowane przez siebie, bardzo pomysłowe kowadelko, będące zarazem papierośnicą, popielniczką i zapalniczką.

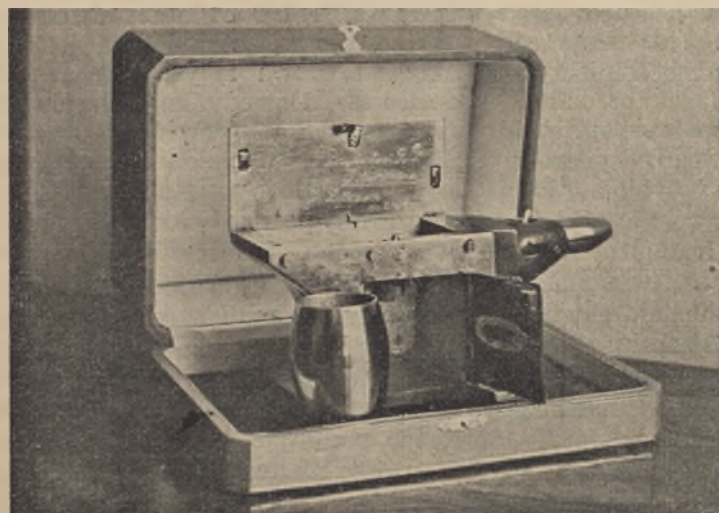
W roku budżetowym 1938/39 samorządy gminne województwa wileńskiego wybudują na terenie województwa 34 nowe szkoły powszechne, w tym 6 szkół jednoklasowych, 8 szkół 2-klasowych, 10 szkół 6-klasowych, a poza tym, w tym samym czasie rozbudowanych zostanie 7 szkół, to jest doprowadzonych do norm ustalonych przez władze szkolne. Również wykończone będą 4 szkoły, których budowa rozpoczęta została w latach ubiegłych. Ogółem w bieżącym roku szkolnym wybudowanych zostanie nowych 137 izb szkolnych.



26.IV.1938 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dr Johna R. Motta, oraz prezesa polskiej organizacji YMCA dr T. Dybowskiego. Jak wiadomo, dr Mott położył wielkie zasługi dla Polski, inicjując i organizując w okresie wojny polsko-bolszewickiej akcję amerykańskiej YMCA dla wojska polskiego



Defilada oddziału Obrony Narodowej na rewii wojskowej w dniu 3 maja w Warszawie



Kowadelko, będące zarazem papierośnicą, popielniczką i zapalniczką, które wykonał i wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej ślusarz z Krokotki, gm. mizewickiej, pow. słonimskiego

Z e ś w i a t a

Jego królewska mość król Rumunii Karol II udzielił agrement dla pana Rogera Raczyńskiego, jako ambasadora Rzeczypospolitej w Bukareszcie.

Regent Horthy dokonał w towarzystwie członków rządu i członków korpusu dyplomatycznego otwarcia międzynarodowych targów budapeszteńskich, na których reprezentowane jest 9 państw zagranicznych.

W ramach targów zorganizowano również wystawę lotniczą. Jednym z eksponatów tej wystawy jest polski samolot sanitarny RWD-13.

Regent Horthy z dużym zainteresowaniem oglądał samolot, zapytując o szczegóły budowy maszyny i organizację lotniczej służby sanitarnej w Wołosce.

Dnia 16 b. m. Finlandia obchodzić będzie szczególnie uroczyste święto wojska, które w tym roku łączy się z 20-leciem zakończenia wojny o niepodległość. W uroczystościach wezmą udział b. uczestnicy tej wojny również z państw skandynawskich, oraz delegacje z Polski, Estonii i Niemiec.

Dla uczczenia pobytu kanclerza Hitlera we Włoszech, rząd włoski wydał następującą ustawę:

— Dzień 3 maja 1938 roku (XVI-ty rok ery faszystowskiej) uznany został świętem narodowym.

Ponadto 5 maja będzie dniem świątecznym dla prowincji: Avelino, Benevento, Littoria, Neapol i Salerno.

9 maja — dniem świątecznym dla prowincji: Frozinane, Rieti, Rzym, Viterbo, Arezzo, Florencja, Groneto, Livorno, Lucca, Massa Carrara, Piza, Pistoia i Siena.

Dnia 29 kwietnia b. r. rozpoczęły się w Kownie rokowania polsko-litewskie w sprawie komunikacji wodnej.

Sejm wolnego państwa irlandzkiego przyjął zawarty przed kilku dniami układ angielsko-irlandzki wszystkimi głosami przeciwko jednemu głosowi posła niezależnej partii pracy.

Parlament fiński opracował ustawę o dozbrojeniu państwa. W czasie dyskusji partia konserwatywna wypowiedziała się za powiększeniem o 200 milionów mk kwoty, przeznaczonej na ten cel i preeliminowanie na dozbrojenie Finlandii 2 i pół miliarda mk, oraz skrócenie czasu, przeznaczonego na wykonanie planu dozbrojenia z 7 do 6 lat.

Na uroczystym posiedzeniu wszystkich 3 instancji wyborczych, a więc parlamentu, rady stanu i rady elektorów, zatwierdzono wybór Konstantego Paetsa na prezydenta republiki estońskiej na okres 6 lat 219 głosami na ogólną ilość 238.

Rząd angielski, chcąc uspokoić obawy własnego przemysłu zaniepokojonego planowanym zakupem bombowców w Ameryce, zamierza wzmóc produkcję samolotów w Anglii do niebywalej liczby. Mówi się nawet o osiągnięciu fantastycznej cyfry 9.000 aparatów bombowych, które musi mieć flota powietrzna Anglii, jeżeli zechce zdzierżyć istotny prymat w świecie.

W dniach 9 i 10 lipca b. r. miasto Reims we Francji uroczysto święcić będzie akt ostatecznego otwarcia swej katedry, odrestaurowanej po spustoszeniach, jakie w niej poczyniły pociski niemieckie w czasie wielkiej wojny.

Uroczystości będą miały charakter święta narodowego, Reims bowiem jest kolebką chrześcijaństwa francuskiego, a katedra jednym z najpiękniejszych pomników sztuki kościelnej we Francji.

W rocznicę założenia Rzymu Mussolini przyjął 126 chłopów, którym udzielił nagród z „Funduszu Arnalda Mussoliniego“ (brata swego) oraz odznaki „Za wierność ziemi“, którą otrzymują we Włoszech rodziny chłopskie, władające swoim gospodarstwem bez przerwy 200 lat.

W ubiegłym miesiącu, Mussolini dokonał aktu założenia piątego po Littorii, Sabaudii, Pontynii i Aprilii miasta, które będzie zbudowane na pograniczu błot pontyjskich i błot rzymskich. Nowe miasto Pomezia zostanie ukończone 29 października 1939 roku.

Miasto będzie ośrodkiem obszaru rolniczego, liczącego około 16 tysięcy ha, skolonizowanego przez b. kombatantów.

Z okazji 25-lecia harcerstwa węgierskiego, odbyła się w niedzielę na lotnisku w Budaoers kolo Budapesztu rewia harcerska, w ramach której delegacja harcerstwa polskiego wręczyła harcerstwu węgierskiemu szybowiec „Czuwaj“.

W uroczystości wziął udział regent Horthy, członkowie rządu i poseł R. P. Orłowski.

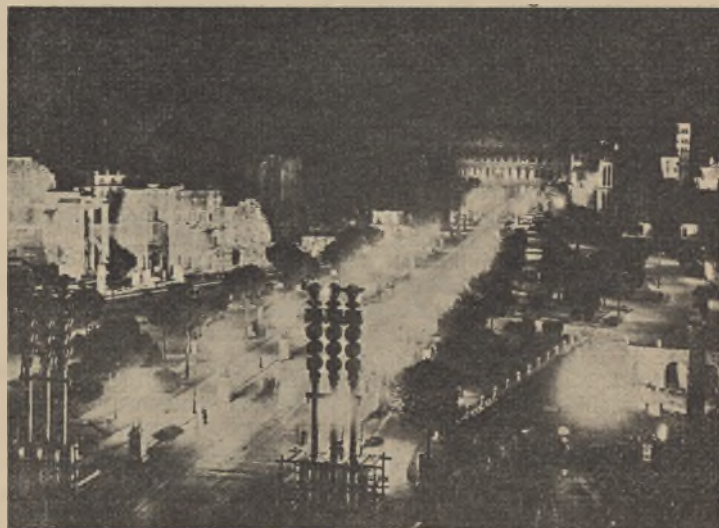
Według „Lietuvos Aidas“, rząd litewski zamierza z początkiem maja nawiązać z Watykanem rozmowy na temat uregulowania stosunków między państwem a kościołem.



Dzień 1-go maja w Niemczech jest obchodzony jako święto narodowe. Na zdjęciu defilada wojska przed kanclerzem Hitlerem
Pr. Ph. S.



Małżonka króla Albanii Zogu I podpisuje akt ślubny. Pośrodku widoczny król Zogu, obok hrabla Ciano
K.



W czasie wizyty kanclerza Hitlera wszystkie zabytki starożytnego Rzymu zostały wspaniale iluminowane. Na zdjęciu Droga Triumfalna (via triumphalls). W głębi widoczne mury Colosseum
K.

Sprawy zagraniczne

ŻĄDANIA NIEMCÓW W CZECHACH

W dniach 24 i 25 kwietnia b. r. odbył się w Czechach wielki kongres partii niemiecko-sudeckiej, liczącej ponad 800.000 czynnych członków.

Po sprawozdaniach zabrał głos przewodca stronnictwa Henlein, który na wstępie oświadczył, że próby, czynione przez Czechów, by przez wysunięcie t. zw. „statutu mniejszościowego” uniknąć uczciwego rozwiązania zagadnienia sudecko-niemieckiego, nie powiodły się.

Aby doszło do pokojowego rozwoju Czechosłowacji, należy, zdaniem Niemców sudeckich, stworzyć następujący porządek prawny:

- 1) wprowadzić zupełne równouprawnienie i równorzędność niemieckiej grupy narodowej z narodem czeskim,
- 2) nadać sudecko-niemieckiej grupie narodowej osobowość prawną,
- 3) ustalić i uznać niemieckie terytorium zamieszkania,
- 4) rozbudować niemiecki samorząd we wszystkich dziedzinach życia publicznego na terytorium, zamieszkanym przez Niemców,
- 5) stworzyć ochronę prawną dla tych obywateli państwa, którzy przebywają poza obrębem zamkniętego terytorium osiedlenia ich narodów,
- 6) usunąć bezprawia, jakie stosowano wobec Niemców sudeckich od roku 1918, dać im odszkodowanie za poniesione przez nich straty,
- 7) uznać i wprowadzić w życie zasady: w niemieckim okręgu niemieccy urzędnicy.

Dalej Henlein oświadczył, że Niemcy sudeccy zastrzegają sobie prawo wyznawania światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Rząd Czechosłowacji stwierdził, że radykalne żądania Henleina utrudniły sytuację, tak, że istnieje mało nadziei na porozumienie między rządem a Niemcami sudeckimi. Żądania wewnętrzno-polityczne i zewnętrzno-polityczne Henleina określone są jako niemożliwe do przyjęcia. W razie przyjęcia jego żądań, autonomiczne obszary Niemców sudeckich rządzone byłyby na wzór całkowicie niemiecki. Tymczasem według rządu nie da się pogodzić w jednym państwie dwu tak sprzecznych zasad, jak demokracja i totalizm. Rząd czeski nie chce zostawić lewicowych Niemców i Żydów, mieszkających w krajach sudeckich, na ofiarę narodowym socjalistom.

POROZUMIENIE ANGIELSKO-IRLANDZKIE

Problem Irlandzki należał do jednych z najcięższych problemów angielskich. Irlandia zdecydowanie domagała się swojej niepodległości, dokumentując to licznymi powstaniem, z których ostatnie wypadło w okresie wielkiej wojny. Powstania te, szczególnie od roku 1916, traktowane były przez Londyn, jako akty sabotażu, a co za tym idzie, krwawo, a nawet okrutnie tłumione.

Walki te doprowadziły w roku 1921 do utworzenia t. zw. Wolnego Państwa Irlandzkiego. Ale ta niepodległość nie zadowoliła Irlandczyków. Dążyli oni do uzyskania coraz większych praw suwerennych. Celem wywarcia nacisku na Londyn, rozpoczął w r. 1931 bezwzględna wojnę celną, która w tej chwili dopiero została przerwana.

Na skutek długotrwałych rozmów pomiędzy irlandzkim premierem de Valera i brytyjskim ministrem dominiów Mac Donal-dem zawarty został układ brytyjsko-irlandzki, podpisany oficjalnie w poniedziałek, dnia 25 kwietnia b. r. i ogłoszony tegoż dnia oficjalnie.

Na zasadzie tego układu Wielka Brytania i Irlandia kończą wojnę celną i tym samym noszą wprowadzone z chwilą rozpoczęcia tej wojny cła ochronne. Od tej chwili stosunek Anglii do Irlandii będzie podobny, jak stosunek Anglii do innych dominiów na zasadzie układu w Ottawie.

Irlandia importować ma angielskie wyroby gotowe, oraz produkty przemysłowe, które, stosując do tej pory bezwzględny bojkot, sprowadzała z Niemiec oraz Stanów Zjednoczonych. Wielka Brytania sprowadzać będzie natomiast z Irlandii produkty rolne.

Oszczędności, które pozwoli wprowadzić zaprzestanie wojny celnej, mają pójść na rozbudowę punktów strategicznych kraju. Obrona Irlandii stanowić będzie część składową koncepcji strategicznej sztabu londyńskiego. Tym samym Irlandia uznaje swą przynależność do Imperium Brytyjskiego, z pełnym zachowaniem swej niepodległości. Najlepszym wyrazem istotnej niepodległości Irlandii będzie zniesienie garnizonów wojskowych i baz wojskowych w Irlandii.

Układ irlandzko-angielski odbija się niewątpliwie na stosunkach angielsko-amerykańskich. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że Stany Zjednoczone są wielkim skupiskiem jedności irlandzkiej, którą ciężkie warunki życiowe na własnej wyspie zmuszały od wielu już lat do ustawicznego emigrowania za ocean. Masy emigranckie Irlandii wywierały duży wpływ na opinię amerykańską. Zawarcie układu angielsko-francuskiego powitane będzie również radośnie i w innych dominiach Imperium Brytyjskiego, świadczy on bowiem o wzmocnieniu linii politycznej Londynu.

Uгода ta rozumiana jest jako wielki sukces polityki Chamberlaina. Chamberlain w czasach ostatnich — należy to przypomnieć — dokonał posunięć wagi ogromnej. Układ angielsko-włoski doprowadzenia do zbliżenia się Francji z Włochami, a tym samym osłabienie pozycji Niemiec, tak groźnej po włączeniu Austrii w granice Trzeciej Rzeszy, — wszystko to świadczy dobitnie o żywotności obecnej polityki Londynu.

STOSUNKI FRANCUSKO - ANGIELSKIE

Rząd premiera Daladier przyjął opinię angielską z prawdziwą radością. Chce ona wierzyć, że Francja ma nareszcie mocny rząd, zdolny do skupienia wysiłku całego narodu w chwili, wymagającej bardziej niż kiedykolwiek jedności i harmonii wewnętrznej. Cóż bowiem wart jest partner, którego rządy obalane są jak kręgle? Demokracja w pojęciu angielskim, to zbiorowa wola, zbiorowy wysiłek dla dobra ogółu, a nie zbiorowa kłótnia. Powitano tu z wielkim uznaniem sukces premiera Daladiera w Izbie deputowanych, która niemal jednogłośnie poparła jego apel, wzywający do podporządkowania wszystkich spraw jednej idei — obronie Francji. Jasne jest, że słaba, rozbita demokracja nie może walczyć skutecznie z nowożytnym totalizmem, realizującym swe cele z żelazną konsekwencją.

„Jeśli Francja załamie się — mówią Anglicy — wszystko się załamie i hegemonia Trzeciej Rzeszy stanie się nieunikniona, nie tylko w Europie, lecz i w znacznej części świata”. Wzmocnienie systemu rządów francuskich leży w dobrze zrozumiałym interesie Anglii. Jego niedomagania są jednym z najbardziej popularnych argumentów propagandy germanofilskiej na tutejszym gruncie, która przedstawia Francję jako stojącą nad brzegiem przepaści, skazaną na chaos wewnętrzny i walki bratobójcze, jak z bolszewizowania Hiszpania.

Ideal bezpieczeństwa Anglii to trójkąt, którego podstawą jest linia Londyn—Paryż, a wierzchołkiem — Waszyngton. Anglia, dążąc do najlepszych stosunków z innymi państwami, jest szczególnie zainteresowana, by jej naturalny sprzymierzeniec — Francja, był silny pod każdym względem i odporny na wstrząsy wewnętrzne. Chroniczne cierpienie jego jest nie tylko złem lokalnym, lecz przyczynia się do zwiększenia niepewności w sytuacji międzynarodowej i hamuje wysiłki na rzecz pokoju, w których Francja powołana jest, obok Anglii, do odegrania wybitnej roli.

W dniach 28 i 29 kwietnia bawili w Londynie premier Francji Daladier i minister spraw zagranicznych Bonnet. Wizyta ministrów francuskich ma na celu wyjaśnienie i uzgodnienie poglądów Anglii i Francji na szereg aktualnych problemów międzynarodowych, w pierwszym rzędzie europejskich. Oba rządy kładą również nacisk na wzmocnienie ententy anglo-francuskiej, jako sojuszu defensywnego. Ta sprawa jest jednym z główniejszych tematów, toczących się konwersacji. Według wiadomości nieoficjalnych, w przyszłym tygodniu mają się rozpocząć w Paryżu narady ekspertów wojskowych morskich i lotniczych Francji i Anglii, celem opracowania wspólnego planu obrony oraz koordynacji pogotowia wojennego w najszerszym zakresie. Podkreślana jest całkowita zgodność obu rządów na tym punkcie. Natomiast jeśli chodzi o akcję dyplomatyczną na rzecz pokoju, metody obu mocarstw różnią się w wielu kwestiach i dlatego wymagają uzgodnienia. Program rozmów jest bardzo obfity i uniemożliwia przeprowadzenie w ciągu dwóch dni szczegółowych dyskusji. Dlatego więc ustalona będzie wspólna linia postępowania wobec aktualnej sytuacji w Europie. Czechosłowacja, Hiszpania, pakt z Włochami, uznanie podboju Abisynii, neutralność Szwajcarii, stosunek do Niemiec, problem finansowy, sytuacja na Dalekim Wschodzie — wszystkie te sprawy, blisko obchodzące Anglię i Francję, wchodzi do programu rozmów. Aczkolwiek ententa anglo-francuska nie jest zależna od charakteru rządów w Londynie i Paryżu, panuje tu przekonanie, że rządy Chamberlaina i Daladiera szczególnie nadają się do osiągnięcia porozumienia w trudnych sprawach, a chwila obecna jest wyjątkowo odpowiednia pod tym względem.

Jedną z najpilniejszych spraw jest usunięcie niepokoju z powodu żądań mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. Nie ma mowy o tym, by Anglia zmieniła swe stanowisko i dała specjalne gwarancje Czechosłowacji, lecz będzie ona starała się wspólnie z Francją doprowadzić do kompromisu między Berlinem a Pragą. Rząd angielski użyje również swego wpływu, by skłonić Francję do szybkiego zawarcia układu z Włochami.

Na ogół efekt wizyty premiera Daladiera i ministra Bonnet'a oceniany jest optymistycznie. Angielskie koła rządowe wyrażają nadzieję, że przyczyni się ona do odprężenia europejskiego jako manifestacja współpracy anglo-francuskiej, która stanowi jeden z najważniejszych elementów pokoju.

Komunikat, wydany po rozmowach pierwszego dnia, stwierdza, iż ujawniły one całkowitą zgodność poglądów na poruszony temat. Minister Bonnet oświadczył, że omawiane były sprawy paktu anglo-włoskiego, sytuacja w Hiszpanii, paktu anglo-francuskiego, układu gospodarczego w związku z obroną narodową, oraz nadchodząca sesja Rady Ligi Narodów.

Świat po powstaniu wielkich Niemiec

„Anschluss“ był rzeczą przewidzianą przez wszystkich realnie myślących i patrzących dalej przed siebie polityków. Tylko dzisiejszy prezydent Czechosłowacji i faktyczny sternik jej polityki zagranicznej p. Benes, był człowiekiem, który zapewniał zawsze „wielkie demokracje“ Zachodu, że nigdy nie dojdzie do przyłączenia Austrii do Niemiec. Nic też dziwnego, że właśnie to państwo, które opierało swoją politykę na takim sądzie, i starało się ją zagwarantować sobie „systemem zbiorowego bezpieczeństwa“, „Ligą Narodów“, a jednocześnie złymi stosunkami sąsiedzkimi zostało przez „anschluss“ ugodzone najboleśniej i dziś znajduje się pod każdym względem w krytycznej sytuacji.

Odblaski polityczne, gospodarcze i wojskowe powstania Wielkich Niemiec mają jednak zasięg bez porównania większy i to nie tylko europejski — ale i światowy.

Usadowienie się Trzeciej Rzeszy nad środkowym biegiem Dunaju przesuwając ramię germańskie wprost do wrót Bałkanów, a przez nie zbliża je do Bliskiego Wschodu — wyznaczonego dawnym szlakiem kolei bagdadzkiej. Jednocześnie dzieli ich teraz zaledwie 70 kilometrów od włoskiego Tryjestu, a więc Adriatyku, biorąc zaś możliwości spławne Dunaju i doskonale stosunki, łączące Niemcy z Bułgarią, otwiera im się dogodne dojście do morza Czarnego. Przecież to znacznie bliższa droga morska do Małej Azji, niż ta, która z portów morza Północnego prowadzi dookoła półwyspu Pireńskiego, przez angielski Gibraltar i morze Śródziemne... A więc przez „anschluss“ Berlin mocną nogą staje na Bałkanach, otwiera sobie znacznie większe możliwości na Bliskim Wschodzie i aspiruje do wejścia w basen morza Śródziemnego.

Jeśli chodzi o dorzecze Dunaju i Bałkany, to już dziś Niemcy wyprzedziły tam inne mocarstwa w dziedzinie gospodarczej. Dostarczają one 80% całego importu maszyn Bułgarii, 70% Węgrom, 56% Czechom, 50% Jugosławii i 35% Rumunii. Od przyścia do władzy Hitlera przywóz Rzeszy z krajów naddunajskich i bałkańskich wzrósł o 52%, a wywóz do nich o 43%. Należy przy tym zaznaczyć, że wywóz przemysłu obejmuje wyłącznie wyroby gotowe — głównie przemysłu ciężkiego i precyzyjnego. Natomiast Niemcy wwożą tak niezbędne dla nich, a dla ich zbrojeń przede wszystkim, surowce.

Już przed „anszluSEM“ Berlin opracował plany jeszcze bardziej ścisłego powiązania ekonomicznego Bałkanów i krajów naddunajskich z Niemcami. Obecnie zwiększył on jeszcze wysiłki w tym kierunku.

Natomiast jeżeli chodzi o ekspansję polityczną, to gwałtowny wzrost potęgi Rzeszy wzbudził czujność tych narodów, tak bardzo miłujących niepodległość i niezależność.

Można zaryzykować twierdzenie, że temu odruchowi czujności patronuje ściśle zaprzyjaźniony z Berlinem, ale zawsze lubiący asekurację i swobodę działania, Rzym. Niemieckie dywizje i niemieckie lotnictwo nad Brennerem, niemieckie spojrzenia znad Dunaju na Adriatyk, wreszcie niemieckie parcie do Azji Mniejszej, wszystko to nie nadto podoba się Włochom. W rezultacie tego mamy dalsze zbliżenie włosko-jugosłowiańskie, które może przeistoczyć się w sojusz. Notujemy zbliżenie jugosłowiańsko-węgierskie i zarysowujące się możliwości poprawy stosunków węgiersko-rumuńskich. W samej zaś Rumunii likwidują się od wewnątrz wpływy niemieckie.

Żeby już skończyć z południowo-wschodnim kierunkiem ekspansji niemieckiej, trzeba jeszcze zaznaczyć, że chęć usadowienia się Trzeciej Rzeszy na Bliskim Wschodzie jest bardzo nie w smak Londynowi. W zawartym ostatnio porozumieniu włosko-angielskim oba mocarstwa zgodnie doszły do wniosku, że na rejonach styku Azji

i Afryki nie ma miejsca na strefę wpływów jakiegokolwiek trzeciego mocarstwa.

Mówiąc o angielsko-włoskim pakcie przyjaźni, wchodzący na bardzo szeroką płaszczyznę „działania“ Anschlussu. Zwichnięta przez Berlin równowaga sił przyspiesza porozumienie Londynu z Rzymem. Formalnie, ani na razie faktycznie, nie osłabiając osi Berlin — Rzym, stanowi ów pakt bez wątplenia wzajemną asekurację Wielkiej Brytanii i Imperium Włoskiego, gdyż:

1) Jest zapowiedzią zacieśniającej się współpracy między Londynem a Rzymem na terenie kolonialnym, w szczególności na wybrzeżach morza Śródziemnego i w Afryce środkowo-wschodniej (a w tym kierunku zanosi się teraz na wzmoczoną ekspansję Trzeciej Rzeszy).

2) Doprowadzi do wycofania ochotników włoskich z Hiszpanii i włoskich wojsk metropolitalnych z Libii. Zwiększy to siły włoskie na ich rodzimym półwyspie, a więc i na Brennerze. Zapewni Anglii upragnioną pewność żeglugi na morzu Śródziemnym i odciąży jej garnizony afrykańskie.

Obydwa te zasadnicze punkty umożliwią zwiększenie aktywności Wielkiej Brytanii na Dalekim Wschodzie, a to będzie bardzo mile przyjęte przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, na których bliskiej przyjaźni ogromnie Londynowi zależy.

Posuwając się teraz dalej na zachód Europy widzimy, że Anschluss przyspieszył upadek rządów „frontu ludowego“ we Francji i zastąpienie ich przez „rząd obrony narodowej“. To przede wszystkim hasło łączy dziś zupełnie ściśle Francję i Anglię. Obydwa te mocarstwa dążą teraz *wspólnymi* siłami nie tylko do potężnego i szybkiego zwiększenia swych zbrojeń, ale jednocześnie do skoordynowania działania swych wojsk lądowych, powietrznych i morskich, oraz zapewnienia im wspólnych, jednolitych organów dowództwa. O pośpiechu zbrojeń Anglii, wywołanym Anschlussem, świadczy fakt zamówienia przez nią 1.700 samolotów w Stanach Zjednoczonych, z tym, że komisja, która wyjechała do Ameryki, stara się o dostawę w tempie 300 maszyn miesięcznie!

Zacieśniający się pod wpływem wzrostu potęgi Niemiec sojusz angielsko-francuski, poprzez układ przyjaźni włosko-angielskiej, doprowadził już do rozmów między Rzymem a Paryżem. Anglia, która swego czasu, po wybuchu wojny w Abisynii, była głównym sprawcą kłótni francusko-włoskiej, dziś dołoży chętnie wszystkich starań, by patronować paktowi przyjaźni między Paryżem a Rzymem. Wyzwolona spod dyktanda Moskwy Francja, zagrożona przez swego potężnego wschodniego sąsiada, chętnie idzie na porozumienie ze swą łacińską siostrzycą — Imperium Włoskim. Tu trzeba zaznaczyć, że o ile między Anglią i Włochami było sporo kwestyj spornych, to jeśli chodzi o Rzym i Paryż, nie ma ich prawie wcale.

Zastrzeżone już w pakcie angielsko-włoskim zmniejszenie włoskich garnizonów w Libii, ułatwia wojskową sytuację Francji w Afryce północnej. Pakt włosko-francuski, to przede wszystkim swoboda francuskiej komunikacji przez morze Śródziemne z jej afrykańskim imperium, które jest dla Paryża rezerwuarem sił ludzkich i surowców. A to ogromnie zwiększa aktywność Francji na kontynencie europejskim.

Jeśli chodzi o „ideowy“ bilans Anschlussu, to rozbudził on w Europie jeszcze silniej instynkty i prądy narodowe — osłabił zaś te, które były eksportowym towarem moskiewskim. Gwałtowny wzrost siły Trzeciej Rzeszy skłonił wszystkie inne państwa do zwiększenia i skupienia swych sił. Ponieważ Sowiety i Komintern dążą do rozsadzania każdej spistości państwowej, musiały one doznać i do-

znały dotkliwej porażki i wpływy ich zostały bardzo wydatnie z Europy wyparte.

Jedynę państwo, które pokłada swe nadzieje na Moskwie — Czechy, rozszczepia się od wewnątrz; a sowiecka Hiszpania, gromiona przez generała Franco, liczy swe ostatnie tygodnie.

Na końcu w kilku słowach scharakteryzujemy pozaeuropejski oddźwięk anszlusu.

Europejsko-azjatyckie Sowiety, pomimo całej wściekłości, jaką wywołało w nich powstanie Wielkich Niemiec, zajęte całkowicie rozgrywką na Dalekim Wschodzie, okazały się faktycznie w Europie bezsilne.

Isolacja Sowietów, jaką wykazał anszluss i sam fakt wzrostu siły Trzeciej Rzeszy, są dla Japonii w zasadzie zjawiskiem pomyślnym. Dalszy bieg wypadków stoi tu jednak pod znakiem zapytania. Sowiety mogą bowiem zdecydować się wobec tego na zupełne „wycofanie“ z Europy na grunt azjatycki. A w najbliższych miesiącach trudno się liczyć z dalszym wydatnym zwiększeniem aktywności przeciwsowieckiej Niemiec. Przyspieszony anszlusem pakt włosko-angielski pozwoli na zwiększenie sił

Wielkiej Brytanii na Dalekim Wschodzie, co nie jest dla Nipponu miłe. Również Tokio nie może przywitać z zadowoleniem (ze względów finansowo-surowcowych) tak wydatnie zwiększonego przez wcielenie Austrii tempa zbrojeń całego świata.

Stany Zjednoczone nie lubią Niemców i wzrost ich siły przyjęły bardzo niechętnie. Zadowolone są natomiast z porozumienia włosko-angielskiego i rozmów francusko-włoskich. Dzięki temu niechęć do Włoch maleje w Stanach. Każda poprawa możliwości militarnych Anglii i Francji polepsza pośrednio sytuację Stanów Zjednoczonych na oceanie Spokojnym. Można się liczyć z polityką Roosevelta, zmierzającą do dalszego, bardziej sprecyzowanego porozumienia z Wielką Brytanią.

Widzimy więc, że „anschluss“ spowodował i nadal powoduje poważne przegrupowanie i przesuwanie się sił, zmierzające do przywrócenia zachwianej równowagi. Wszystkie te przesunięcia i porozumienia dzieją się poza Ligą Narodów, bezpośrednio między zainteresowanymi państwami i bez udziału Sowietów.

Szkoły średnie a korpusy kadetów

Rozpoczyna się okres roku, w którym rodzice zaczynają zastanawiać się nad rozwiązaniem bardzo ważnego zagadnienia, gdzie należy umieścić syna, który w bieżącym roku skończy 6 klasę szkoły powszechnej lub gimnazjum ogólnokształcące.

Oczywiście syna, który ukończy 6 klasę szkoły powszechnej, skierujemy prawdopodobnie do 1 klasy gimnazjum ogólnokształcącego.

Nad losami syna, który kończy gimnazjum ogólnokształcące, trzeba będzie dłużej się namyśleć.

W myśl ustawy z dnia 11 marca 1932 roku o ustroju szkolnictwa, szkoła średnia ogólnokształcąca składa się z czteroletniego gimnazjum i dwuletniego liceum.

Zadaniem liceum ogólnokształcącego jest przygotowanie młodzieży do studiów wyższych i do samodzielnej pracy nad sobą. Jeżeli więc chłopiec posiada uzdolnienia i zamiłowanie do pracy, możemy go zasadniczo skierować po ukończeniu gimnazjum do liceum ogólnokształcącego. Ale to jeszcze nie wszystko — trzeba dobrać odpowiedni wydział liceum ogólnokształcącego według upodobań i nastawienia kandydata.

Wymieniona wyżej ustawa przewiduje zróżnicowanie liceum pod względem programowym na wydziały i w myśl tego stworzono cztery wydziały: humanistyczny, klasyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy.

W zasadzie młodzież, kończąca gimnazjum, znajduje się w takim okresie rozwoju psychicznego, w którym zaznacza się już wyraźniejsza krystalizacja zainteresowań oraz zarysowuje się osobowość ucznia.

Uczniowie o różnych typach umysłowości i różnych uzdolnieniach powinni mieć możliwość rozwijania swych zdolności, intelektu i zamiłowań na materiale naukowym, najbardziej im odpowiadającym. Jeżeli typ umysłowości i uzdolnienia występuje u ucznia wyraźnie, to z wyborem wydziału kłopotu nie będzie. Zdarzyć się jednak może, że uczeń nie wyróżnia się specjalnie w kierunku tej czy innej grupy przedmiotów i nie zdradza jeszcze specjalnych zamiłowań, w tym wypadku bardzo wskazane jest zasięgnięcie przez rodziców opinii szkoły, jak również gruntowne omówienie sprawy wyboru wydziału liceum z uczniem. Zresztą porozumienie się opieki domowej ze szkołą przed wyborem liceum w każdym wypadku jest bardzo pożądane.

Jeżeli chłopiec nie posiada uzdolnień i zamiłowania w kierunku przedmiotów ogólnokształcących, zdradza natomiast zainteresowanie w kierunku praktycznym, wydaje się bardzo wskazane oddać go do liceum ogólnokształcącego, lecz skierować do jednego z liceów zawodowych, wybierając najbardziej odpowiednie, gdzie chłopiec będzie miał więcej zadowolenia z pracy i pręcej osiągnie cel. Licea zawodowe są dwuletnie i trzyletnie. Uruchomione są następujące licea zawodowe: pedagogiczne, handlowe, przemysłowe, administracyjne, administracyjno-kolejowe, gospodarcze, budowlane, młernicze, mechaniczne, mechaniczno-lotnicze, mechaniczno-samochodowe, elektryczne, techniczne, telekomunikacyjne, drogowo, wodno-melioracyjne i rolnicze. Ukończenie liceum zawo-

dowego daje prawo do dalszych studiów w wyższych zakładach naukowych, jak Wyższa Szkoła Handlowa lub Politechnika.

Nadmienić należy, że istnieje również duża ilość gimnazjów zawodowych. Po ukończeniu gimnazjum zawodowego uczniowie przechodzą do odpowiedniego liceum zawodowego.

Poza wymienionymi wyżej szkołami istnieją jeszcze korpusy kadetów, jako szkoły ogólnokształcące z internatami, które w myśl ustawy z dnia 11 marca 1932 roku składają się również z czteroletniego gimnazjum i dwuletniego liceum z wydziałami humanistycznym i matematyczno-fizycznym. Nauczanie w korpusach kadetów odbywa się według programów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, obowiązujących w gimnazjach i liceach ogólnokształcących. Różnią się one od innych szkół ogólnokształcących jedynie pogłębieniem wykształcenia wojskowego w zakresie przysposobienia wojskowego i wszechstronnym wychowaniem fizycznym. Znajdują się korpusy kadetów pod kierownictwem wojskowym.

Zasadniczym celem korpusów kadetów jest przyjście z pomocą osobom wojskowym w wychowaniu i kształceniu ich synów, w szczególności tym, którym warunki służbowe zadanie to utrudniają. Istnieją dwa korpusy kadetów — Korpus Kadetów Nr 1 imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie i Korpus Kadetów Nr 2 imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w Rawiczu. Korpus Kadetów Nr 2 jest połączeniem dawnego Korpusu Kadetów Nr 3 z Korpusem Kadetów w Chełmnie, który powstał we wrześniu 1919 roku w Modlinie.

Oba korpusy oparte są o tradycję dawnych polskich szkół rycerskich i posiadają już swoją własną piękną kartę. Kadeci bowiem dwóch starszych klas obu tych korpusów wzięli samorzutnie udział w wojnie polsko-rosyjskiej i w III powstaniu górnośląskim i zapisali udział swój bohaterskimi czynami, przy czym złożyło swoje młode życie w ofierze Ojczyźnie 6 kadetów z Korpusu Kadetów Nr 1 i 1 oficer i 5 kadetów z Korpusu Kadetów Nr 2. Tradycje te korpusy kadetów z wielkim pietyzmem podtrzymują. Ze względów na cele i ograniczoną ilość miejsc, w pierwszym rzędzie przyjmowani są do korpusów kadetów synowie oficerów służby stałej i podoficerów zawodowych, jak również w stanie spoczynku i sieroty po wymienionych.

Z powodu przepelnienia odpowiednich klas na rok szkolny 1938/39 nie będzie przyjęto do 2 i 3 klas gimnazjalnej i do 1 klasy licealnej w Korpusie Kadetów Nr 2. Warunkiem przyjęcia kandydata jest złożenie egzaminu do odpowiedniej klasy korpusu.

Egzaminy wstępne do korpusów rozpoczną się bezpośrednio po zakończeniu roku szkolnego, to znaczy w drugiej połowie czerwca: przed początkiem roku szkolnego nowych przyjęć już nie będzie. Szczegółowe warunki egzaminu wstępnego i przynależa do korpusów kadetów są do nabycia w komendzie każdego korpusu kadetów oraz w Głównym Księgarni Wojskowej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 11, cena broszurki wynosi 25 groszy.

B. O.

Muzyka i śpiew

Brawo Sklerniewice!

Z radością dzielę się z czytelnikami wiadomościami o pięknej, zasługującej na najserdeczniejszą ocenę pracy orkiestry pułku piechoty w Sklerniewicach. Pod sprężystym kierunkiem por.-kplm. Wójcika orkiestra ta postawiła sobie za jeden z chlubnych celów propagandę muzyki symfonicznej i to w najpoważniejszym tego słowa znaczeniu. W ciągu szeregu lat usilnej pracy kapelmistrza, orkiestra doszła do tego stopnia doskonałości, że wszyscy jej członkowie, zarówno podoficerowie, jak i uczniowie opanowali, a wok instrumentów dętych, także jakiś instrument smyczkowy i to w sposób tak znakomity, że orkiestra może się snadnie podejmować zadań bardzo poważnych. W ostatnich kilku latach orkiestra skierniewickiego pułku piechoty dała mnóstwo koncertów, na których wykonano takie dzieła, jak: symfonie Beethovena i Mozarta, uwertury Wagnera i Webera, utwory Liszta, Griega i Bizeta, nie mówiąc już o całej masie utworów polskich kompozytorów, które należą do stałego repertuaru orkiestry. Świetny ten zespół symfoniczny towarzyszył też wielokrotnie rozmaitym solistom w trudnych koncertach, zyskując zawsze szczere uznanie za precyzyjność wykonania.

Nic dziwnego, że dzięki temu znakomitemu poziomowi orkiestry, Sklerniewice, małe, ciche podwarszawskie miasteczko, stało się żywym ogniskiem kultury muzycznej. Ściąga ono do siebie wartościowych sił artystycznych z bliskiej stolicy, które swym współdziałaniem przyczyniają się do uszlachetnienia i podniesienia poziomu koncertów, urządzanych w Sklerniewicach.

W ostatnią niedzielę wielkiego postu odbył się właśnie taki piękny koncert, o którym nie można się inaczej wypowiedzieć, jak tylko w słowach najgorętszego uznania.

Tym razem program koncertu składał się z VII symfonii Beethovena, uwertury do „Guryanty” i „Koncertstück'u” na fortepian Webera oraz poematu symfonicznego Liszta „Les Préludes”. Dyrygował: major Sidorowicz z Warszawy, który też wygłosił słowo wstępne, oraz prof. Janiszewski, dyrektor skierniewickiej szkoły muzycznej, wielce zasłużony działacz na polu muzyki w Sklerniewicach, prawdziwy entuzjasta i znakomity jej znawca, który od kilku lat w najlepszej harmonii i zgodzie współpracuje z wojskiem na terenie propagandy szlachetnej i górnej muzyki. Wykonawczynią utworu solowego na fortepian była p. T. Wojtaszewska, nie tylko doskonała pianistka, ale też czarująca jako zjawisko sceniczne swą młodością, prostotą i niepospolitą urodą. To też jej występ został przyjęty przez audytorium tak gorąco, że sympatyczna koncertantka musiała odegrać kilka utworów ponad program.

Orkiestra wywiązała się ze swego zadania w sposób doskonały, jeśli się weźmie pod uwagę trudność wykonywanych utworów. Małe niedociągnięcia w symfonii należy położyć przede wszystkim na karb nielicznej obsady smyczków. Nie umniejszają te braki jednakże wartości całej produkcji. Mam wrażenie, że zarówno słuchacze, jak i obydway dyrygenci byli najzupelniej zadowoleni. Utwierdza mnie w tym przekonaniu też sąd takiego wybitnego znawcy muzyki, jakim jest prof. Bronisław Rutkowski, jeden z czołowych przedstawicieli obecnego ruchu muzycznego w Polsce. Prof. Rutkowski wyraził się o koncercie, na który specjalnie przyjechał z Warszawy, w słowach bardzo gorących i pochlebnych.

Oczywiście nie sposób jest w sprawozdaniu niniejszym pominać osoby dowódcy pułku, pana pułkownika M., który otacza swą orkiestrą niezwykłą opieką. Pod jego okiem orkiestra ta żyje, rośnie, stale się rozwija. On jest jej dobrym duchem, jej najzyczliwszym przyjacielem i rozumnym ojcem.

To też wielkie sukcesy tej naprawdę, jak na nasze stosunki, wspaniałej orkiestry, są jego sukcesami. Oby się nimi radował sercem całym jak najdłużej!

K. Wawrzyniak

KU ROZWESELENIU CZYTELNIKÓW Z MOICH DOSWIADCZEŃ DYRYGENCKICH

Pewnego razu, a nie tak dawno temu to było, zaprosiło mnie znane i poważane towarzystwo muzyczne w dużym mieście prowincjonalnym S., abym poprowadził koncert symfoniczny miejscowej orkiestry.

Przyjąłem propozycję z radością, a chociaż program był mi narzucony, to jednak zawierał utwory, które bardzo lubię, między innymi 5-tą symfonię Czajkowskiego. Upewniano mnie, że orkiestra jest dobra, że będzie przygotowana przez miejscowego dyrygenta i że będzie wzmocniona wojskowymi muzykami.

Dano mi coś aż 5 prób, pojechałem więc z lekkim sercem i z wiarą, że wszystko będzie, jak to mówią, „kłapowało”.

Pierwsza próba nie bardzo mnie zadowoliła, ale orkiestra zrobiła na ogół wrażenie nie najgorsze. Jakież było jednak moje zdziwienie, kiedy na drugiej próbie brakło co najmniej połowy grających, a za to zobaczyłem przy puzonach całkiem nowe, nleznajome twarze. Wytłumaczono mi, że jest właśnie wieczór św. Miłkołaja, w którym blerze udział część orkiestry, a puzoniści grają tylko zastępczo. Dyrektor towarzystwa pocieszył mnie, wlece straplonego,

że na następnej próbie będę miał komplet. Jakże się zawiodłem! Wprawdzie pulpity były na ogół obsadzone, ale znów zobaczyłem całe mnóstwo osób nieznanymi mi z poprzednich prób.

Co gorsza, waltornieści, których w pocie zwoła z największym wysiłkiem wyuczyłem jako tako grać swe partie, wcale na trzecią próbę nie przyszli! Proszę sobie wyobrazić, Piątą grać bez waltornie! Na generalnej próbie nie było znów trąbek, a fagocista zameldował mi, że ma gorączkę i musi się położyć. Byłbym mu chętnie poradził, aby się położył do grobu, bo nędzny był nad wyraz, ale w tych warunkach nawet takim fagotem nie można było pogardzić.

Byłem zrozpaczony i chciałem wyrzec się przyjemności dyrygowania. Pocieszono mnie jednak, że „u nas jest tak zawsze, ale na koncercie wszystko pójdzie doskonale”. Ostatecznie smyczki grały nieźle, wojskowi muzycy spisywali się jak najlepiej, wlece od biedy można było zaryzykować. Zwłaszcza, że szczerze wzruszał mnie zapal młodzieży studiującej w miejscowej szkole muzycznej, prowadzonej zresztą przez to samo towarzystwo. Szczególnie zwróciła mą uwagę na siebie pewna młoda, ładna panna, która grała przy pierwszym pulpicie drugich skrzypiec. Był to wzór pilności i akuracności. Zawsze zjawiała się pierwsza na próbie, nie tylko sobie samej stroiła skrzypce, ale dbała też i o to, aby i jej koleżanki i koledzy, których sporo grało w orkiestrze, mieli postrojone należycie instrumenty, a przy tym grała doskonale. Była jednym słowem dobrym duchem tej rozpaczliwie niesolidnej orkiestry.

Do tej to miłej panny Zosi zwróciłem się po nieszczęsnej próbie generalnej, aby jej podziękować w sposób wyróżniający za pilność i wytrwałość w czasie, bądź co bądź, męczących prób. Na to ku największemu swemu zdumieniu usłyszałem: „Właśnie chciałam pana dyrektora zawiadomić, że jutro nie będę mogła grać na koncercie, ponieważ do nas przyjeżdża w odwiedziny babcia”.

..... Dziwnym trafem rewolwer, który zawsze noszę przy sobie, zostawiłem w hotelu!....

..... Czy uwierzycie, Szanowni Czytelnicy, że koncert powiódł się doskonale?

Sld.

KRONIKA

„Polski balet”, znajdujący się od dłuższego czasu na tournée artystycznym za granicą, odniósł w Berlinie wielki sukces. Prasa berlińska pisze o tym zespole tanecznym z najwyższym uznaniem, podnosząc nie tylko poziom tańca, ale i wysoką wartość artystyczną akompaniamentów muzycznych, napisanych przez Michała Kondrackiego, Ludomira Różyckiego i Romana Palestra. Znaczne pochwały przypadły też w udziale kapelmistrzowi Mierzejewskiemu, który dyrygował znakomitą orkiestrą Niemieckiego Teatru Operowego (Deutsche Opernhaus). Pierwszy wieczór „Polskiego baletu” w Berlinie odbył się na rzecz pomocy zimowej w Niemczech pod protektoratem ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Lipskiego i w obecności ministra Rzeszy Niemieckiej dr Goebbelsa.

Wieczór był wielką manifestacją w imię zbliżenia kulturalnego polsko-niemieckiego.

Wydział Orkiestr Wojskowych MSWojskowych przystępuje w najbliższym czasie do zbierania pieśni żołnierskich, śpiewanych w oddziałach i formacjach wojskowych w całej Polsce. Jak wiadomo w życiu pieśni żołnierskiej zachodzą stale wielkie zmiany. Jedne pieśni rodzą się, inne giną w zapomnieniu, często z wielką szkodą dla historii kultury narodowej. Przeprowadzone obecnie kolekcjonowanie pieśni ma przede wszystkim na celu uratowanie od zagłady i zatracenia się w nlebycie tych pieśni żołnierskich, które powatały w okresie wojny, a jeszcze żyją wśród nas.

inicjatorzy przedsięwzięcia zamierzają wydać wielki, poważnie opracowany zbiór pieśni, śpiewanych w wojsku polskim. Taki zbiór byłby świadectwem polskiego dorobku kulturalnego naszej epoki na odcinku tak ważnym, jak życie żołnierza.

W najbliższych dniach rozpocznie się w Warszawie kurs dla świeżo mianowanych podporuczników-kapelmistrzów. Komendantem kursu został wyznaczony wybitny muzyk kpl.-kplm. Rund. Program kursu oparty jest przede wszystkim na praktyce zawodu kapelmistrzowskiego. Wykładowcami będą, oprócz wojskowych, także doskonali kapelmistrzowie cywilni, jak Bierdiajew, Strazyński, Śledziński i inni.

W Poznaniu wystawiono przed świętami w Teatrze Wielkim wspaniałą balet Karola Szymanowskiego „Harnasie”. Premiera „Harnasie” stała się wielkim świętem dla całego świata muzycznego, ponieważ było to pierwsze wystawienie wielkiego dzieła na ziemiach polskich.

„Harnasie” były dotychczas wystawiane tylko za granicą, a chociaż wykonanie ich na scenie poznańskiej nie stało na tej wyzynie, co sławne premiery w Paryżu lub Hamburgu, to jednak opera poznańska zdobyła sobie tym czynem wielką zasługę.

Orkiestrą dyrygował dyr. dr Latoszewski. Niezmiernie licznie zebrana publiczność przyjęła arcydzieło Szymanowskiego entuzjastycznie.

B. S.

R a d i o

TRWAŁE POMNIKI WIELKOŚCI ROCZNICA ŚMIERCI PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI — W RADIO

W trzecią rocznicę śmierci Wielkiego Budowniczego Polski Odrodzonej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, audycje Polskiego Radia poświęcone są Jego pamięci. W programie udział wezmą wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, tak, że w dniu tym odezwać się na fali radiowej glosy prawie wszystkich dzielnic Polski.

Dzień 12 maja rozpocznie audycją poranną Wilno, ukochane miasto Marszałka. Hejnał z wieży katedry wileńskiej, koncert wileńskiej orkiestry wojskowej, audycja żołnierska, „Pieśni Ziemi Wileńskiej” w wykonaniu chóru ludowego „Kaskada” oraz audycja dla szkół, oparta na wspomnieniach z lat dziecięcych Marszałka p. t. „Mały Ziuk w szkole” — wypełnią program poranny.

Wilno nada również audycję dla szkół o godzinie 11.15 p. t. „W rocznicę” w wykonaniu sierocińca im. Józefa Piłsudskiego.

Najważniejszą część programu radiowego w tym uroczystym dniu stanowić będzie zbiorowa audycja od godziny 10.00 do 11.15 rano. Rozpocznie ją reportaż z Belwederu, pamiętającego ostatnie chwile Komendanta. Następnie transmitowane zostanie nabożeństwo za duszę Józefa Piłsudskiego z katedry św. Jana w Warszawie, w czasie którego wykonane zostanie „Requiem” Józefa Kozłowskiego przez orkiestrę, chóry Polskiego Radia oraz solistów. Po nabożeństwie trzy reportaże dopełnią całości tej audycji: reportaż z Krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu, z Mauzoleum na Rossie w Wilnie i z Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowincu w Krakowie.

O godzinie 15.30 program zawiera audycję p. t. „Trwałe pomniki wielkości”. Będzie to zbiorowy meldunek ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radia, poświęcony wszystkiemu, co zostało wzniesione trwałe ku uczczeniu pamięci Marszałka. O godzinie 17.00 Artur Słowiński wygłosi odczyt p. t. „Józef Piłsudski”. O godzinie 19.20 Łódź nada na fali ogólnopolskiej poezjo-montaż Kazimierza Wierzyńskiego p. t. „Tragiczna wolność” w opracowaniu dr. Jerzego R. Bujańskiego; „Tragiczna wolność” — to poetycka legenda o Wielkim Budowniczym Polski, poemat stanowiący syntezę wzruszeń narodu, odzwierciedlenie nastroju wielkich chwil.

O godzinie 20.00 rozpocznie się koncert symfoniczny, obejmujący symfonię Funebre — Boccherini'ego, oraz dwie części z Odwiecznych Pieśni Karłowicza: „Pieśń o miłości i śmierci” i „Pieśń o wszechbyciu”.

Specjalnie uroczysty charakter będzie posiadała godzina 20.40 „W godzinę śmierci”. Głęboko smutną i pamiętną dla całego narodu polskiego tę chwilę przypomniał werble, po których odczytane zostanie orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do narodu, wygłoszone w roku 1935. Następnie w mikrofonie zalegnie trzyminutowa cisza, stanowiąca hołd złożony Marszałkowi Piłsudskiemu przez naród. Muzyka najstarszych i najpiękniejszych dzwonów z kościołów polskich, oraz odczytanie wyjątków z pism Józefa Pił-

sudskiego, w których Marszałek wskazuje na wielkie zadania pracy i rozwoju Polski — zakończy audycję.

Poemat żałobny Bolesława Woytowicza o godzinie 21.05 wykona orkiestra Polskiego Radia pod dyktando Grzegorza Fitelberga. O godzinie 21.45 nadadzą Katowice na fali ogólnopolskiej słuchowski p. t. „Misterium nocy majowej”, osnute na tle dramatu Ludwika Hieronima Morstina.

Poza wymienionymi audycjami program zawiera muzykę poważną, podnoszącą nastrój dnia, oraz o godzinie 17.20 pieśń religijne w wykonaniu chóru katedralnego pod dyktando ks. Wacława Gieburowskiego.

RADIOFONIA SZKOLNA... W SWOIM RODZAJU

Wielu radiosłuchaczy z Tenczyna, w Czechosłowacji, uskarżało się na zakłócanie odbioru przez jakąś obcą stację, która nadawała ustępy z podręczników szkolnych. W tajemniczych audycjach polecano niektóre podręczniki oraz księgarnie, w których można je nabyć. Po długich poszukiwaniach odkryto pajęczarski nadajnik radiowy, skonstruowany przez 16-letniego ucznia. Chłopiec używał swej radiostacji dla nadawania swoim rówieśnikom-uczniom rozwiązań zadań szkolnych, a nawet dla wygłaszania odczytów naukowych. Władze jednak nie okazały zrozumienia dla tego rodzaju radiofonii szkolnej i wdroszyły postępowanie karne przeciwko oblecujacemu adeptowi radiotechniki.

RADIOSTACJA WATYKANSKA

Nowa radiostacja, zainstalowana w Watykanie, użyta została po raz pierwszy 25 grudnia ubiegłego roku dla nadania gwiazdkowego koncertu. Dotychczas instalacje nie były całkowicie ukończone. W najbliższym czasie ma być oddana do użytku antena dla nadawania audycji, przeznaczonych dla całej Europy; wtedy porzucona zostanie dotychczasowa fala 50.26 m dla fal długości 19.84, 25.55, 31.41, 49.75 m.

PRZEMOWIENIE MARCONIEGO SPRZED 30 LAT

Dnia 9 maja o godzinie 17.00 usłyszą radiosłuchacze ciekawą audycję. W roku 1907 została po raz pierwszy przesłana litera „s” przez Atlantyk północny — bez drutu. Relacja Marconiego o tej „audycji” radiowej, nagrana na płytę, zachowała się do tej pory i zostanie odtworzona z komentarzami Wacława Frenkla w przedziale przed mikrofonem. Tytuł audycji: „Pierwsza transatlantycka transmisja radiowa”.

NADAJNIK KIESZONKOWY

Amerykańska NBC ofiarowała p. J. Charbeau, właścicielowi kolekcji 26.000 przedmiotów miniaturowych, nadajnik „kieszonkowy”, który jest najmniejszą na świecie radiostacją. Jest to nadajnik średniofalowy, wbudowany w trzycalowe, szkieletne pudeleczek i ważący około 35 dkg. Promieniuje on falę długości 1 m (300 megacykli) i pracuje przy pomocy małej lampy „żołędzia” i specjalnej anteny dipolowej. Próby przeprowadzone w New Yorku dowiodły, że zasięg tego aparatu nadawczego wynosi około 4 mil angielskich w promieniu.

Program audycji radiowych

Od 2 maja do 30 czerwca codziennie o godzinie 11.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt) **AUDYCJA DLA POBOROWYCH**, nadawana z Warszawy na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Audycje organizuje Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy MSWojsk.

Codziennie (audycje stałe) 6.15 (święta o 8.00): Audycja poranna. 6.20 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 i 11.15 Audycje dla szkół i młodzieży. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci i młodzieży. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Audycja dla wsi. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.00 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13.00 do 16.15, od 18.00 do 20.00 i od 22.00 do 24.00.

Niedziela 8.V. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry na Wawelu. 11.30 Pamiętki polskie w Dreźnie — reportaż. 12.03 Poranek muzyczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Koncert solistów. 16.45 „Co będziemy nosili w lecie” — pogadanka. 17.00 Koncert rozrywkowy. 19.00 „Kapelusz słomkowy” — wodewil — część I. 19.40 Słynni wirtuozi — XXI audycja. 21.15 „Kapelusz słomkowy” — wodewil — część II. 22.05 Opowieść o Wagnerze — II audycja — z Krakowa.

Poniedziałek 9.V. 11.40 Drobne warsztaty wytwórcze — reportaż. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Serenady i romanse — koncert. 17.00 Odczyt. 17.15 Arie, pieśni i utwory fortepianowe. 18.10 Groteski jazzowe. 19.00 Audycja Junackich Hufców Pracy. 19.30 Dyskutujemy: „O zwalczaniu zebraństwa”. 20.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek 10.V. 11.40 Fragmenty z koncertów fletowych Mozarta. 16.15 Koncert. 17.10 Mickiewicz i Maryla w Bolcienkach. 17.30 „Polskie pieśni o wiosnie i miłości” — transmisja do Lon-

dynu. 18.00 Miedz w Polsce — pogadanka. 19.50 Koncert. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna.

Sroda 11.V. 11.40 Pieśni francuskie. 16.15 Muzyka lekka. 17.00 O morskiej obronie minowej — odczyt. 17.15 Miniatury kwartetowe. 17.50 Polska młodzież szkolna a obrona kraju — pogadanka. 18.10 Melodie taneczne na organach Wurilitzera. 19.20 Duety wokalne. 19.35 O działalności społecznej. 20.00 Polska muzyka popularna. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Pawła Lewieckiego. 21.45 „Bema pamięci rapsod żałobny” — Cypriana Kamila Norwida. 22.00 Konkurs chórów regionalnych (VII audycja). 22.30 Polska muzyka popularna.

Czwartek 12.V. 10.00 „Śladami ostatniej drogi Komendanta”. 11.15 „W rocznicę” — audycja w wykonaniu dzieci z sierocińca. 11.40 Marsze symfoniczne. 12.03 Audycja południowa „Wśród robotników”. 15.30 „Trwałe pomniki wielkości” — zbiorowy meldunek dla wszystkich rozgłośni. 16.00 Polskie utwory kameralnie i pieśni. 17.00 „Józef Piłsudski” — odczyt. 17.20 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego. 18.15 Koncert w wykonaniu orkiestry rozgłośni wileńskiej. 19.00 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. 19.20 „Wolność tragiczna” — poezjo-montaż. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.40 „W godzinę śmierci”. 21.05 „Poemat żałobny” — Woytowicza. 21.45 „Misterium nocy majowej” — Ludwika Hieronima Morstina. 22.30 Muzyka.

Piątek 13.V. 11.40 Utwory fortepianowe Brahmsa. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Szkoła, która przychodzi do ucznia” — pogadanka. 17.15 Recital skrzypcowy. 18.10 Koncert chóru dzieci krakowskich. 19.00 Teatr Wyobraźni — „Krosienka” — I. Krasickiego. 20.00 „Księżniczka Gerolstein” — operetka Offenbacha. 22.00 Koncert — starodawna muzyka angielska. 23.00 „Dzień żałoby w Polsce” — odczyt.

Sobota 14.V. 11.40 Polonezy symfoniczne. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Jasnej Góry. 18.15 Pianistki jazzowe. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Muzyka popularna. 21.00 „Aida” — opera w 4-ach aktach.

Wiariusz szachista

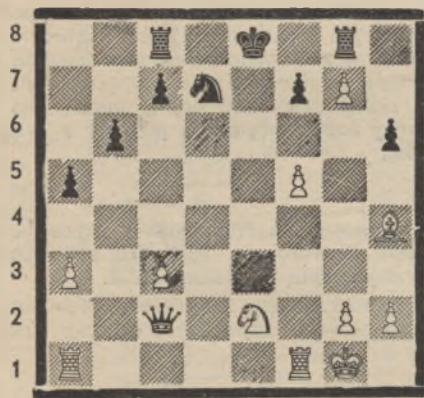
Z DZIEDZINY WIELKIEJ KOMBINACJI

Do wielkiej kombinacji należy również śmiałość decyzji. Czasem od powzięcia decyzji we właściwej chwili zależy los całej partii. Do takich partii, w których decyzja, powzięta we właściwej chwili, zaważyła na szeregu wspaniałych kombinacji, jest poniższa partia, grana przed kilku laty na turnieju międzynarodowym w Moskwie.

Białe: Lilienthal (Węgry). Czarne: eks mistrz świata Capablanca (Kuba).

1) d2—d4, Sg8—f6. 2) c2—c4, e7—e6. 3) Sb1—c3, Gf8—b4. 4) a2—a3, Gb4xc3. 5) b2xc3, b7—b6. 6) f2—f3, d7—d5. 7) Gc1—g5, h7—h6. 8) Gg5—h4, Gc8—a6. 9) e2—e4, Ga6xc4. 10) Gf1xc4, d5xc4. W tym stadium partii białe mają przewagę t. zw. pozycyjną, gdyż czarne nie mogą rozbić silnego oparcia centralnego białych pionów, poza tym wiązanie na skrzydle królewskim również krępuje czarne. Jeżeli białe chciały jednak wywołać obecnie komplikacje, to znaczy przewagę za pomocą gwałtownych manewrów, straciłyby całą swoją przewagę. Na przykład: 11. e5? g5. 12. exf, gxh. 13. Ha4+, Sd7. 14. Hxc4, Sf6, lub: 12. Gg3, Sd5. 13. Ha4+, Hd7. 14. Hc4, Hc6, w obydwu wypadkach z korzyścią dla czarnych. To też białe wykazały opanowanie nerwów, grając na utrzymanie wygodniejszej i mocnej pozycji środkowej. 11) Hd1—a4+, Hd8—d7. 12) Hxc4, Hc6. 13) Hd3, Sb8—d7. 14) Sg1—e2, Wa8—d8. 15) Hc2, a5. Posunięcie a5 nie ma właściwie sensu. Ale czarne wogóle nie mają dobrych posunięć. Po rozsadzie nastąpiłoby skuteczne e5, wymuszając g5 z rozbięciem pozycji. Czarne czekają więc na akcje białych w nadziei, że ograją one przed ich rozsadą e5. 16) 0—0, Hc4. 17) f3—f4, Wd8—c8. Nadszedł drugi moment krytyczny dla partii, gdyż przez c7—c5 czarne od razu przechodzą do ataku, białe zaś zmuszone są porzucić dotychczasową grę pozycyjną i ruszyć do ataku. 18) f4—f5, e6—e5. 19) d4xe5, Hc4xe4. 20) e5xf6!! Efektowna ofiara hetmana, którą czarne muszą przyjąć. 20)...., He4xc2. 21) f6xg7, Wh8—g8.

Capablanca



Lilienthal

22) Se2—d4! Dowcipne to posunięcie stanowi ideę (punkt) kombinacji. Białe stwarzają jednocześnie dwie groźby: Sc2 i Wf—e1+. Czarne są bezbronne, na przykład: Ha4, Wa—e1+ Se5, Wxe5+ Kd7 Wd5+ Ke8 We1 mat, lub: Hc3 We1+ Se5 Wxe5 Kd7 Wc7+ Kd6 Sb5+ i wygrywa. Posunięcie, obrane przez czarne, też niewiele pomaga. 22) —He4. 23) Wa—c1, Sd7—c5. 24) Welxe4, Sc5xe4. 25) Wf1—e1, Wg8xg7. 26) Welxe4+ i czarne poddały się, gdyż pomijając stratę materialną, mają przegraną pozycję.

(Uwagi według książki „Szach królowi”).

E. D., sierżant

Dział fotograficzny

O MATERIAŁACH PANCHROMATYCZNYCH

Materiały panchromatyczne zdobyły sobie w bardzo krótkim czasie pełne prawo obywatelstwa. Rynek fotograficzny zapelnia się wszelkiego rodzaju „panchromami”, tańcząc w swej powodzi nasze stare znajome — klisze. Jakież są zalety materiałów panchromatycznych, skoro sobie tak szybko zdobyły serca większości fotografów?

Przyjrzyjmy się tym zaletom z bliska.

Wiemy o tym dobrze, że oko ludzkie inaczej widzi barwy, aniżeli klisza. Oko ludzkie najsilniej reaguje na barwę żółtą, a najsłabiej na barwę błękitną i fioletową, natomiast klisza odwrotnie, najsłabiej reaguje na barwę żółtą, a najsilniej na barwę błękitną. Jeżeli ustawimy sobie barwy w takiej kolejności, w jakiej reagują one na wrażliwość oka i kliszy, począwszy od najsilniejszych, to otrzymamy następującą kolejność: dla oka — żółta, czerwona, zielona, błękitna i fioletowa, a dla kliszy — niebieska, fioletowa, zielona,

żółta, wreszcie czerwona. Wynika z tego, że klisza nie daje nam obrazu nawet w przybliżeniu zgodnego z rzeczywistością. Chodzi tu oczywiście o barwy obrazu. I słusznie, wiemy przecież z praktyki, że suknia błękitna wychodzi na fotografii biało, brunetka i blondynka wyjdą na fotografii w jednakowych barwach, kolor zielony wyjdzie prawie czarno i tak dalej. Technika fotograficzna dążyła wszelkimi środkami do osiągnięcia równowagi pomiędzy różnymi kolorami i przyznać trzeba, wysiłki te zostały uwieńczony pomyślnym rezultatem. Pierwszym krokiem na drodze tego wysiłku było podniesienie wrażliwości kliszy na kolor żółty i zielony, co w rezultacie dało nam do dyspozycji kliszę barwo czułą, czyli ortochromatyczną. Ale to nie rozwiązało kwestii całkowicie, gdyż barwa czerwona pozostała dla kliszy w dalszym ciągu „niezdobyta”.

Również zupełna równowaga pomiędzy barwą, jak również ich kolejny układ, nie został osiągnięty. Kolory błękitny i fioletowy zostały dla kliszy ciągle jaśniejsze, niż kolory żółty i zielony, podczas gdy dla oka jest przeciwnie. Dalszym krokiem na drodze tego postępu był filtr, którego zadaniem jest zatrzymywanie nadmiernej siły działania kolorów błękitnego i fioletowego. Zastosowanie filtra przy użyciu kliszy bardzo czulej umożliwia w dość dużym przybliżeniu układanie się kolorów w takiej kolejności, w jakiej je widzi oko ludzkie.

A. E. R.

Kącik filatelisty

Plutonowy Stanisław Turczyn, Brześć nad Bugiem, ul. 3 Maja 54, m. 3, prosi o zamieszczenie następującej wzmianki:

„Uzupełniam zbiór znaczków niemieckich i gdańskich i do tego poszukuję lepszych sztuk z tych krajów. Na wymianę daję znaczki prawie z całej Europy. Zamianę prowadzę na podstawie katalogu Michel'a”.

Bloczki pamiątkowe V Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej

Obwodowy Urząd Pocztowy Warszawa I, Dział Filatelistyczny, komunikuje:

W związku z mającą się odbyć w dniach od 3 do 8 maja 1938 roku Ogólnopolską V Wystawą Filatelistyczną w Warszawie, Ministerstwo Poczty i Telegrafów wyda bloczki pamiątkowe ze znaczkami w 2 odmianach, w łącznej ilości 100.000 sztuk, z czego 50.000 sztuk ząbkowanych i 50.000 sztuk nieperforowanych, po cenie 2 złote za jeden bloczek — z warunkiem równoczesnego nabycia biletu wstępu na wystawę do każdego bloczku w cenie 1 zł.

Sprzedaż tych bloczków odbywać się będzie w specjalnym urzędzie pocztowym, czynnym na terenie wystawy, który będzie używał datownika okolicznościowego.

Zamówienia na bloczki nadsyłać można natychmiast pod adresem: Obwodowy Urząd Pocztowy, Warszawa I, dział filatelistyczny, — przy czym należność za nie (3 złote od bloku) wpłacać należy wyłącznie przekazami pocztowymi lub rozrachunkowymi pod tymże adresem z nadmieniem, ile i jakiego rodzaju bloczków chce się nabyć. Zamówienia będą załatwiane w kolejności ich nadejścia.

Ze względu na ograniczony nakład bloczków, jak również w przewidywaniu wielkiego napływu zgłoszeń, zwraca się uwagę, że Państwowe Przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”, nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za całkowite zrealizowanie zamówień na bloczki.

Pod protektorem pana ministra poczty i telegrafów w dniach od 3 do 8 maja b. r. odbywa się Ogólnopolska V Wystawa Filatelistyczna. Wystawa znajduje się w Warszawie w salonach kasyna garnizonowego, Al. Szucha 29, (róg ul. 6 Sierpnia i Alei Ujazdowskiej). Otwarta codziennie od godziny 10 do 18.

Estonia. Seria znaczków dobroczynnych, wycofana z obiegu 20.I bieżącego roku, składa się z 4 znaczków następujących wartości: 10 plus 10, 15 plus 15, 25 plus 25 i 50 plus 50 sent. z herbami miast Petzeri, Woru, Hapsal, Kuresaar. Nakład 40.000.

„L'Echo de la Timbrologie” Nr 1011 podaje następujące zapowiedzi nowych wydań:

Francja. Ukazał się znaczek za 1.75 fr., będący wznowieniem wizerunku głowy bogini Ceres, jaki widzimy na znaczkach z r. 1849.

Pisaliśmy już o zamierzonej budowie w Paryżu na placu Trocadero wspaniałego pomnika ku czci piechoty francuskiej. 2 znaczki 65 plus 35 cent. i 1.75 plus 2.25 fr., nosić będą na sobie motywy centralnej części pomnika.

Znaczek z podobizną Chareot, komendanta sławnego statku „Pourquoi-Pas”, będzie sprzedawany z dopłatą na rzecz ludzi morza.

Szwecja. Znaczek 10 öre nosi podobiznę Emanuela Swedenborga (uczony, wynalazca i teozof 1688—1772 r.).

Szwajcaria. I.II ukazała się nowa seria znaczków dopłaty; składa się ona z 8 wartości: 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40 i 50 cent. w kolorze czerwonym.

S p o r t

Podoficerowie - pod żagle!

Szybkim krokiem idzie wiosna.

Obsychają boiska, place, pola. Z razu nieśmiało rozpoczyna się kampania sportów letnich. W wolnych chwilach od służby podoficerowie rzucają się ochotnie na ten, czy inny sport.

W czasach ostatnich zarząd związku WKS-ów coraz większą uwagę zwraca na sporty wodne, a z nich na żeglarstwo w pierwszym rzędzie. Po prostu żeglarstwo jakby odkryło dla podoficerów. Wprawdzie żeglowali już podoficerowie przedtem, ale były to wypadki sporadyczne, niezorganizowane, indywidualne. Przeprowadzano próby, eksperymenty. Teraz ta faza kończy się już. Stwierdzono, że żeglarstwo to sport tak odpowiedni i tak ze wszystkich względów konieczny, że nie ma co się już wahać, ale wyżyć energię i ruszyć całą parą po wykniętych torach, w kierunku żywiołowego rozwoju tego sportu wśród podoficerów.

Bo i popatrzymy, co za wspaniałe posiada on walory i co nam daje?

- kompletny odpoczynek fizyczny,
- wyrabia szybkość i pewność decyzji,
- wyrabia odwagę i daje poczucie pewności siebie,
- czyszczy, pozbawione pyłu powietrze, słońce,
- wioslarstwo, pływanie i praca przy manewrach na żaglowcach wyrabia mięśnie, spryt i umiejętność radzenia sobie.

Niezastąpiony jest jako środek turystyki. Najtańszy sposób poznawania własnego kraju lub zagranicy.

Dalsze wyprawy żeglarskie rzekami czy morzem rozszerzają nasze horyzonty umysłowe, rozszerzają światopogląd, a jednocześnie są znakomitym środkiem propagandowym.

Wreszcie daje wiele emocji, a wskazując na piękno otoczenia, przyrody, budzi w nas chęć, zapal do pracy, do życia i skierowuje nasze myśli ku rzeczom pięknym i wielkim.

To tą atuty i dobrze jest, że obecnie właściwego rozmachu sport ten nabiera.

O pięknie i zaletach żeglarstwa nich wreszcie świadczy wielki entuzjazm i zapal podoficerów, którzy w tym roku wyszkoleniowym, a więc jesienią i zimą kursy jachtingu ukończyli. Żeglowano aż do przesady. W godzinach pozastubowych nawet wszyscy siedzieli na żagłówkach. Martwili się jedynie, czy będzie im dane w przyszłości na takie kursy przyjeżdżać. Chcieliby uczęszczać na nie co roku i systematycznie przechodzić szkołę żeglarską. Od kursów elementarnych, poprzez różne szczeble, aż do kursów morskich najwyższego stopnia.

Do ośrodków żeglarskich przyjeżdżali nie tylko podoficerowie z garnizonów, mających w swych granicach wodne tereny. Właśnie dużo było i z gór, i ze Śląska.

Zimą zaś nie tylko na jeziorach czy morzach żeglować można. Każdy zaśmieżony, równy teren nadaje się doskonale dla bojerów na nartach. Idealnym takim terenem są lotniska. Kursanci - lotnicy poważnie nad tym się zastanawiali. I sprzęt im łatwo budować, bo przecież warsztaty pod ręką i materiał taki sam, i podobieństwo konstrukcji samolotu i bojera wielkie. Byle tylko wcześniej się tym zająć i na czas tabor mieć gotowy.

A więc co? Jedziemy na kursy!!!

Rozejrzyjmy się tylko teraz, jakie są możliwości realne na bieżący sezon.

Na kilku jeziorach szkolenie będzie prowadzone zasadniczo w dwutygodniowych turnusach.

„Wszystkie żagle staw”



Kursy morskie będą się odbywały w Gdyni. W chwili obecnej stocznia gdyńska buduje dla WKS-ów kilka pełnomorskich jachtów.

Poza żeglugą przybrzeżną będą mieli podoficerowie możliwość odbywania dalekich rejsów zagranicznych. Kampania będzie trwała aż do późnej jesieni. Później mała przerwa i znowu kursy bojerowe.

Rozważana jest również kwestia przetransportowania kilku jachtów na morze śródziemne. Tam dojeżdżający kursanci pociągami do jakiegoś portu, a stamtąd już żeglugą po ciepłych wodach.

Rzecz prosta, że na takie kursy brani będą tylko ci, którzy przejdą przez wszystkie poprzednie szczeble. Będą to „żeglarze wybierani”.

Morze Śródziemne czy jeszcze dalszy rejs, to byłaby korona wszystkiego. Zresztą są to rzeczy realne i zupełnie możliwe. Kalkulują się wprawdzie nieco drożej, ale niewiele. Dach nad głową zapewnia jacht, a wyżywienie wcale nie jest droższe w Genui, Wenecji niż w Gdyni. Może nawet tańsze. Przejazdy pociągami po zastosowaniu wiekiczn zniżek, niezużył kosztowne. O korzystności zaś z takich podróży pisac można całe tomy. Możliwości więc, jak widzimy, ogromne, trzeba się tylko wczas przygotować. Takich okazji nie było jeszcze nigdy, a więc

PODOFICEROWIE — POD ŻAGLE!

Józef Horn-Rakowski

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Niedziela ligowa 1 maja bieżącego roku zakończyła się na ogół spodziewanymi wynikami, z wyjątkiem Włina, gdzie mieliśmy poważniejszą sensację sportową w postaci zwycięstwa „Śmigłego” nad „AHS-em” w stosunku 3:1. Ostatni wynik wskazuje na to, że drużyna wileńska zamierza jednak bronić zacięcie swojego stanowiska ligowego.

W Warszawie Warszawianka zwyciężyła Polonię 3:1, spychając ją na beznadziejne ostatnie miejsce w tabeli. Na Śląsku Ruch pokonał Wartę 3:2, w Krakowie Wisła zremisowała z Cracovią 2:2, a we Lwowie Pogon zwyciężyła ŁKS 1:0, plasując się na czele Ligi przed Ruchem. Nic spodziewanie dobrą lokatę ma Pogon do zawzięcia swojej dobrej obronie i pomocy z Wasiewiczem i Albanskim na czele.

W meczu tenisowym z Niemcami drużyna polska w składzie Hebda, Tłoczyński, Baworowski (nabytek z b. Austrii), Spychała i Jędrzejowska, zwyciężyła w stosunku 6:1.

Zaznaczyć jednak należy, że drużyna niemiecka osłabiona była brakiem swoich dwóch najlepszych graczy Cramma i Henkla.

Po eliminacjach w Berlinie została zestawiona europejska drużyna bokserska, w skład której wszedł tylko jeden Polak Kolczyński. Drugi Polak, Czortek, pomimo zwycięstwa, nie został zakwalifikowany.

Drużyna ta wyjeżdża w najbliższych dniach do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i stoczy tam walkę z drużyną amerykańską.

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych uchwalił nadać doroczną nagrodę dla najlepszego klubu sportowego w Polsce lwowskiej Pogoni.

Powrót do portu



Podoficerowie z jesennego rybackiego kursu na Włgrach zwiedzają malownicze brzegi



Plan kursów, obozów i zawodów sportowych kadry na rok 1938-39

Lp	Rodzaj	Miejsce	Termin	Ilość miejsc	Przebieg koszt utrzymania
1	Dwa kursy instruktorów i przewodników pleciarskich (3 tygodniowe)	Warszawa	Październik Listopad	Po 30 podoficerów na każdym kursie	2 zł 50 gr
2	Kurs instruktorów i przewodników pleciarskich (4 tygodniowe)	Warszawa	Luty 1939	30 uczestników (ofic i podof.)	2 zł 50 gr
3	Obozy żeglarskie śródlądowe dla podoficerów (13 dniowe)	Ośrodek Żeglarski Troki	I turnus 22.V - 3.VI II turnus 5.VI - 17.VI III turnus 19.VI - 1.VII IV turnus 3 - 15.VII	Po 20 podoficerów na każdym turnusie	3 zł
		Ośrodek Żegl. Pow. Kom. WP na jez. Wigry	I turnus 18 - 30.IX II turnus 2 - 14.X	Po 30 podof. na każdym turnusie	2 zł
		Ośrodek Żegl. WKS „Sieniewa” Rzeszów	23.VI - 5.VII	20 podoficerów	2 zł
4	Kurs żeglarski morski (20 dniowy)	Wojsk. Ośrodek Jachtingu Morskiego, Gdynia	18.V - 4.VI	40 podoficerów	2 zł 50 gr
5	Rejsy morskie 14 dniowe na jachtach 4-osobowych	Wojsk. Ośrodek Szkolny Jacht. Morski, Gdynia	I turnus 8 - 18.VII II turnus 20.VII - 2.VIII	Po 4 osoby na 6 jachtach	5 zł
6	Obozy szybowcowe (14 dniowe) w Ośrodkach Szachowcowych LOPP Rakolenie na kat. A i B	Sokoła Góra (k. Krzemieńca)	18 - 29.V	30 uczestników (ofic. i podof.)	2 zł
		Góleszów k. Alekta Śl.	16 - 29.V	30 uczestników	2 zł
		Polichno (koło Kielc)	7 - 20.VI	30 uczestników	2 zł
		Aukstajęły (koło Wilna)	7 - 20.VI	20 uczestników	2 zł
		Tęgoborze (koło N. Sącza)	17 - 30.VI	30 uczestników	2 zł
		Ostom k. Knęszczyzny	17 - 30.VI	30 uczestników	2 zł
		Polichno	19.IX - 2.X	10 uczestników	2 zł
		Sokoła Góra	19.IX - 2.X	10 uczestników	2 zł
Góleszów	19.IX - 3.X	10 uczestników	2 zł		
7	Obozy szybowcowe (14 dniowe) w Ośrodkach Szachowcowych LOPP Szkolenie na kat. C i D	Tęgoborze	16 - 29.V	10 uczestników	2 zł
		Płaczów	7 - 29.VI	15 uczestników	2 zł
		Sokoła Góra	17 - 30.VI	15 uczestników	2 zł
8	Obozy wędrownie wysokogórskie (14 dniowe)	Tatry	13 - 28.VI	40 ofic. i 30 podof.	4 zł
9	Obozy wędrownie górskie (14 dniowe)	Karpaty Wsch.	9 - 22.VI	30 podof.	3 zł
10	Kurs spadochronowy (14 dniowy)	Jablonna - Legionowo	I turnus 1 - 14.VI II turnus 17 - 30.VI	Po 70 ofic. i podof. na każdym turnusie	2 zł
11	Obozy wędrownie kolonowe	Polisie Suwałczeszczona	Organizacja IX	III Okręgi Zw. W.K.S.	
12	Zawody pływackie o mistrzostwo wojska		23 - 24.VII		
13	Wielobój Kadry o mistrzostwo wojska		15 - 17.VII		
14	Zawody strzeleckie o mistrzostwo wojska		22 - 23.X		
15	Zawody tenisowe o mistrzostwo wojska		8 - 10.VII		

Dostępne tylko dla młodych instruktorów i przewodników, którzy osiągnęli przynajmniej jedno praktyczne w. morskie.

WKS w terminie do 5.V. Zgłoszenia na pozostałe letnie turnusy obozów, kursów i rejsów powinny być nadesłane do Związku WKS przez WKS-y do dnia 14 maja, a na turnusy jesienne do dnia 1 lipca bieżącego roku.

O powołaniu na powyższe obozy i pływania zostaną zgłoszeni kandydaci powiadomieni przez Związek WKS w drodze przez swoje WKS-y najpóźniej na 7 dni przed terminem danego obozu.

6 i 7. Zgłoszenia na obozy, zaczynające się 16.V, powinny wpłynąć do dnia 5.V, a na resztę obozów do dnia 20.V bieżącego roku, do Zw. WKS. Na obozy, wymienione w rybrce 7, będą przyjmowani tylko ci kandydaci, którzy posiadają dyplom pilota szybowcowego kat. B, co w zgłoszeniu powinno być wyraźnie podane. Uczestnicy, powołani na obóz, powinni przedstawić w kierownictwie ośrodka szybowcowego świadectwo lekarskie, stwierdzające zdolność fizyczną kandydata na pilota szybowcowego.

8. Zgłoszenia uczestników do V okręgu Zw. WKS (Kraków, ul. Zwierzyniecka 26) powinny nastąpić do 20 maja bieżącego roku.

Trasę obozu wędrownego ustali V okręg Zw. WKS i poda ją do wiadomości uczestników wraz z powołaniem i wskazówkami organizacyjnymi na 7 dni przed terminem obozu.

9. Zgłoszenia uczestników do VI okręgu Zw. WKS (Lwów, ul. Wałowa 16) do dnia 20 maja bieżącego roku.

Trasy ustali i poda do wiadomości VI okręg Zw. WKS.

10. Zgłoszenia uczestników do Zw. WKS na obydwa turnusy do dnia 20 maja bieżącego roku.

Kandydaci na kurs powinni odpowiadać następującym warunkom:

- nieprzekroczony 34 rok życia;
- 100 - procentowy stan zdrowia;
- możliwie niski wzrost i mała waga ciała.

Do każdego zgłoszenia musi być dołączone świadectwo lekarskie, stwierdzające zdolność fizyczną kandydata do odbycia kursu spadochronowego.

Wszystcy uczestnicy zostaną ubezpieczeni od wypadków. Jakkolwiek wypadki są prawie wykluczone, należy do zgłoszenia dołączyć deklarację, że w razie nieszczęśliwego wypadku nie będzie żadnych roszczeń do Zw. WKS, poza odszkodowaniem z tytułu ubezpieczenia.

O przyjęciu na kurs zostaną kandydaci powiadomieni na 7 dni przed terminem turnusu.

11. Szczegóły co do trasy i turnusów zostaną ogłoszone w „Polsce Zbrojnej”. Prawdopodobnie druga połowa czerwca i pierwsza połowa lipca.

KOSZTY UTRZYMANIA

Na obozach i kursach, wymienionych w rubrykach 5, 6, 7 i 11, koszty dojazdu na obóz, utrzymania i zakwaterowania ponoszą w całości uczestnicy obozów, według cen, podanych w planie obozów i kursów.

Na obozach i kursach, wymienionych w rubr. 3 i 4, uczestnicy pokrywają koszty przejazdu na obóz oraz utrzymania i zakwaterowania w wysokości 1 zł 50 gr — resztę do wysokości pełnych kosztów pokrywa Zw. WKS.

Na obozach, wym. w rubr 8 i 9, uczestnicy otrzymują za czas pobytu na obozie 1 zł 50 gr dziennie, a resztę należności pokrywają sami.

Na kursach, wym. w rubr. 10, uczestnicy otrzymują zwrot kosztów przejazdu kolejną, ryczałt na dojazdy w kwocie 3 zł i dodatk 1 zł 50 gr dziennie za czas pobytu na kursie. Resztę należności pokrywają sami.

Uczestnicy zamiejscowi zawodów, wym. w rubr. 12, 13 i 14, otrzymują zwrot kosztów przejazdu kolejną, ryczałt na dojazdy w kwocie 3 zł, oraz bezpłatne zakwaterowanie i utrzymanie.

Uczestnicy zawodów, wym. w rubr. 15, otrzymują bezpłatne zakwaterowanie.

Uczestnicy obozów obowiązani są wpłacić wpisowe od 2 do 5 zł na częściowe pokrycie kosztów organizacyjnych.

ZARZĄDZENIA WYKONAWCZE, ODNOSZĄCE SIĘ DO RUBRYK:

1 i 2. Kursy te dostępne są w pierwszej linii dla absolwentów kursów okręgowych, organizowanych przez zarządy okręgów WKS w Okręgowych Ośrodkach Wychowania Fizycznego.

3, 4 i 5. Zgłoszenia na kurs żeglarski morski do związków

Jak nawiązałem kontakt z ludnością cywilną

(PRACA NAGRODZONA NA KONKURSIE DZIAŁU KOP).

W miesiącu października 1925 roku zostałem wyznaczony na dowódcę strażnicy M. na Polesiu. Po załatwieniu formalności, związanych z objęciem strażnicy, zebrałem załogę i przeprowadziłem dłuższą pogadankę na temat obowiązków i zadań żołnierza KOP. W pogadance tej pouczyłem żołnierzy, jak mają zachowywać się wobec ludności cywilnej odcinka i podkreśliłem, że dobre współzycie z ludnością znacznie może ułatwić służbę graniczną. Po takim przygotowaniu swoich podwładnych do współpracy rozejrzałem się po wsi, na której terenie miałem społecznie pracować.

Wieś, położona w pobliżu strażnicy, licząca 350 budynków mieszkalnych, cerkiew, szkołę 5-klasową i 2 sklepiki żydowskie, miała wygląd strasznie zaniedbany. Najgorzej wyglądała jedyna ulica wsi, przedstawiająca jedno wielkie bagno grząskiego błota.

Po kilku dniach mego pobytu na strażnicy, przyszedł do mnie sołtys, aby powiadomić (jak to było w zwyczajach) o mającym się odbyć zebraniu wszystkich gospodarzy wsi w sprawie serwitutów. Nie miałem żadnych zastrzeżeń i udzielając swej zgody na zebranie powiedziałem sołtysowi, że przyjdę też posłuchać o czym gospodarze będą radzić.

W czasie zebrania zaobserwowałem którzy gospodarze mają najwięcej wpływu na sprawy gromadzkie i po zebraniu wdałem się z nimi w pogawędkę. Rozmawiając o tym i owym, zagadnąłem gospodarzy, czy to nie wstyd, aby wieś, licząca 700 mężczyzn, miała taką podłą ulicę, będącą najgorszym odcinkiem drogi gminnej, którą w jesieni wogóle nie można przejechać. W dłuższej rozmowie udowodniłem im, jak dużo zyskają na uporządkowaniu tej drogi, tak, że w końcu zgodzili się zwołać za 2 dni ponowne zebranie dla ostatecznego uchwalenia naprawy drogi.

W ciągu tych dwóch dni zdążyłem porozumieć się ze swoim dowódcą, który wyraził swą zgodę na moją akcję i życzył powodzenia, gdyż naprawienie tej drogi miało duże znaczenie dla usprawnienia komunikacji między strażnicami.

Na zebraniu, gdy tylko przedstawiłem projekt naprawy drogi, większość zaczęła mi zaraz dowodzić, że wieś jest tak nisko położona, że nie będzie można odprowadzić

wody z ulicy. Dobrze musiałem się napocić zanim zdołałem przekonać chłopów, że przy dobrych chęciach wszystko można zrobić. Zgodzili się wreszcie naprawić drogę, ale każdy tylko przed swoją chatą. Odradziłem ten sposób pracy i przekonałem, że lepiej będzie podzielić między sobą dni pracy i zacząć budowę od granicy wsi. Zaofiarowałem się też kierować naprawą drogi, kopaniem rowów itp.

W sześć tygodni później można już było tą drogą jechać nawet samochodem.

Oczywiście, że w czasie pracy być może niejedyn z gospodarzy kłął mnie w duchu za wciągnięcie do nieprzewidzianej roboty, ale po zakończeniu pracy, gdy mieszkańcy wsi przekonali się, że mają daleko więcej korzyści z dobrej drogi, niż strażnica i że skłaniając ich do pracy miałem na myśli przede wszystkim ich dobro — darzyć mnie zaczęli większym szacunkiem i zaufaniem, które mi później znacznie ułatwiało dalszą pracę społeczną. Gdy w dziecię lat później spotkałem kolegę, który był w tym czasie dowódcą strażnicy w tej wsi, opowiadał mi, że ludność jeszcze dotąd mnie z uznaniem wspomina, mówiąc często: „To był kapral! Prawdziwy gospodarz!”

Z początkiem roku 1927 zostałem przeniesiony na inny odcinek i objąłem dowództwo strażnicy W. Tutaj też znalazłem inne warunki do nawiązania kontaktu z ludnością cywilną, zamieszkałą w 20 chutorach, rozrzuconych po całym odcinku strażnicy. Pewnego dnia zaszedłem do mieszkania jednego z gospodarzy i zauważyłem, że syn tego gospodarza zajmuje się nauczaniem dzieci. (W okolicy nie było żadnej szkoły). Sam „nauczyciel” zaledwie umiał czytać i pisać, żadnej szkoły nie skończył, a naukę pobierał, będąc jeszcze małym chłopcem u pewnej właścicielki majątku. Oczywiście, że nie miał on najmniejszego pojęcia o jakimkolwiek planowym nauczaniu, to też w trakcie rozmowy zwrócili się do mnie obecni w izbie gospodarze z prośbą, abym ja przynajmniej dwa razy w tygodniu prowadził naukę ich dzieci. Zgodziłem się na to i rozpocząłem naukę. Raz w tygodniu urządzałem też pogadanki dla rodziców o wychowaniu dzieci i te pogadanki tak mnie zbliżyły z ludnością, że w krótkim czasie stałem się najbardziej zaufanym doradcą i powiernikiem rozmaitych kłopotów całej ludności swego odcinka. To też wszel-

Orklestra KOP.

Fot. Jamka-Koperski



Toaleta poranna przed strażnicą

Fot. Jamka-Koperski



ką pracę obywatelską i społeczną miałem przez cały czas swego pobytu na tym odcinku niezwykle ułatwioną i osiągałem doskonale wyniki.

Wiosną 1930 roku przeniesiono mnie na inną strażnicę. Ludność typowej poleskiej wsi, położonej w pobliżu strażnicy, żyła w bardzo pierwotnych warunkach i obywatelsko była bardzo słabo uświadomiona. Była jednak we wsi szkoła i przez tę szkołę właśnie postanowiłem nawiązać łączność z ludnością.

Ponieważ zbliżał się dzień święta narodowego 3 maja, zwróciłem się do nauczycielki z prośbą, aby mi pomogła uczcić ten dzień jakąś uroczystością. Zgodziła się chętnie, nie rokując jednak mi wielkiej nadziei na większy udział ludności. Nie zraziłem się jednak tym i opracowałem szczegółowy program.

Zgodnie z moim planem, z rana w dniu 3 maja nauczycielka przyprowadziła do najbliższego słupa granicznego wszystkie dzieci. Zjawiała się też w niespodziewanie wielkiej ilości ludność wsi, którą sołtys uprzednio powiadomił, że „pan sierżant przy słupie granicznym będzie urządzał jakąś uroczystość“.

Wygłosiłem przemówienie, w którym podając krótki zarys historii Polski, objaśniłem znaczenie konstytucji 3 maja. Następnie, wskazując na słup graniczny, skierowałem przemówienie na temat ostatnich lat historii, opowiedziałem o roli KOP i o potrzebie współpracy ludności przygranicznej z żołnierzami KOP dla rozwoju kultury i poprawy bytu tutejszych mieszkańców.

Po czym zaprosiłem wszystkich przed strażnicę, gdzie urządziłem zawody sportowe dla żołnierzy i młodzieży wsi oraz zabawy i gry ruchome dla dzieci. Uroczystość zakończono odśpiewaniem kilku piosenek patriotycznych.

Ludność rozeszła się do domów, niezwykle zadowolona z tak urozmaiconej niedzieli, żywo komentując o tym, co widziała i słyszała. Tak urządzona uroczystość była dla tej zapadłej wsi niezwykle wydarzeniem, to też na wszystkie później urządzone przeze mnie uroczystości śpieszono tłumnie, biorąc w nich żywy udział.

Ten pierwszy kontakt z ludnością był wstępny krokiem do nawiązania z nią bliższej łączności, w czym już trudności wielkich nie miałem.

Kończąc, chciałem jeszcze dodać, że pierwszym warunkiem pomyślnego nawiązania kontaktu z ludnością cywilną odcinka jest szybkie zorientowanie się w potrzebach tej ludności i odpowiednio ustosunkowanie się dowódcy strażnicy do tych potrzeb. Wyrozumiałe i sprawiedliwe traktowanie każdego mieszkańca, gotowość do pomocy w ramach możliwości i unikanie stronniczości może zjednać w krótkim czasie dowódcy strażnicy dużą popularność. Czasem mała rzecz i niewielki wysiłek może przynieść duże korzyści.

Pewnego dnia, gdy jechałem furmanką, wynajętą we wsi położonej poza odcinkiem strażnicy, zerwał się koń z uprzęży i pogalopował w las. Pomogłem gospodarzowi go złapać, a później nawiązałem z Poleszukiem przyjacielską rozmowę. Chłop ten z takim entuzjazmem później o mnie we wsi swoim sąsiadom opowiadał, że gdy w rok później zakupiłem w pobliżu tej wsi drzewo dla strażnicy, ludność wsi zupełnie samorzutnie ścięła wybrane pnie i w jednym dniu zawiozła na strażnicę, odmawiając przyjęcia zapłaty. Zaznaczam, że wioska ta była położona daleko od strażnicy i byłem w niej zaledwie raz jeden. Wyjadek ten może najlepiej świadczyć, jak dużo może zrobić pozyskanie opinii jednego tylko członka gromady wiejskiej.

Dowódca strażnicy



POŚWIĘCENIE DZWONÓW W GŁĘBOKIEM

10.IV.1938 roku w mieście Głębokie odbyła się uroczystość poświęcenia dwóch dzwonów, zakupionych ze składek parafian i żołnierzy KOP, dla miejscowego kościoła parafialnego.

Aktu poświęcenia dzwonów dokonał ks. dziekan Zienkiewicz Antoni, przy udziale kilkudziesięciu rzeży wiernych, przedstawicieli władz wojskowych i KOP.

Po poświęceniu ks. dziekan wygłosił podniosłe przemówienie, przypominając zebrany, że kościół w Głębokiem wzniesiony został 300 lat temu, to jest wtedy, kiedy Polska przedrozbiorowa stała u szczytu swej potęgi. Losy Polski to jednocześnie i losy kościoła katolickiego.

Ksiądz dziekan wezwał zebranych, by byli wierni Ojczyźnie Polsce i kościołowi tak, jak nasi przodkowie, którzy mimo prześladowań w czasie niewoli ginęli za wiarę i Ojczyznę.

Kończąc swoje przemówienie, ks. dziekan Zienkiewicz wskazał zebrany, że Polska wskrzeszona na nowo do życia rość będzie w potęgę i już nigdy nie pozwoli na przekroczenie wrogowi swoich granic. Z kolei podziękował w gorących słowach wszystkim parafianom oraz żołnierzom KOP za ofiarowanie tych pięknych dzwonów kościołowi w Głębokiem.

Należy zaznaczyć, że oficerowie i podoficerowie garnizonu Głębokie ofiarowali na ten cen 150 złotych.

J. T.

„ŚWIĘCONE“ W MIELNICY

Wiekopomna tradycja dzielenia się święconym jajkiem w garnizonie Mielnica, wypadła bardzo pięknie. W dniu zmartwychwstania Pańskiego, po rezurekcji, przy stole w pięknie udekorowanej świetlicy, zebrała się bracia żołnierska, której wypadło święta wielkanocne w tym roku spędzić nie w domu rodziców czy rodzeństwa, lecz w jednej wielkiej rodzinie żołnierskiej.

Miłą niespodzianką dla braci żołnierskiej była zapowiedziana wizyta delegacji z zarządu miasta Mielnicy i organizacji społecznych, które w przeddzień świąt ofiarowały dla tutejszych żołnierzy dary świąteczne. Delegacje przybyły w osobie panów: burmistrza Skotnickiego, sędziego Zwolińskiego, komendanta posterunku P. P. Sikorskiego oraz panów Szpaka i Dzubińskiego. Po złożeniu sobie wzajemnych życzeń świątecznych, goście i bracia żołnierska zajęli swe miejsca przy suto zastawionym stole.

Pan burmistrz oraz pan sędzia w swych krótkich przemówieniach podkreślali stanowisko i trudy żołnierza KOP, wspominając zarazem o współpracy obywateli z żołnierzami, którym powierzono strzeżenie granic Rzeczypospolitej.

W odpowiedzi porucznik W. podziękował gościom za przybycie oraz za zaufanie, jakie żywią dla KOP. Następnie jeden ze strzelców podziękował również delegacji za ofiarowane dary i spędzenie razem tak uroczystej chwili.

Na zakończenie wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i wojska.

Narolski Franciszek Zygmunt, kapral

Z naszego życia

NAUKA OBYWATELSKA W OSTROWIE WIELKOPOLSKIM

W ubiegłym okresie jesienno-zimowym podoficerowie garnizonu Ostrow Wielkopolski w dziedzinie kulturalno-oświatowej skorzystali wiele dzięki uprzejmej pomocy nauczycielstwa szkół średnich (gimnazjum męskiego, żeńskiego i handlowego), jak również dzięki pracy oficerów.

Praca ta skoordynowana była przez oficera oświatowego pułku, który opierając się na programie „nauki obywatelskiej „Wiarusa”, udostępnił podoficerom wysłuchanie wykładów na następujące tematy.

- 1) Granice Polski, sąsiedzi, ludność i jej zajęcia. Komunikacja — prof. mag. Malcówna;
- 2) Handel i gospodarka pieniężna — prof. Czamański;
- 3) Ustrój państwa. Aktualne zagadnienia polskie i międzynarodowe — oficer oświatowy pułku;
- 4) Dążenia państwowo-społeczne w dziedzinie oświaty i kultury w Polsce — prof. Komeza;
- 5) Jaki naród i jakie wojska zwyciężają (wojsko a społeczeństwo) — kapitan S.;
- 6) Henryk Sienkiewicz. Najwięksi pisarze Polski współczesnej — prof. dr Jachimex;
- 7) Sylwetka podoficera polskiego (charakterystyka) — porucznik K.;
- 8) Zadania: Domu żołnierza, świetlicy, biblioteki, kasyna podoficerskiego — kapitan S.;
- 9) Pogadanka religijna — ksiądz kapelan;
- 10) O muzyce — porucznik kapelmistrz P.

Wykłady odbywały się w każdą sobotę od godziny 15 do 17 w kasynie podoficerskim dla wszystkich podoficerów garnizonu.

Na każdym wykładzie przeznaczono 30 minut na stawianie pytań i dyskusję, która utrzymana była na poziomie programu „nauki obywatelskiej”.

Niezależnie od tego wszyscy prenumeratorzy pilnie studiują lekcje, podawane przez Redakcję „Wiarusa”.

Po wyczerpaniu programu na rok 1937/38 w dniu 14 marca bieżącego roku, zakończony został wspomniany kurs egzaminem sprawdzającym przez pisemne odpowiedzi na jeden z pięciu tematów. Na podstawie otrzymanych prac można będzie ułożyć na rok przyszły nowy program pracy, z którego podoficerowie odniosą niewątpliwie jeszcze większe korzyści. Projektowany jest również w bieżącym roku kurs handlowy (4-letni w gimnazjum handlowym).

Podkreślić należy niezwykle zyciowe ustosunkowanie się Szanownego Nauczycielstwa do zagadnień oświatowych w naszym środowisku — przy czym w imieniu podoficerów garnizonu składam tą drogą wszystkim wykladowcom żołnierskie podziękowanie.

Podoficer jest nauczycielem żołnierza w zakresie nie dającym się ująć w programy szkolne; sprostać musi wielu zadaniom o bardzo rozległej skali — zatem potrzebne mu jest oparcie się na wiadomościach, których nabieramy przez naukę i rozmyślanie. Dlatego wierzymy mocno, że miejscowe nauczycielstwo nie poskąpi nam pomocy w nauce w roku bieżącym i współpracować będzie z nami nad rozwojem kultury wśród naszego korpusu, my zaś, stojąc na platformie obrony narodowej, nieść będziemy zdobytą wiedzę szerokim rzeszom żołnierskim.

Brenienek, chorąży (gospodarz kursu)

STRZELEC W DZIŚNIE

Nie ma chyba zakątka w Polsce, gdzie by nie było organizacji Strzelca. Na najbardziej odległych odcinkach granicy Polski — młodzież, a także starsi, chętnie zaciągają się w szeregi strzeleckie. Dziś rozumie każdy Polak, że nie tylko wojsko jest obroną państwa, lecz każdy jej obywatel ma obowiązek być dobrym i przygotowanym żołnierzem, by móc w każdej chwili chwycić za broń i stanąć na straży jej granic.

Jeszcze większą przysługę oddaje Strzelec na kresach państwa polskiego. Strzelec szerzy tam zrozumienie ideologii polskości i wychowuje dobrych i dzielnych obywateli.

Taką placówką jest Strzelec w Dziśnie. Może się chlubić poszczycić intensywną pracą: dba nie tylko o wychowanie obywateli, lecz również stara się pociągnąć i zachęcić członków przez organizowanie różnych rozrywek i zabaw.

L. Drażkowski, st. sierżant

Z ŻYCIA PUŁKU STRZELCÓW LWOWSKICH

Jak już czytelnicy „Wiarusa” czytali w numerze 25 z dnia 19.VI 1937 roku — w grudniu 1936 roku pułk piechoty strzelców lwowskich objął protektorat nad budową kościoła w Krasnem, powiat Jarosław. Nad obowiązkami tym, jaki pułk na siebie wziął, kadra zawodowa niestrudzenie czuwa i z różnych okazji przeznaczają na ten cel drobne, czy większe kwoty, by nieprzerwanie zasilać główny komitet, aby ten przysparzał cegiełek i szedł z budową naprzód.

Poza różnorakimi indywidualnymi składkami na ten cel przez pp. oficerów i podoficerów pułku — korpus podoficerów w karnawale urządził zabawę pod protektoratem pana podpułkownika. Zabawa dała czysty dochód w kwocie 258 zł 32 gr.

Zabawę zaszczycili swą obecnością państwo pułkownikostwo oraz delegacja oficerska.

Nadmienić należy, że komitet zabawy, na którego czele stał kolega starszy sierżant Mosberger Władysław, doskonale zorganizował prace i zabawa udała się, a komitet za swą rzetelną pracę zasłużył na uznanie.

Podoficerowie nadterminowi kursu instruktorskiego z okazji zakończenia kursu złożyli na budowę kościoła w Krasnem 20 zł — dając tym samym dowód dużego poczucia obywatelskiego.

Kwoty powyższe zostały przekazane głównemu komitetowi.

S. N., sierżant

OPIEKA NAD SZKOŁAMI Powszechnymi PRZEZ GARNIZON GRÓDEK JAGIELLOŃSKI

W dniu imienin Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — 18.III.1938 roku — korpus podoficerów zawodowych z Gródka Jagiellońskiego ufundował dwa kompletne 4-lampowe odbiorniki radiowe dla szkół powszechnych w Bratkowicach i Bartatowie w powiecie Gródek Jagielloński.

W godzinach rannych dnia 18.III bieżącego roku wyjechały do obu szkół delegacje podoficerów zawodowych, składając im w darze, w dniu Imienin Naczelnego Wodza, radiodbiorniki.

Po zainstalowaniu aparatów o godzinie 12.30 zebrani w obu szkołach przedstawiciele gmin, nauczycielstwo, działwa szkolna i delegacje podoficerskie wysłuchały audycji radiowej, nadanej przez Polskie Radio ku czci Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

W imieniu gmin i szkół przemawiali przedstawiciele gmin i kierownicy szkół, składając podziękowanie za złożony dar, po czym delegacje po wspólnym zdjęciu, zegnane przez działwę, powróciły do garnizonu.

Kłos Franciszek, starszy sierżant

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE

W myśl tradycji korpusu podoficerów zawodowych odbyło się w styczniu bieżącego roku pożegnanie odchodzącego w stan spoczynku chorążego Folaniewskiego Marcina.

Opuszczającego nasze grono zasłużonego starszego kolegę zegnana wiara podoficerska z prezesem starszym sierżantem Gazdą na czele, który szczerymi żołnierskimi słowami wyraził uczucia, wiążące nas przez tak długoletnią sumienną i gorliwą jego pracę.

Niezmiernie wzruszający był akt wręczenia tradycyjnego sygnetu pamiątkowego, przy którym nie pierwszy raz wyczuwaliśmy łączność, wiążącą nas wszystkich i wyciskającą na surowych obliczach łzę wzruszenia.

I tu, na łamach naszego tygodnika wspominając, życzymy mu „Szczęść ci Boże na dalszej drodze życia”. Byś nie zapomniał o nas, pozostałych w szeregach.

Makowski Teodor, plutonowy

ODCZYTY PODOFICERSKIE

Od jakiegoś czasu słyszy się tu i owdzie o urządzanych przez podoficerów odczytach dyskusyjnych, jakie wygłaszają w swych własnych lokalach sami podoficerowie. Pisał też o tym nasz tygodnik „Wiarus”.

Ponieważ w pułku ziemi zamojskiej odczyty takie należą już od roku do zupełnie normalnych przejawów pracy pozasłużbowej, przeto postanowiłem nieco o tym napisać.

Pierwsze dwa odczyty wygłosił członek zarządu podoficerskiego kasyna garnizonowego jeszcze zimą 1936 roku. Było to hasłem do wyścigu w kierunku przygotowania się całej masy podoficerów do wygłoszenia czegoś na zebraniach ogólnych, które w roku bieżącym urządzane są raz w tygodniu. Odczyty wygłaszają starsi i młodszy podoficerowie. Dowódca pułku, który przejawom tej pracy idzie jak najdalej na rękę, sprawy te uregulował w ten sposób, że przed odczytem dyskusyjnym wyznaczony z urzędu podoficer odczytuje opracowane przez siebie wiadomości prasowe ubiegłego tygodnia, po czym dopiero zgłoszony podoficer w formie odczytu przedstawia zebraniom swoją pracę. Po odczycie w żywej dyskusji bierze również udział dowódca pułku, względnie wyznaczony przez niego oficer sztabowy i tym sposobem ten nowy rodzaj pracy wychowawczej zdobył sobie już stałe miejsce w programach zajęć podoficerskich.

Przysłuchując się wygłaszanym odczytom, a i sam je wygłaszając — muszę stwierdzić, że poziom ich na ogół jest nawet dość wysoki. Stwierdzają to zresztą sami przełożeni, którzy na odczytach tych bywają.

Zagadnienia, jakie są poruszane, dotyczą tak dziedziny czysto wojskowej, jak i ogólnie społecznej. Świadczy to o bardzo szerokich

zainteresowaniach podoficera zawodowego, który całą siłą swej woli pragnie dorównać innym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że podobne odczyty odbywają się wszędzie, co nawet w sąsiednich pułkach daje się zauważyć.

„Obrona Zamościa w 1920 roku“, „Znaczenie religii w życiu wojska“, „Konflikt chińsko-japoński“, „Armia niemiecka i jej wodzowie“, „Życie podoficera poza służbą“, „Historia i okres walk z Ukraińcami w 1918—1919 roku“, „Znaczenie wywiadu wojskowego“ itp., oto tematy odczytów, jakie opracowywa i wygłasza polski podoficer zawodowy — ten bezpośredni pomocnik oficera armii narodowej.

Z całości pracy, w tym kierunku podejmowanej, musimy dojść do wniosku, że współczesny podoficer zawodowy zdołał się już do dobrej oderwać od przedwojennego podoficera zaborczego i wyprzedził go o całe mile.

Wojciech Kowalczyk, starszy sierżant

Z ŻYCIA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W SANOKU

17 kwietnia 1938 roku w godzinach przedpołudniowych, w salach kasyna podoficerskiego odbyło się święcone dla członków ogniska, którzy ze względów służbowych na święta nie mogli wyjechać do swych strzech rodzinnych, do krewnych, czy też znajomych.

W czasie święconego korpus oficerski oraz p. chorąży K. F., jako prezes naszego ogniska, ojciec nasz i przedstawiciel kawalerów korpusu podoficerów, złożyli nam życzenia świąteczne w imieniu dowódcy pułku, życząc wszelkiej pomyślności, czerstwego zdrowia i moralnego zadowolenia.

W bardzo miłej atmosferze spędziliśmy kilka godzin bez trosk, miło i bardzo wesoło.

W czasie święconego przygrywał nam doborowy zespół orkiestry podhalańskiej. Na zakończenie orkiestra odegrała kilka melodii góralskich, a młodziki naszego korpusu odtanńczyli kilka tańców regionalnych.

Nadmienić muszę, że zamiast przesłania życzeń świątecznych zarząd ogniska podoficerów zawodowych wyasygnował kwotę 50 zł na święcone dla najbardziej potrzebujących po legionistach i byłych wojskowych, pozostającej pod stałą i troskliwą opieką naszego kochanego dowódcy pułku p. pułkownika C. Z.

Kociński Józef, kapral

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW ZAWODOWYCH ARTYLERII W MODLINIE

Już od szeregu lat akcja PKO znajdowała w korpusie podoficerów pułku głęboki oddźwięk.

Zachęcenii ideą oszczędności podoficerowie i szeregowcy gorliwie przystąpili do IV konkursu wojskowego PKO, zorganizowanego w ubiegłym roku przez dyrekcję PKO. W pracy swojej wszyscy wspólnie osiągnęli dodatnie wyniki. W dniu 8.IV bieżącego roku odbyła się w pułku podniosła uroczystość wręczenia trzem podoficerom pięknych dyplomów, przyznanych przez dyrekcję PKO: „Za wytrwałą i pełną poświęcenia pracę na polu gospodarczego wychowania żołnierza“.

Fakt ten stał się zachętą do dalszej wyteżonej pracy nad rozwojem idei PKO.

W. Szubski, ogniomistrz

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ś. p. plutonowy zawodowy Lenartowicz Michał.

Korpus podoficerów zawodowych Centrum Wyszkożenia Saperów został pozbawiony jednego z najlepszych swych członków — ś. p. plutonowego zawodowego Lenartowicza Michała, który zginął tragicznie w wypadku dnia 11 kwietnia 1938 roku.

Śmierć okrutna przerwała nić młodego życia, zabierając nam

Warta przy grobie Chrystusa w Sanoku



Grono podoficerów zawodowych w Łodzi podczas wspólnej kolacji pożegnalnej w związku z odejściem starszego sierżanta Kaszyńskiego Stefana i plutonowego Warszawskiego Bronisława

kolegę, będącego w pełni sił i zdolności oraz powodując w sercach naszych żal do losu, z którym jednak po żołniersku pogodzić się musimy.

Odszedł w zaświaty podoficer nieprzeciętny. Ś. p. plutonowy Lenartowicz Michał był podoficerem wzorowym i bez zarzutu — w całym tych słów znaczeniu. Doskonale żołnierz, ambitny i kulturalny w wysokim stopniu podoficer, taktowny i zawsze gotowy do usług kolega, uzdolniony w swym zaszczytnym zawodzie inżynier — był prawdziwym wzorem ideowego podoficera - sapersa, lubianym i cenionym tak przez przełożonych, jak i przez swych kolegów oraz podwładnych.

Żołnierski swój zawód kochał całą duszą i traktował go jako zawód najzaszczytniejszy, sił swych nie szcędząc w żmudnej i ofiarnej pracy nad szkoleniem podwładnych żołnierzy i stale podkreślając, że od wyniku pracy podoficera jest w znacznym stopniu uzależniona przyszłość naszego wojska i Ojczyzny.

Ś. p. zmarły był ponadto wielkim entuzjastą „Wiarusa“ oraz poniekąd współpracownikiem, gdyż pomimo ciągłego braku czasu — przed samą swoją tragiczną śmiercią — napisał do mającego niedługo wyjść „saperskiego“ numeru piękny wiersz z cyklu „Służba saperska“ oraz rzeczowo ujęty artykuł „Drogi i mosty“.

Miarą wartości ś. p. plutonowego Michała Lenartowicza jest między innymi fonogram, nadesłany z Warszawy przez b. długoletniego komendanta Centrum Wyszkożenia Saperów na wieść o śmierci naszego kolegi — o treści następującej:

„Z powodu tragicznego zgonu ś. p. Lenartowicza Michała, podoficera o dużej wartości służbowej i moralnej, przesyłam na ręce p. pułkownika kondolencje dla rodziny i korpusu podoficerskiego“.

Pogrzeb ś. p. plutonowego Lenartowicza Michała odbył się w dniu 13 kwietnia bieżącego roku. Po uroczystym nabożeństwie żałobnym, odprawionym w kościele garnizonowym, nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

W smutnym obrzędzie pogrzebowym wzięły gremialnie udział na czele z p. komendantem Centrum Wyszkożenia Saperów, dyrektorem nauk i dowódcą batalionu podchorążych, oraz kwatermistrzem centrum — korpusy oficerski i podoficerski Centrum Wyszkożenia Saperów, urzędnicy cywilni, liczne delegacje podoficerskie oddziałów garnizonu, jak również tłumy miejscowego społeczeństwa, dobrze znającego z pracy pozasłużbowej ś. p. Zmarłego. Trumna, wieżona na pontonie, tonęła w powodzi żywych kwiatów, złożonych między innymi od korpusów oficerskiego i podoficerskiego Centrum Wyszkożenia Saperów, Szkoły Podchorążych Rezerwy Saperów, kompanii kursów i kompanii szkolnej dla małoletnich.

Przejmującą pieśnią „W mogile ciemnej“, odegraną na otwartą mogilą przez orkiestrę wojskową oraz „Sygnałem Wojska Polskiego“ pożegnaliśmy na zawsze swego drogiego Kolegę, pamięć o którym nie zatrze się u nas aż do czasu ukończenia naszej wędrówki życiowej.

Dlaczego tak wczesnie gasną najlepsi?...

Połoński Michał, sierżant

ś. p. plutonowy Lenartowicz Michał



SUKCES „CYRANA DE BERGERAC” W TEATRZE NARODOWYM

Wystawiona przed kilku tygodniami w „Teatrze Narodowym” komedia bohatera Rostanda „Cyrano de Bergerac”, która w swoim czasie, bezpośrednio po jej napisaniu, grana była w Paryżu przez przeszło 1500 wieczorów z rzędu, przynosząc autorowi sławę i majątek — cieszy się ciągle względami wybrednej publiczności teatralnej stolicy.

Dobiegająca 50-ciu ilość przedstawień, wypełniana co wieczór widownią, samorzutne oklaski, jakimi darzy publiczność wykonawców z pp. Zofią Kajzerówną — w roli Rokszany, Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej, Łuszczewskim, Dominiakiem, Sochą i Łapickim na czele — zdają się rokować „Imię Panu Cyrano” długi jeszcze żywot na scenie Teatru Narodowego.

MIESIĄC WZNOWIEŃ W TEATRZE POLSKIM

Z powodu 25-lecia istnienia — Teatr Polski zorganizował tak zwany „Miesiąc zmiennego repertuaru”. Wznowiono więc „Gałązkę rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego, która przed paru tygodniami odznaczona została doroczną nagrodą im. Reynela i „Pigmaliiona” Shawa. Obydwie sztuki grane są na zmianę z „Nocą listopadową”, wystawioną na uroczysty jubileusz teatru.

Obecnie wznowiony został „Cezar i człowiek” Nowaczyńskiego, uzupełniony niegranym na zeszłorocznej premierze aktem czwartym.

WIEŚCI TEATRALNE Z PROWINCJI

Poznań. Teatr Wielki wystawił — pierwszy w Polsce — balet Szymanowskiego — „Harnasie”, z wielkim nakładem starania i kosztów. Przedstawienie stało na bardzo wysokim poziomie i, biorąc pod uwagę skromne środki Opery Poznańskiej, było zrealizowane z wielkim rozmachem. Wystawienie „Harnasiów” przyjął Poznań, a wraz z nim cały świat kulturalno-artystyczny Polski z wielkim entuzjazmem.

Jest to jeszcze jedna nadzwyczaj dodatnia pozycja w kulturalnym dorobku dyrektora Opery w Poznaniu p. Zygmunta Łatoziewskiego.

Bydgoszcz. Dyrektor Teatru Miejskiego, Stefan Stoma, ustąpił z zajmowanego przez szereg lat stanowiska, obejmując od nowego sezonu kierownictwo Teatru Polskiego w Poznaniu. Kontrakt na dzierżawę teatru w Bydgoszczy na przeciąg lat 3-ich, podpisał dotychczasowy dyrektor Teatru Wolyńskiego — Aleksander Ródziewicz.

Lwów. Pan Janusz Warnecki, dyrektor teatrów lwowskich, po jednorocznym prowadzeniu tych teatrów, zrzekł się kierownictwa na rzecz dotychczasowego dyrektora teatrów wileńskich, p. Mieczysława Szpakiewicza.

Kto obejmie osierocone sceny w Wilnie i Lucku — na razie jeszcze nie wiadomo.

TEATR NIEZALEŻNY W ZAKOPANEM

W Zakopanem powstała nowa instytucja kulturalna, mianowicie Teatr Niezależny. Instytucja ta jest wznowieniem czynnego tu przed szeregiem lat z inicjatywy dr. M. Staroniewicza Teatru Formistycznego, który rozwijał się przez jakiś czas pomyślnie, został jednak zlikwidowany na tle rozłamu wśród jego założycieli w związku z zamiarem, wysuniętym przez część jego przedstawicieli nawrotu do teatru realistycznego.

Teatr Niezależny będzie miał charakter czysto artystyczny. Jego twórcy zamierzają torować drogę nowemu dramatowi, wybitnie odchylonemu od typu naturalistycznego. Dla tego uwzględni on w swoim repertuarze utwory dramatyczne polskie oraz zagraniczne o charakterze pionierskim. Będą to przeważnie utwory reformatorów teatru, poszukiwaczy nowych form dramatu, głosiceli zarazem odrodzenia teatru na tej drodze. Spośród dramatycznych autorów zagranicznych uwzględni Teatr Niezależny w Zakopanem Syngea, Kaisera, Strindberga, spośród polskich zaś St. Grabińskiego, Rybickiego, St. Ign. Witkiewicza i innych.

Szczególnej opieką otoczy teatr talenty oryginalne, których utwory nie doczekały się dotąd realizacji scenicznej.

„GAŁĄZKA ROZMARYNU” W TEATRZE KATOWICKIM

Teatr im. Wyspiańskiego w Katowicach — po całym szeregu premier i prapremier polskich — wystawił ostatnio „Gałązkę rozmarynu” Z. Nowakowskiego, w reżyserii Konstantego Tatarkiewicza.

Teatr Katowicki dołożył wszelkich starań, aby dzieło Nowakowskiego godnie pokazać śląskiej publiczności.

Sztuka Nowakowskiego zrobiła głębokie wrażenie na publiczności i grana jest stale z wielkim powodzeniem, a opinia prasy uważa przedstawienie „Gałązki rozmarynu” za wielki sukces artystyczny i społeczno-narodowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Starszy sierżant Zioliwicz Antoni, Piotrków. — Dziękujemy za miłe pozdrowienia.

Kapral Mętlewicz Zygmunt, Dawigródek. — W marcu b. r. nie ogłaszaliśmy żadnego konkursu na wiersze. Natomiast w nrze 16/17 „Wiarusa” (w kwietniu) ogłosiliśmy „Wesoły konkurs” „Wiarusa” na tematy z życia wojska, ujęte w formie wierszy, dialogów i felietonów. Termin nadsyłania prac do dnia 15 maja b. r.

SPROSTOWANIE

W nrze 15/38 r. „Wiarusa” na str. 476 w „podziękowaniu” powinno być: 1) Świercza Edwarda, zamiast Świerzcza Edwarda, oraz p. majorowi dowódcy III dywizjonu S. P. R. A., zamiast p. majorowi, dowódcy S. P. R. A.

NA BEZROBOTNYCH

Zamiast życzeń świątecznych z okazji Wielkiej nocy korpusy oficerski i podoficerski garnizonu chojnickiego złożyły na ręce przewodniczącego „Rodziny Wojskowej” Kola Chojnice 15 złotych na bezrobotnych.

NA P. Z. Z.

Korpusy oficerski i podoficerski garnizonu chojnickiego złożyły kwotę 36.56 zł jako składkę doraźną dla P. Z. Z.

PROŚBA O ADRESY

Komitet organizacyjny święta wręczenia sztandaru batalionowi łczwakiemu prosi wszystkich oficerów, podoficerów i strzelców, którzy służyli w III - 65 p. p. w czasie od 23.9. do 1.12.1920 i wszystkich oficerów i podoficerów zawodowych, którzy służyli w batalionie łczwakiem o przysłanie swoich adresów do komendy garnizonu w Tczewie w terminie do dnia 15 maja 1938 roku.

KURS SZYBOWCOWY DLA PODOFICERÓW

Zarząd podoficerskiej sekcji szybowcowej przy kole szybowcowym w Suwałkach organizuje w miesiącu czerwcu lub lipcu r. b. w szkole szybowcowej nad jeziorem Szelment specjalny jedmiesięczny kurs szybowcowy dla podoficerów do kategorii „A” i „B” pilotów szybowcowych.

Poza kosztami wyżywienia i zakwaterowania (około 2 złotych dziennie), podoficerowie nie będą ponosić żadnych opłat.

Wszyscy uczniowie-podoficerowie zostaną ubezpieczeni od wypadków.

Przez cały czas trwania kursu podoficerowie korzystać będą z bezpłatnej opieki sanitarnej, oraz z taboru wodnego (kajaków, łodzi żaglowe itp.).

Zgłoszenia na kurs nadsyłać najpóźniej do 15 maja r. b. pod adresem: Zarząd Podoficerskiej Sekcji Szybowcowej w Suwałkach (Komenda Garnizonu), z dołączeniem: zezwolenia dowódcy na odbycie kursu, świadectwa zdrowia na rok 1938, wydanego przez poradnię sportowo-lekarską przy ośrodku p. w. i w. f. lub lekarza wojskowego formacji lotniczej, własnoręcznie napisanego życiorysu, dwóch fotografii.

Ze względu na ograniczoną ilość wolnych miejsc w szkole, zgłoszenia rozpatrywane będą w kolejności ich napływu.

327.560.78 ZŁOTYCH NA CELE SPOŁECZNE

Oddziały i osoby wojskowe na terenie OK III na różne cele społeczne złożyły w ciągu roku budżetowego 1937/38 — kwotę 327.560.78 zł.

Są to tylko składki „ściągnięte” z poborów osób wojskowych, nie licząc świadczeń ze strony wojska na różne cele społeczne w formie dobrowolnych ofiar na listy składkowe i do puszek w czasie kwest ulicznych.

Również sumą tą nie są objęte oddziały KOP poza Osowcem.

Kwotą tą objęte są składki na: LOPP, LMK, FON, FOM, PCK, PBK, RW, Pomoc zimowa dla bezrobotnych, dożywianie biednych dzieci, budowę szkół powszechnych, Fundusz szkolnictwa polskiego za granicą, Uczczenie Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i wiele innych o znaczeniu ogólnopolskim i lokalnym.

W ciągu więc roku budżetowego 1937/38 złożyli na terenie OK III na cele społeczne: oficerowie ponad 130.000 zł, podoficerowie ponad 190.000 zł.

MEDAL „ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ” — w sprzedaży od 1 maja

W pierwszych dniach maja ukazał się w sprzedaży medal brązowy „Za długoletnią służbę” (Dz. Ustaw R. P. Nr 3 z dn. 19.I.1938).

Medal ten będzie do nabycia we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych po jednolitej cenie zł 1.80 (wraz ze wstążką).

Skład główny medala za długoletnią służbę mieści się w przedstawicielstwie handlowym mennicy państwowej, w PAT, Warszawa, ulica Królewska 5.

W 20 ROCZNICĘ BITWY KANIOWSKIEJ

Zarząd główny Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków podaje do wiadomości, że w dniu 14 maja r. b., jako w 20 rocznicę bitwy kaniowskiej, odbędzie się doroczne walne zebranie delegatów zarządu w lokalu szkół im. Kaniowczyków i Żeligowczyków przy ul. Złotej 14 w Warszawie. Zebranie wyznaczone jest na godz. 16 w pierwszym terminie i na godz. 16 min. 15 w drugim terminie.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF

ulożył „Wło - cko“



W figurę wpisać pionowo 24 pięcioliterowe wyrazy. Pierwszy rząd poziomy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Zwierzę domowe. 2) Ubiór kapłański. 3) Wał, tama. 4) Zarys malowidła. 5) Imię żeńskie. 6) Kolor (wspak). 7) Narodowość wschodnia. 8) Wrzątek. 9) Diabeł. 10) Narząd mięśniowy w jamie ustnej. 11) Zespół tonów. 12) Kamień szlachetny. 13) Zwaliska, gruzy. 14) Imię żeńskie zdrobniale. 15) Okres czasu. 16) Szczyt skały, przylądek. 17) Pęd, uniesienie. 18) Pierwiastek chemiczny lub część świata bez ostatniej litery. 19) Zabobony. 20) Inaczej kolonia. 21) Urojone zjawisko. 22) Zapal, wzruszenie. 23) Imię męskie zdrobniale. 24) Twórca, literat.

METAMORFOZA

ulożył „Wło - cko“

k a s z a

o o o o o

o o o o o

o o o o o

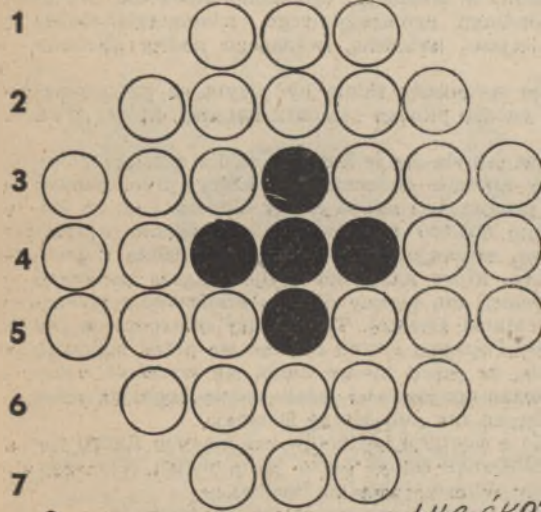
t a t r a

Zmieniając w każdym następnym wyrazie po jednej literze, z wyrazu „Kasza“ uczynić wyraz „Tatra“.

KRZYŻOWKA

ulożył „Wło - cko“

1 2 3 4 5 6 7



W figurę należy wpisać w odpowiednie rzędy, wyrazy według niżej podanego znaczenia.

- Znaczenie wyrazów poziomych: 1) Pole na miejscu świeżo wypalonych zarośli. 2) Brzeg. 3) Roztwór solny stężony. --- Człowiek należący do niższej szlachty w dawnej Anglii. 4) Rzeka w Rosji. --- Nuta. 5) Zgoda, przymierze. --- Herb polski. 6) Liczba. 7) Większy obszar nizinny (wspak).

Znaczenie wyrazów pionowych: 1) W myślistwie legowisko niedźwiedzia. 2) Drogi kamień. 3) Pastwisko nad rzeką. --- Farba do nadawania twarzy rumieńca. 4) Łącznik (wspak). --- Nuta. 5) Litera fonetycznie. --- Roślina zielna. 6) Nazwa nadawana niewiernym przez Mahometan. 7) Zaimek.

UKŁADANKI SZARADOWE

ulożył „Wło - cko“

Dwie osoby + podstawa, punkt wyjścia == w dramacie antycznym przemowa aktorów, zwrócona bezpośrednio do publiczności.

Kobieta i mężczyzna + dawny tytuł magnacki = znak pisarski dla podziału ustaw itp.

Imię męskie + litera fonetycznie (wspak) = miasteczko w województwie poleskim.

Imię męskie + litera fonetycznie = kwiaty, hodowane w ogrodach, silnie pachnące.

Imię męskie + zaimek wskazujący = miejsce wycieczkowe pod Poznaniem.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnio.

NAGRODY:

Dwle do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 14 „WIARUSA“:

SZARADA

Zadanie

ZADANIE

Jeżeli wodę do zbiornika puścimy wszystkimi czterema rurami równocześnie, to zbiornik będzie napełniony w ciągu 6 godzin.

Udowodnienie: Jeżeli poszczególne rury napełniają zbiornik w ciągu 12, 24, 36 i 72 godzin, to w ciągu jednej godziny równocześnie napełniają:

$$\frac{1}{12} + \frac{1}{24} + \frac{1}{36} + \frac{1}{72} = \frac{6}{72} + \frac{3}{72} + \frac{2}{72} + \frac{1}{72} = \frac{12}{72} = \frac{1}{6}$$

Jeżeli wszystkie rury napełniają w ciągu jednej godziny 1/6 zbiornika, to cały zbiornik napełni się w ciągu 6-ciu godzin.

ARYTMOGRAF

Oby Bóg dobry błogosławić nam raczył w naszej pracy i w naszych poczynaniach w Nowym Roku ku większej chwale naszej Rzeczypospolitej.

Klucz pomocniczy: Róża, Ludwik, modlić się, typ, hejnał, bg, c.

ZADANIE

Barak, barka, Rabka, patos, potas, stopa, Bzura, arbuz, burza.

ZADANIE

Kupiec posiadał ciężarki: 1, 3, 9 i 27 dkg.

Udowodnienie:

1=1	11=9+3-1	21=27+3-9	31=27+3+1
2=3-1	12=9+3	22=27+3+1-9	32=27+9-3-1
3=3	13=9+3+1	23=27-3-1	33=27+9-3
4=3+1	14=27-9-3-1	24=27-3	34=27+9+1-3
5=9-3-1	15=22-9-3	25=27+1-3	35=27+9-1
6=9-3	16=27+1-9-3	26=27-1	36=27+9
7=9+1-3	17=27-9-1	27=27	37=27+9+1
8=9-1	18=27-9	28=27+1	38=27+9+3-1
9=9	19=27+1-9	29=27+3-1	39=27+9+3
10=9+1	20=27+3-9-1	30=27+3	40=27+9+3+1

FIGURY MAGICZNE

Słonim, otok, noga, mikado, Poznań, zdun, nuta, Panama.



Przyjaźń człowieka ze zwierzęciem. W jednym z publicznych parków kalifornijskich wolno biegające zwierzęta tak się z czasem oswajają, że znika zupełnie ich płochliwość względem ludzi. Pomimo to jednak nie każdemu danc jest w taki sposób obdarzać zwierzęta laskami, jak to widzimy na zdjęciu

Pr. Ph. S.

T a i a w a

„WUJ SAM“ POPULARNA NAZWA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Państwa posiadają różne przydomki. Francję nazywa się popularnie „Marianną“, Anglię „John Bullem“, a Stany Zjednoczone — „Wujem Samem“. Grupa uczonych amerykańskich postanowiła zbadać pochodzenie tej nazwy, jak również dlaczego graficznie przedstawia się ten symbol Stanów Zjednoczonych jako pana z kozią bródką, o starannie odprasowanych spodniach w paski, w wysokim cylindrze na głowie.

Uczni ci, szperając w starych archiwach wojskowych, stwierdzili, że biuro zaopatrywania armii amerykańskiej, zamawiało stale kielbasy, szynki i konserwy oznaczone literami „U. S.“, co początkowo brano za skrót określenia Stanów Zjednoczonych (U. S. A.). Po wielu jednak badaniach przekonano się, że U. S. to są początkowe litery... „Wujaszka Sama“ (Unice Sam).

Dalsze badania doprowadziły do poznania całej historii o Wuju Samie, który żył rzeczywiście w roku 1800 i był głównym dostawcą wszelkich przetworów mięsnych dla armii. Wyroby jego były wyjątkowo smaczne i cieszyły się wielkim powodzeniem u żołnierzy, którzy na jego cześć układali piosenki, nazywając go „dobrym wujaszkiem“, a w końcu „Wujem Samem“. Wuj Sam dowiedział się o tym, oznaczał swoje wyroby literami „U. S.“.

Miał on jednak także bohaterską przeszłość. Kiedy pewnego razu podczas wojny z Anglikami w roku 1812, dowództwo wojsk amerykańskich odcięte zostało zupełnie od dowozu żywności, i nikt nie chciał się podjąć przewiezienia jej przez kordon wojsk nieprzyjacielskich, wtedy Wuj Sam w swoim tradycyjnym zakcie i cylin-

Wesoły chrzest studentów w Lille. Przed połączeniem się z kolegami studenci instytutu przemysłowego w Lille przeprowadzają tradycyjny „chrzest“, oblewając nowowstępujących wodą z syfonów

Keystone



drze wskoczył na kozioł olbrzymiego wozu, wypełnionego żywnością, i wprost bohatersko przedarł się przez front angielski. Gdy przybył do kwatery, cylinder jego był kilka razy przedziurawiony nieprzyjacielskimi kulami, on jednak ocalał. Wuj Sam stał się od razu ulubieńcem armii i ludności cywilnej, i nie tylko bohaterem piosenek, ale także symbolem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

SPŁĄCZONY LOTNIK WYPADŁ Z SAMOLOTU

Anglik Johnow Taylor, ucząc się akrobatycznego pilotażu, miał niezwykle wypadek, który dzięki wyjątkowemu szczęściu nie skończył się dla niego tragicznie. Pewnego dnia Taylor wznosił się ze swoim nauczycielem Jamesem w powietrze, nie powieźdźwawszy mu jednak przed wystartowaniem, że noc przepędził wesoło na piciu i tańcu. Przy sterze siedział James, a na tylnym siedzeniu Taylor. W pewnym momencie, na znacznej wysokości, James powieźdźwał przez tubkę do swego ucznia, aby ten przywiązał się do stodełka, ponieważ chce mu pokazać bardzo ciekawą akrobatyczną figurę, tak zwaną pętlę. Taylor nic nie odpowiedział ponieważ spał w najlepsze. Kiedy po wykonaniu trudnej figury nauczyciel obejrzał się, aby spytać ucznia, jakie odniósł tenże wrażenie, z przerażeniem skonstatował, że Taylora nie ma.

Naturalnie natychmiast wylądował, aby zarządzić ekspedycję na poszukiwanie zwłok, gdyż wszyscy przekonani byli, że Taylor poniósł śmierć. Jakież było jednak zdziwienie wszystkich, kiedy ujrzeli go zdrowego i wesołego. Pokazało się, że w momencie wypadania z samolotu Taylor zbudził się, i zorientowawszy się natychmiast w sytuacji, pociągnął linkę spadochronu i wylądował.

To go uratowało. Gdyby się był spóźnił o cząstkę sekundy, poniósłby śmierć na miejscu.

MILIONER UMIERA W NĘDZY

Do Wydziału Opieki Społecznej w Warszawie nadszedł niedawno list z Los Angeles od Marii Mikołajewny Muratoff Zublin w sprawie jej kuzyna księcia rosyjskiego Muratoffa, o którym się dowiedziała, że żyje w nędzy, więc chciałaby mu zabezpieczyć byt, zapisując olbrzymi majątek. Autorka listu wyszła bowiem zamąż za milionera amerykańskiego Johna A. Zublina, nie ma żadnego potomstwa, a mąż jej nie ma żadnej rodziny.

Niestety, jednak niedoszły milioner zmarł niedawno w skrajnej nędzy w jednym z domów noclegowych w Warszawie, nie dowiedziawszy się nawet, jaka go czekała fortuna.

OSTRE ZAKAZY W RUMUNII

Ministerstwo oświaty w Rumunii wydało surowe zarządzenie, zabraniające nauczycielom i nauczycielkom palenia papierosów, jak również nauczycielkom szminkowania ust oraz noszenia sukien, które wyglądem swym mogłyby wywołać zgorszenie. Zabroniono również uczęszczania w dni powszednie do kin i na ślizgawkę uczniom i uczelcom poniżej lat 16. W myśl nowego zarządzenia wolno im korzystać z wymienionych rozrywek tylko w niedzielę i święta i to pod nadzorem starszych.

TAJEMNICZY MILIONER WIELKIM OFIARODAWCĄ

W mieście Popayan, w Meksyku, ogłoszono niedawno licytację części słynnego diademata szmaragdowego, zdobiącego statuę Matki Boskiej w tamtejszej katedrze, noszącego nazwę „Korona Andów“.

Suma, uzyskana ze sprzedaży, miała być użyta na przeprowadzenie gruntownego a bardzo pilnego remontu katedry, której grozi zupełna ruina.

Na licytacji, która odbyła się w końcu grudnia zeszłego roku, przybył jakiś nieznany nikomu cudzoziemiec, który przeliczył wszystkich jubilerów, pragnących nabyć cenny diadem, i on go kupił za imponującą sumę 853.000 dolarów. Po załatwieniu wszystkich formalności kupna, nieznajomy oświadczył, że działa z polecenia pewnego milionera, który nazwisko swoje pragnie zachować w tajemnicy i który polecił mu piękny diadem ofiarować z powrotem cudownej figurze Matki Boskiej. Tajemniczy ofiarodawca był przed 40 laty w mieście Popayan i tam, modląc się przed cudowną statuą postanowił sobie, że jeżeli kiedyś zdoła się wydobyć z nędzy, w jakiej się wówczas znajdował i jeżeli będzie bogatym człowiekiem, to złoży ofiarę za ten cud Matce Boskiej.

Dowiedziawszy się o licytacji klejnotów, zdobiących figurę cudowną w Popayan, postanowił nabyć je za jakąkolwiek cenę, aby klejnoty te z powrotem ofiarować Matce Boskiej.

Historia ta w całej Ameryce wywołała wielką sensację.

NOWA ODMIANA RÓŻ, DOSTĘPNA TYLKO DLA MILIONERÓW

W stanie Santa Barbara w Kalifornii, jeden ze znanych hodowców kwiatów wyhodował nową odmianę róż. Jest ona zupełnie czarna, i posiada odurzający zapach, zupełnie dotąd nieznaną.

Nowa ta odmiana nie prędko się jednak przyjmie, ponieważ wyhodowanie takiej róży pochłania zawrotne wprost sumy i dlatego kwiat ten posiadać mogą tylko milionerzy. Jest jednak nadzieja, że i ten fenomen, tak jak inne, spowszechni się i może nawet któryś z naszych hodowców pokusi się o wyhodowanie tej osobliwości.

K u m o r

Mąż (przy goleniu): Ach, cóż za tępa brzytwa!

Żona: Ależ, co ty mówisz? Dopiero wczoraj temperowałam nią ołówek i była bardzo ostra.

Józek (zakłopotany): Staszek! może ty wiesz, jaki może być rzeczownik abstrakcyjny? Tak się nazywa rzecz, której nie można dotknąć...

Staszek (po namyśle): Już wiem! Czekać, czekać! Mam! Pogrzebacz rozpalony do czerwoności.

Żona: Dawniej mówiłeś, że wolałbyś żyć ze mną w piekle, jak beze mnie w raju....

Mąż: No i to się spełniło!

Car Paweł I, jadąc przez most na Newie, spotkał oficera, który go z głęboką czcią pozdrowił. Cesarz rzekł głośno do swych dworzan: ten oficer należy do pułku niewiadomców. Wtedy oficer rzekł: Najjaśniejszy pan daruje, ale ja wiem wszystko. Car spytał: Wiesz wszystko? To powiedz mi, ile gwoździ wyszło do zbitcia tego mostu? 53.997.112 — odpowiedział oficer. A wiele jest ryb w Newie od tego mostu aż do Kronsztadu? 642.832.397 — brzmiała odpowiedź. Wiesz to na pewno? — Tak. — Oficer wszystko powinien wiedzieć, a ja lubię na moje pytania otrzymywać dokładną odpowiedź. — A czy najjaśniejszy pan też wszystko wie? Niech mi wasza wysokość pozwoli zadać sobie kilka pytań. — Pozwalam. Pytaj! — Jak ja się nazywam? — spytał oficer. — Hrabia Batowski — odpowiedział car. — A jaki jest mój stopień? — zadał drugie pytanie oficer. Kapitan gwardii — odrzekł cesarz. Na to uradowany oficer powiedział: Dziękuję najpokorniej. Był to porucznik Krasanow. Dzięki swej przytomności umysłu i dobremu humorowi cara, został hrabią i kapitanem gwardii.

W Sowietach.

Komisarz Łankow przychodzi do domu komisarza Pawłowa, żeby go aresztować. Otwiera żona Pawłowa.



(Rysunek lewy):

Lekarz po zbadaniu pacjenta:

— Tak, to bardzo dziwny wypadek, bardzo ciekawy... Badanie pańskiej choroby bardzo wzbogacił medycynę.

Pacjent przerażony:

— Panie doktorze, zwracam uwagę, że jestem ubogim urzędnikiem.

(Rysunek prawy):

— Słuchaj, Dzluniu, tego Jasia znam dopiero od ośmiu dni, a już prosił mnie o rękę. Jak myślisz — czy to szczerze?

— Jeśli zna cię dopiero od ośmiu dni, to pewnie szczerze.



— Przybyłem tu, aby aresztować waszego męża.

— Ach, to musieliście się minąć z moim mężem, który was poszedł aresztować.

Pewien mer zaczął swoją przemowę do Henryka IV od słów: Gdy Scypio Afrykański przyszedł pod Kartaginę... Król wiedział, że po takim wstępie mowa będzie bardzo długa, przerwał ją więc zaraz słowami: Gdy Scypio przybył pod Kartaginę, był pewnie po obiedzie, a ja jeszcze nic nie jadłem.

Kelner (w hotelu): Czy jaśnie pan życzy sobie na śniadanie kawę, czy herbatę?

Gość: Jeżeli to, co mi pan wczoraj dał, było kawą, to wolałbym herbatę, a jeżeli to była herbata, to proszę o kawę!

Do pewnego miasteczka na prowincji przyjechał cyrk z menażerią, z której uciekł lew. Wśród ludności powstał ogromny popłoch. Przestraszony burmistrz telefonuje do komisariatu policji i pyta:

— Panie komisarzy! Czy poczynił pan już odpowiednie kroki?

— Naturalnie, panie burmistrzu. Zaraz odebrałem właścicielowi cyrku koncesję.

Właścicielka pensjonatu pokazuje gościowi pokój.

— Ojoj, ale strasznie mały ten pokój, po prostu nie można się w nim obrócić!

— Ale zato, jaki obszerny widok z okna — odpowiada gospodyni.

— Nasze narzeczeństwo zerwane. Zwracam ci pierścionek.

— Ale dlaczego?

— Bo masz fałszywy charakter.

— Z czego to wnosisz? Czy byłaś u grafologa z próbką mego pisma?

— Nie byłam u grafologa, tylko u jubilera z tym pierścieniem, który od ciebie dostałam.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa uliszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17 — Klusze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.

